

PLAYBOY

"NIE POZWALAŁM DZIECIOM
OGLĄDAĆ **LOST**"

Matthew Fox

WYWIAD

"LEPIEJ BYĆ
PIJANYM NIŻ
OSWIECONYM"

**Titus
Acid Drinker**

32 PYTANIA

**Podziemny
Wietnam**

W GOŚCINIE
U VIETCONGU

EROTYCZNE
OPOWIADANIE

**Ethan
Coen**

**Seriale
XXI wieku**

RANKING
PLAYBOYA

**Kelly
Brook**

Ze szczęk piranii
na okładkę
PLAYBOYA



CZAS ZWYCIĘZCÓW

Zegarek rajdowy. Najnowszy model marki Edox – Chronorally – to czasomierz wprost idealny dla kierowców rajdowych, pilotów i wszystkich entuzjastów wyścigów samochodowych. Edox Chronorally może odmierzać czas, sumować pomiary, przeliczać i odtwarzać odczyty – przy jednoczesnym zachowaniu absolutnej precyzji wskazań zegarka. Funkcje dodat-

kowe niewątpliwie przydadzą się załogom rajdowym i ich zagorzałym kibicom. Chronorally to nieoceniony przyrząd pomiarowy, wyznaczający nowe standardy dla tych, których największą pasją jest szybka jazda. Edox jest oficjalnym chronometrzystą FIA World Rally Championships oraz Class-1 Powerboat Championships. **Edox – Timing for Champions since 1884.**



EDOX

Maître Horloger - Les Genevez
depuis 1884

APART
Z MIŁOŚCI DO PIĘKNA



OFFICIAL TIMING PARTNER





Prawdziwy angielski dżentelmen nie rozstaje się ze swoim melonikiem i parasolem. Kelly Brook, choć Angielka, dżentelmenem z pewnością nie jest i u nas pozbyła się wszystkiego. Królik na mankiecie był tego świadkiem.

ZDJĘCIE ELLEN VON UNWERTH



34

Matthew Fox był zbyt wyluzowany na maklera. Został aktorem.

W rozmowie z PLAYBOYEM przyznaje, że od małego pił piwo, pali trawkę, a pierwszy raz przeżył jako 12-latek. Teraz wobec swoich dzieci też jest liberalny, ale serialu *Lost* nie pozwala im oglądać.



52

Białemu trudno się wcisnąć do tuneli Vietcongu.

Pół wieku temu w Wietnamie partyzanci pojawiali się „znikąd” i atakowali amerykańskich marines. Dopiero po jakimś czasie okazało się, że wietcong ma pod ziemią setki kilometrów tuneli. Teraz Andrzej Meller sprawdził dla nas te śmiertelne pułapki.



58

Erotyczne fascynacje amerykańskich akademików według Ethana Coena.

Sympozja, konferencje, wykłady i intelektualne dyskusje, a w zaciszu sypialni... No właśnie. O tym jest opowiadanie Ethana, młodszego ze słynnych filmowych braci Coenów.



70

Uczłowieczanie Titusa.

Acid Drinkers to według Kazika najbardziej niegrzeczny zespół w Polsce. Aż trudno uwierzyć, że jego lider Titus był w wojsku: obcięty na zapalnik z wąsem na pół twarzy grał w formacji Ikar. Na szczęście zmienił wygląd i repertuar. Oto prawdziwy pan Pukacki. Tomasz Pukacki.

- 4 MIĘDZY NAMI
- 6 NA POCZĄTEK
- 8 PLAYTOP Dziewczyzna miesiąca
- 10 PLAYTOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 12 PLAYTOP Kino
- 14 PLAYTOP DVD
- 16 PLAYTOP Muzyka
- 18 PLAYTOP Książki
- 20 PLAYTOP Cyber
- 22 PLAYTOP Mieszmasz
- 24 SEKSMISJA
- 26 GWIAZDA Kelly Brook
- 34 WYWIAD Matthew Fox
– Stephen Rebello
- 42 RANKING Seriele XXI wieku
- 48 EKSTREMUM Strefa zrzutu
– Rafał Jemielita
- 52 GROŹNA PLANETA Tunele Vietcongu
– Andrzej Meller
- 58 PROZA Całujemy was wszystkich
– Ethan Coen
- 64 PROFIL Bertrand Cantat
– Anna Dziewit
- 70 32 PYTANIA Tomasz „Titus” Pukacki
– Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinke
- 74 FOTOEROTICA Kupon konkursowy
- 76 PLAYMATE Monika Pietrasińska
- 86 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 88 MOTONEWS
- 92 MOTOSALON Benzyna jak perfumy
– Rafał Jemielita
- 96 TECHNO Premiery IFA 2010
- 98 TECHNO Laptopy przyszłości
- 99 TECHNO Łowcy dźwięku
- 100 PICTORIAL Czeszki
- 106 STYL Rzecz dla playboya
- 110 STYL Pewność siebie
- 116 STYL Monotemat: Zegarki
- 118 STYL Jak dobrać: Za mundurem panny sznurem
- 119 STYL ABC Mody: Granatowy prawie czarny
- 120 STYL Nivea
- 122 STYL Sesja mody: Tylko dla orłów
- 126 STYL À la carte
- 128 WIZYTY
- 130 IMPULSY
- 132 DROGI PLAYBOYU
- 133 PLANETA
- 134 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 22, 88–91 – Rafał Jemielita; 24, 126 – Andrzej Rocki; 10, 106–108, 116–121, 133 – Monika Kucel; 8, 26–33, 76–85, 100–105, 110–115, 122–125 – Marek Krześniak
© PLAYBOY 2010 as to materials published in USPB 2010, 1974
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMIN DESIGN are trademarks of and used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

POZNAJ DRUGIE OBLCZE NOWEGO VOLVO S60. POCZUJ EMOCJE
PODCZAS DYNAMICZNEJ, SPORTOWEJ JAZDY. PRZEKONAJ
SIĘ, Z JAKĄ ŁATWOŚCIĄ TRZYMA SIĘ DROGI. SKORZYSTAJ
Z JEGO MOCY I CIĄGLE CIESZ SIĘ PŁYNNĄ JAZDĄ. A KIEDY
KTOŚ NAGLE WYSKOCZY NA ŚRODEK JEZDNI, TWOJE VOLVO



W zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym
wynosi od 5,3 do 9,9 l/100 km, emisja CO₂ od 139 do 231 g/km.

NOWE VOLVO S60 JUŻ OD 109 900 ZŁ BRUTTO
WWW.VOLVOCARS.PL

SAMO SIĘ ZATRZYMA, DZIĘKI PRZEŁOMOWEMU UKŁADOWI
WYKRYWANIA PIESZYCH Z FUNKCJĄ PEŁNEGO AUTOMA-
TYCZNEGO HAMOWANIA – BO PRAWDZIWA NATURA VOLVO
TO DBAŁOŚĆ O BEZPIECZEŃSTWO TWOJE I INNYCH. JEŹDZISZ
VOLVO S60, **BO WIESZ, ŻE ŻYCIE TO COŚ WIĘCEJ.**



Volvo. for life





Co łączy Poczta Główną w Warszawie przy ul. Świętokrzyskiej z czytelnikami PLAYBOYA? Już spieszę wyjaśnić. Najpierw dygresja (na pozór od czapy) o złotych czasach polskiego drobnego cwaniakowania za nieboszczki komuny. Kupowało się np. bilet kolejowy z polskiej nadgranicznej miejscowości do takiejże w NRD. Kosztował grosze. Potem przerabiał się nazwę miasta docelowego na Lizbonę i można było śmigać po całej Europie, bo zachodni konduktorzy głupieli na widok PRL-owskich kartoników i nie bardzo wiedzieli czym to się je.

Jednym z najpopularniejszych motywów była opcja dzwonienia za darmo za granicę. Szła pocztą pantoflową wieść, że na Bemowie (dzielnica Warszawy) jakiś automat zgłupiał i za jedną monetę można sobie pogadać godzinę z Australią. Znaczący, godziny się nie dało, bo natychmiast dumny lud bohaterskiej stolicy tłumnie stawiał się pod budką i dzień czy noc stała długaśna kolejka i jakieś limity czasowe narzucała.

Potem, już za III RP, jakiś magik odkrył, że jak na Poczcie Główniej (o! o! dochodzimy do tajemniczego związku!) zadzwoni się z jednego automatu na drugi, który jest tak blisko pierwszego, że można zetknąć ich słuchawki, to po specjalnie wywołanym, tajemniczym sprzężeniu, z tego drugiego można do woli gadać, choćby z moją kuzynką Helene w Paryżu, która fakt ten może potwierdzić i którą serdecznie pozdrawiam. Najwygodniej było dzwonić nocą (Poczta Główna jest całodobowa), bo potrzebne były owe dwa wolne automaty obok siebie, a w ciągu dnia (mówimy o czasach przedkomórkowych) działały się tam dantejskie sceny. Dla mnie bomba, bo mogłem połączyć przyjemne z pożytecznym. Przyjemne to telefony do Paryża za friko, a pożyteczne to płacenie rachunków za pięć dwunasta ostatniego możliwego dnia. A dlaczego tak na ostatnią chwilę? Bo tak. Bo jestem Polakiem i jestem z tego dumny! I tak zapewne odpowiedzielibyście mi, drodzy Czytelnicy, gdybym Was zapytał, dlaczego, do jasnej cholery, jak zwykle, jak co roku wysyłacie fotografie na Fotoerotikę w ostatniej możliwej chwili. Mimo że od miesięcy wiecie, że termin jest do końca września, to i tak większość prac wpłynęła na początku października. I co mamy z Wami zrobić? No nic, jak co roku przedłużamy – wrrr! – termin do końca października, żeby nie było dylematów, co zrobić z piękną pracą, która wpłynęła po czasie. A w przyszłym roku skrócimy termin i sami sobie wręczymy nagrody.

Uff. Trochę mi ulżyło. I gorące pozdrowienia dla pracowników Poczty Główniej! **Marcin Meller**

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl



RODZINA PLAYBOYA / FRANCJA

Patrick Guerinet

Redaktor naczelny francuskiej edycji PLAYBOYA

Wielu ludziom wydaje się, że praca w PLAYBOYU polega na wybieraniu dziewczyn przez cały dzień (i weryfikowanie tych wyborów przez całą noc). A w rzeczywistości... tak właśnie jest! Jeśli nie wierzycie, przeczytajcie maila, którego dostałem od Anny Grigorenko, naszej playmate: „Drogi Patriku. Stukrotnie dzięki za to, że wybrałeś mnie do waszego magazynu!!! Nie jestem w stanie wyrazić radości! Jesteś niesamowitą osobą, czuję to. Również fotograf mówił wiele dobrego o tobie. Chciałabym, byśmy nadal utrzymywali kontakt”. Czy ktoś zna inną pracę, w której najpiękniejsze dziewczyny przesyłają takie e-maile, dołączając numery telefonów?

PROFIL BERTRANDA CANTATA

Anna Dziewit

Dziennikarka czytająca i grająca. Poleca książki w radiu Chillizet i w Dzień Dobry TVN. Gra i śpiewa w damskim składzie rockowym Andy. Razem z Agnieszką Drotkiewicz wydała dwie książki z wywiadami o życiu i literaturze, a z zespołem Andy debiutancką płytę.

Bertranda Cantata poznałam osobiście w 2001 roku, kiedy grupa przyjechała do Warszawy na koncert. Spotkałam się z nim w porze lunchowej na wywiad i zakochałam się dosyć szybko. Był przystojny, mądry i pięknie mówił po francusku, nie złoścąc się na mnie, kiedy kaleczyłam mowę Moliere. Bycie fanem zespołu Noir Desir po 2003 roku, kiedy Cantat trafił do więzienia, nie jest łatwe, ale nadal uparcie czekam na ich kolejną płytę.



PICTORIAL PLAYMATE

Marzena Bukowska-Filuk

Mała pani fotograf. Uwielbia reakcje ekipy, kiedy wchodzi na plan, a oni dalej czekają na fotografa... Dwukrotnie wyróżniana w konkursie PLAYBOYA Fotoerotica. Lubi zapach morza, zielony groszek, dziwne kadry i poucinane ręce. Nie znosi półśrodków i koloru czerwonego. No chyba, że na paznokciach.

Jako kobieta powinienam marzyć o biciu króliczkim... jednak spełnieniem marzeń była dla mnie możliwość zrobienia zdjęć na Dominikanie. Niebiańskie plaże, święty spokój, piękna modelka i aparat na szyi – to mi wystarczy. Czasami warto zaryzykować i wsiąść do samochodu obcego Kolumbijczyka, aby zobaczyć takie miejsca i zrobić takie zdjęcia.

TECHNO PREMIERY

Darek Zawadzki

Nasz człowiek. Całym sercem związany z Króliczą Rodziną. Przez blisko 8 lat był etatowym dziennikarzem i fotoedytorem polskiej edycji PLAYBOYA. Niespełna rok temu został wolnym strzelcem, wciąż do nas pisze. Jest uzależniony od nowości elektronicznych i kobiecego piękna.

Uwielbiam targi, pod warunkiem, że są to targi elektroniki użytkowej! Berlińska IFA to jedna z największych imprez tego typu. Pierwszozigłowi producenci, najnowsze gadzety, a nawet prototypy. Słowem to, co tygrysy lubią najbardziej. A do tego twarz targów, Miss IFA, jest Polką! Przekonałam się o tym podczas konferencji prasowej Sharpa. Z kolegą z branży zachwycaliśmy się urodą siedzącej przed nami czerwonoowłosej piękności, która w pewnym momencie odwróciła się do nas i z uśmiechem na twarzy podziękowała za komplementy najczystszej polszczyzny.



PROZA ETHANA COENA

Maciej Świerkocki

Tłumacz literatury anglojęzycznej, scenarzysta, krytyk, pisarz, nauczyciel akademicki. W młodości mieszkał w Nowym Jorku. Ukończył anglistykę i filozofię. Ma na koncie ponad 40 przełożonych książek, m.in. J.L. Borgesa, J. Bartha, H. Millera, J. Irvinga, M. Fabera, C. Carsona czy J. Le Carrégo. Ostatnio wydał przekład laureatki Pulitzera, Annie Dillard, *Pielgrzym nad Tinker Creek*, a wkrótce ukaże się kilka jego nowych tłumaczeń, m.in. *W ciemność* C. McCarthy'ego. Od lat tłumaczy prozę dla PLAYBOYA.

Całujemy was wszystkich to moje drugie spotkanie na tych łamach z Ethanem Coenem. Inteligentnie poczucie humoru, którym nasyczone są filmy braci Coen, skrzy się również w opowiadaniach Ethana, dlatego ich tłumaczenie jest przyjemnością, ale i wyzwaniem, ponieważ komizm tych tekstów opiera się w dużej mierze na ukrytej ironii i niedopowiedzeniach.





TOYOTA

Toyota Avensis – komfort niedościgniony



Toyota Avensis to idealne połączenie komfortu i dynamiki. Skrętne reflektory bixenonowe, panoramiczny dach, aktywny tempomat* i 177-konny silnik to niespotykana wygoda i szybkość. Prawdziwie niedościgniony komfort.

www.toyota.pl

infolinia: 801 20 20 20**

**Today
Tomorrow
Toyota**

*dostępny w wersji 2,2 D-CAT 150 6 A/T

**koszt połączenia wg taryfy lokalnej operatora

Toyota Avensis – w zależności od wersji silnika zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 5,1 do 7,0 l/100 km, emisja CO₂ od 135 do 174 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów na www.toyota.pl. Wszelkie informacje podane w niniejszej reklamie nie stanowią oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. W wypadku sprzedaży konsumenckiej w rozumieniu ustawy z dnia 27 lipca 2002 r. o szczególnych warunkach sprzedaży konsumenckiej oraz o zmianie Kodeksu cywilnego (dalej: Ustawa) zawarte w tej reklamie informacje nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 4 ust. 3 Ustawy oraz opisu towaru w rozumieniu art. 4 ust. 2 Ustawy.

Usta – usta

- Po ślubie kobieta i mężczyzna stają się dwiema stronami jednej monety. Są razem, ale nie mogą na siebie patrzeć.

– **Sacha Guitry**, francuski pisarz, aktor, reżyser i scenarzysta

- Ożeń się. Jeśli będziesz miał dobrą żonę, będziesz szczęśliwy, jeśli złą – zostaniesz filozofem.

– **Sokrates**, grecki filozof

- Jest metoda transferu pieniędzy szybsza niż bankowość elektroniczna. Nazywamy to małżeństwem.

– **Sam Kinison**, amerykański komik

- Najlepszym sposobem, by zapamiętać datę urodzin żony, jest raz o nich zapomnieć.

– **Ogden Nash**, amerykański poeta

- Ja i żona byliśmy najszczęśliwszymi ludźmi na świecie przez 20 lat. Potem się poznaliśmy.

– **Henny Youngman**, brytyjski komik

- Dobra żona zawsze wybacza mężowi, jeśli nie miała racji.

– **Rodney Dangerfield**, amerykański aktor komediowy

Paweł Borowski



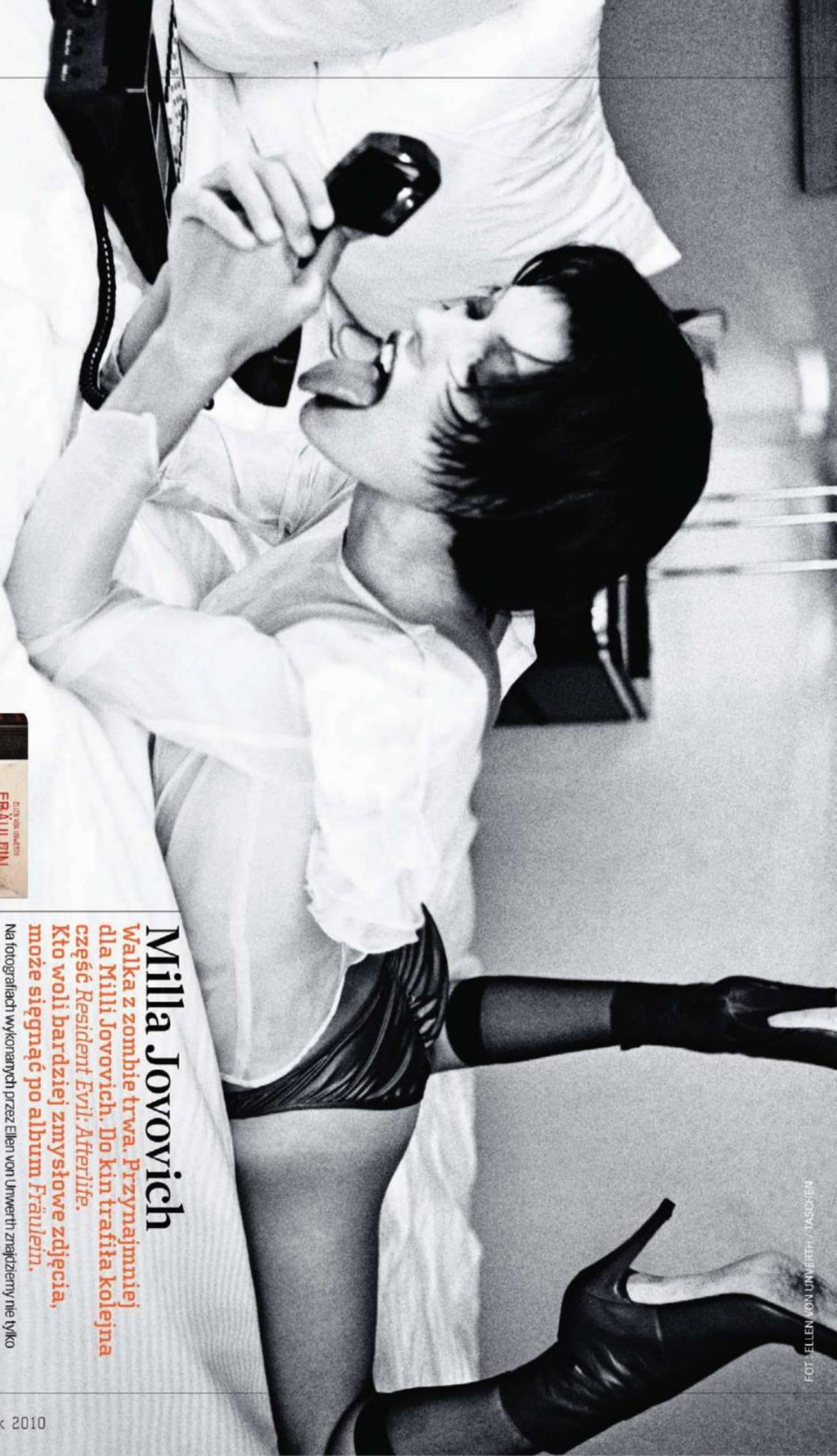
MleczkoMix



FOR MORE INFORMATION,
PLEASE CONTACT: +39 0445 427411

mes
MARLBORO CLASSICS

WWW.MARLBOROCCLASSICS.COM



Play | Top

DZIEWCZYNA MIESIĄCA



Milla Jovovich

Walka z zombie trwa. Przynajmniej dla Milla Jovovich. Do kin trafiła kolejna część *Resident Evil: Afterlife*. Kto woli bardziej zmysłowe zdjęcia, może sięgnąć po album *Fräulein*.

Na fotografiach wykonanych przez Ellen von Unwerth zmagdzeny nie tylko córkę ukraińskiej aktorki Galiny Loginowej i serbskiego pediatry (tak, tak, mowa o Mili Jovovich). Są też inne piękne i sławne kobiety jak: Claudia Schiffer, Eva Mendes, Adriana Lima, Carla Bruni i Monica Bellucci. Wszystkich nie damy rady wymienić, bo album ma 482 strony. Równie interesująca jak portretowane piękności jest autorka zdjęć. Zanim zasłynęła jako fotografa kobiecej erotyki, sama przez 10 lat była modelką. Teraz robi również filmiki dla projektantów mody, muzyczne videoklipy i zdjęcia na okładki płyt (m.in. dla Dido, Bananaramy, Janet Jackson, All Saints, Britney Spears, Christy Aguilery i Rihanny). Maior? Sesja okładkowa z Kelly Brook w tym numerze PLAYBOYA też jest jej autorstwa! 



Porsche zaleca Mobil 1

Więcej znajdziesz na www.porsche.pl

**Wydaje się, że ma już wszystko.
A jednak wciąż zaskakuje.**

Porsche 911

Moc to dopiero początek. 911 jest kwintesencją inteligentnej ewolucji.
Gwiazda z charakterem.
Dziś nikt nie buduje takich samochodów – z wyjątkiem Porsche.



PORSCHE

**PORSCHE
INTELLIGENT
PERFORMANCE**

Porsche Centrum Warszawa

ul. Polczyńska 111
01-303 Warszawa
tel.: (22) 532 41 10
tel. kom.: 604 911 565
e-mail: info@porschewarszawa.com.pl
www.warszawa.porsche.pl

Porsche Centrum Sopot

al. Niepodległości 956
81-861 Sopot
tel.: (58) 550 91 10
tel. kom.: 602 312 777
e-mail: porschezentrum@groblewski.com.pl
www.sopot.porsche.pl

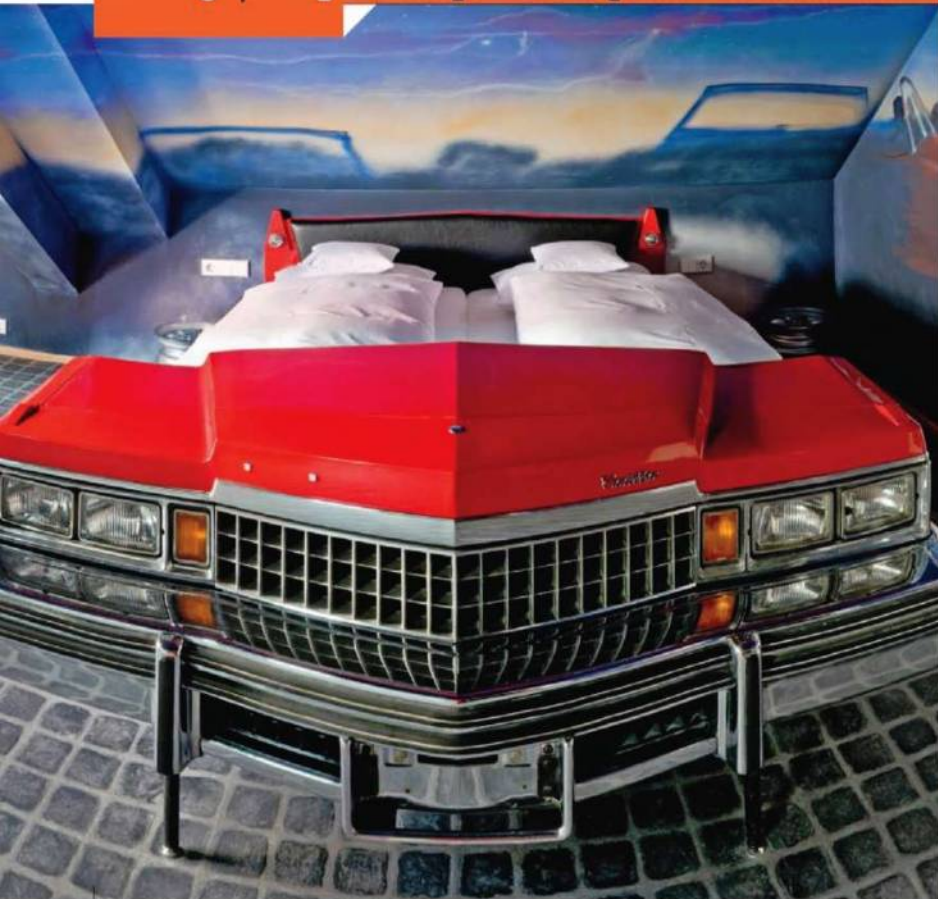
Porsche Centrum Katowice

ul. Kochłowska 103
40-818 Katowice
tel.: (32) 39 911 00
tel. kom.: 607 997 530
e-mail: porsche@lelek.com.pl
www.katowice.porsche.pl

Porsche Centrum Poznań

ul. Warszawska 67
61-028 Poznań
tel.: (61) 84 911 12-13
tel. kom.: 604 911 383
e-mail: info@porschepoznan.com.pl
www.poznan.porsche.pl

Spalanie: cykl miejski od 14,7 l/100 km, cykl pozamiejski od 7,0 l/100 km, cykl mieszany od 9,8 l/100 km. Emisja CO₂ od 230 g/km.



Auto raj

Jeśli tak jak my masz oktany we krwi, jeszcze dziś wskoczysz do swej odpicowanej bryki i z rykiem silnika ruszysz w jedno przedstawionych poniżej miejsc dla automaniaków.

V8 HOTEL STUTTGART, NIEMCY

Na przedmieściach Stuttgartu znajduje się miejsce, które prawdopodobnie jest spełnieniem twoich dziecięcych marzeń. Nazywa się Meilenweg i wszystko w nim kręci się wokół motoryzacji. W odpowiednio klimatyzowanych, przezroczystych kontenerach kolekcjonerzy przechowują swoje warte miliony cacka. Działa również otwarty dla publiczności serwis renowacji zabytkowych samochodów. Na zewnątrz organizowane są wyścigi oldtimerów. Na tych, co przyjechali z daleka, czeka jedyny w swoim rodzaju hotel v8. Wszystkie jego pokoje zostały zaaranżowane tematycznie – można przespać się m.in. w myjni samochodowej, kinie plenerowym, camperze lub na starodawnym torze wyścigowym. Łóżka w większości pokoiów zrobione są ze starych samochodów – do wyboru np. Mercedes, Mini Morris i Cadillac z lat 70.

www.v8hotel.de

CITÉ DE L'AUTOMOBILE MULHOUSE, FRANCJA

Bracia Schlumpf to szaleni przemysłowcy, którzy przez słabość do starych automobilii doprowadzili do upadku swoją fabrykę włókienniczą we francuskim Mulhouse. Zamiast inwestować w nowe maszyny, skupowali stare samochody. Skupowali, skupowali, aż zbankrutowali. W 1977 r. uciekli przed fiskusem do Szwajcarii, a ich kolekcja została przejęta przez państwo i zmieniona w muzealne eksponaty. Jest ich 437 – z czego aż 150 to Bugatti, w tym najdroższy Royal Coupé Napoléon warty ok. 10 mln dol. www.collection-schlumpf.com/en/schlumpf/



SZKOŁA JAZDY JYVASKYLÄ, FINLANDIA

Narzekasz na szutrową podmiejską drogę? Po lekcjach u Tommiego Makinena to się zmieni. Legenda WRC prowadzi w Jyväskylä w Finlandii profesjonalne kursy dla rajdowców i pilotów rajdowych. Latem jeździ się po żwirze, zimą po lodzie. Samochód to Subaru Impreza WRX Group N, a cena kursu równie wysoka jak osiągnięte prędkości – od 9000 do 15 500 euro za dwa dni. www.tommimakinen.net



AUTOSTADT WOLFSBURG, NIEMCY

Autostadt Wolfsburg projektowało aż 400 architektów i wygląda jak futurystyczne miasto z kreskówki o Jetsonach. To oddzielny urbanistyczny organizm z hotelami, sklepami, restauracjami i przede wszystkim showroomami Grupy Volkswagena (Volkswagen, Audi, Škoda, Seat, Lamborghini, Bentley). Można tam odebrać zamówiony samochód, podziwiać najnowsze modele albo po prostu zwiedzać. Najbardziej efektowne są 60-metrowe wieże z autami połączone z fabryką 700-metrowym tunelem. www.autostadt.de



TOR LE MANS FRANCJA

Są co najmniej cztery powody, dla których warto odwiedzić miejscowość Le Mans. Po pierwsze znajduje się tam tor wyścigowy, na którym od 1923 roku odbywa się najsłynniejszy wyścig 24-godzinny. W czerwcu ścigają się tam samochody, przez pozostały rok rowery, kartingi, a nawet ciężarówki. Po drugie tor był planem filmowym kultowego *Le Mans* ze Steve'em McQueenem w roli głównej. Po trzecie działa tam muzeum De La Sarthe, w którym zgromadzono około 150 samochodów. Po czwarte można zapisać się na kurs jazdy wyścigowej i specjalnie przystosowanym autem przejechać się po słynnym torze. www.lemans.org



**BNP PARIBAS
FORTIS**

| Bank zmieniającego się świata



Zrealizuj swój plan z kredytem gotówkowym **9,9%**

Pstryk! I masz lepszy aparat, światła, statywy. Ani się obejrzysz, a już będziesz obserwował gwiazdy przez nowy teleskop. Jakiegokolwiek masz hobby – teraz łatwiej o fundusze na ich realizację. Przyjdź do BNP Paribas Fortis i przekonaj się, jak atrakcyjna jest nasza oferta kredytowa:

| oprocentowanie tylko **9,9%** | **0%** prowizji | do 5 lat kredytowania

Odwiedź jeden z 230 oddziałów, zadzwoń: 801 322 322, sprawdź: www.bnpparibasfortis.pl

BNP Paribas Fortis jest marką, pod którą Fortis Bank Polska SA, należący do grupy kapitałowej BNP Paribas, oferuje swoje produkty i usługi. Rzeczywista roczna stopa oprocentowania dla kredytu w wysokości 10 000 zł, udzielonego na 60 miesięcy, oprocentowanego nominalnie 9,9% – na dzień 06.09.2010 wynosi 10,36%. Oferta ważna dla osób pozostających w związkach małżeńskich lub zarabiających powyżej 2 000 zł netto.



Chrzest

(22/10)

Nowoczesne męskie kino – dynamiczne, pełne przemocy, ale zmuszające do refleksji. Zapis diabelskiej walki o duszę młodego mężczyzny – walki zdecydowanej, brutalnej, bez kompromisów.

Kino ze swej natury jest rozrywką adresowaną głównie do mężczyzn, nie wydaje się więc, by kręcenie tego, co nazywa się męskim kinem, było związane z jakimkolwiek ryzykiem. A jednak Marcin Wrona, kręcąc najbardziej męski polski film ostatnich lat, stąpa po cienkim lodzie. Przede wszystkim dlatego, że młody reżyser deklaruje w wywiadach, że interesuje go dojrzewanie, dochodzenie do dorosłości – temat, o którym prawdziwy mężczyzna najchętniej nie rozmawia. Po drugie dlatego, że swymi bohaterami uczynił młodych mężczyzn stojących w obliczu śmierci i decydujących się przekazać wszystko, co dla nich najważniejsze, najbliższemu przyjacielowi. W *Mojej krwi*, pierwszym filmie Wrony, był to bokser, który zaprzagnął zostawić po sobie ślad na Ziemi. Teraz, w *Chrzcie* – rewelacji tegorocznego festiwalu polskich filmów w Gdyni – mamy chłopaka, którego dni są policzone przez mafię.

Michał (Wojciech Zieliński) uciekł z prowincji do Warszawy, ożenił się, uruchomił firmę, zamieszkał w apartamentowcu. Odwiedza go przyjaciel z dzieciństwa Janek (Tomasz Schuchardt), odbywający służbę wojskową. Nie wie, że Michał wyznaczył go na ojca chrzestnego swego syna ani o głębokich zmianach, jakie zaszły w życiu przyjaciela. Szybko jednak pozna prawdę: ucieczka Michała przed mafią nie powiodła się. Wisi nad nim wyrok, którego wykonanie odwleka jedynie wysoki haracz. Ale pieniądze się kończą i nie ma dokąd uciekać. Pojawia się też Gruby (Adam Woronowicz), który oczekuje od Janka powrotu na łono mafijnej rodziny. Konflikt lojalności, przed którym staje żołnierz, wymaga podjęcia decyzji, od której zależeć będzie całe jego życie.

Chrzest, Polska 2010. Dystrybucja: Best Film.



Śluby panińskie

(8/10)

Czy warto jeszcze sięgać po polską klasykę? Filip Bajon potwierdza, że tak – wystarczy tylko spróbować odczytać ją na nowo, wpisując dzisiejszy sens w zdania sprzed 200 bez mała lat. A wtedy zza szkolnej lektury dobrotliwego hrabiego Fredry o dziewczęcej płochości wyłoni się pikantna, brawurowo zagrana na puentach opowieść dla całkiem dorosłych.



Amadeusz

(22/10)

Powtórka, ale najwyższej klasy: ośmiooscarowy film Miloša Formana o genialnym Wolfgangu Amadeuszu Mozarcie i przepełnionym zazdrością nadwornym muzyku Józefie II Antonio Salierim, który knuje intrygę jak się pozbyć rywala. Jedno z arcydzieł kina muzycznego, niedościgły kanon prezentacji muzyki poważnej na ekranie – w zaskakująco lekkiej formie.



» JEDŹ, MÓDL SIĘ, KOCHAJ

Julia Roberts rzadko ostatnio gości na ekranie: przed kamerę skusi ją jedynie mocny temat. Taki jak bestsellerowe wspomnienia pisarki Elizabeth Gilbert: niby babskie sprawy, ale facetom ku przestrodze.



» POZWÓL MI WEJŚĆ

Hollywoodzki import ze Szwecji: dręczony przez kolegów dwunastolatek zaprzyjaźnia się z rówieśnicą z sąsiedztwa, która okazuje się małą wampirzycą – jakby żywcem przeniesioną z kultowego kina grozy z lat 80.



» THE AMERICAN

George Clooney jako płatny morderca, który oświadcza, że następne zlecenie będzie jego ostatnim i wyjeżdża do Włoch, gdzie zbyt szybko chciałby zacząć nowe życie. Ale nie przestaje być profesjonalistą.

NIVEA
FOR MEN

ZAINWESTUJ W SIEBIE

KREM PRZECIW STARZENIU SIĘ SKÓRY
DNAge LIFT

- Skutecznie redukuje zmarszczki
- Ujędrnia skórę

www.NIVEAFORMEN.pl

TO, CZEGO CHCĄ MĘŻCZYŹNI

NOWOŚĆ

NIVEA
FOR MEN

ANTI-AGE

KREM DO TWARZY

DNAge
LIFT

REDUKUJE
ZMARSZCZKI



UJĘDRNIA
SKÓRĘ

Kompleks Aktywujący Kollagen





Producenci obawiali się, czy 22-letnia Carey Mulligan dobrze zagra szesnastolatkę; po pierwszych próbach nie mieli już wątpliwości

Była sobie dziewczyna

Początki londyńskiego swingu, w formie pikantnej komedii romantycznej o romansie uczennicy z notorycznym playboyem.

Dunka Lone Scherfig, autorka *Włoskiego dla początkujących*, zaprasza tym razem do stolicy Wielkiej Brytanii z początku lat 60., by – opowiadając o losach pewnej szesnastolatki (z której wyrosła znana dziennikarka Lynn Barber) – uchwycić moment, kiedy purytański jeszcze Londyn zaczął swingować i w ciągu kilku lat odebrał Paryżowi tytuł stolicy świata. Wdzięcznie dokumentuje niegdyś obyczajowe wyczyny współczesnych angielskich babć i dziadków. Ale czy istotnie chodzi tylko o Anglików? Trzy nominacje do Oscara dowodzą, że nie tylko. Londyński swing szybko i niepostrzeżenie zaczął kręcić całym światem, docierając także do rejonów oddzielonych żelazną kurtyną. Chociaż akurat nasi dziadkowie mieli inne patenty na osvajanie świata i wyrywanie lasek.



Trzeba znać!

» MIASTECZKO HALLOWEEN

Kultowy film animowany według pomysłu Tima Burtona, zrealizowany w 1993 r. przez Henry'ego Selicka – animatora, który przed laty wymyślił rewolucyjną oprawę MTV i wypromował stację na ikonę lat 90. Przypomnijmy, że burmistrz miasteczka podpatrzył obchody Bożego Narodzenia i postanawia zrobić u siebie coś podobnego. Kpina z politycznej poprawności? Na pewno, ale także symbol postmodernizmu w filmie animowanym, zaskakujący bogactwem pomysłów i pomysłowością formy.



Pozdrowienia z Paryża

Być może Luc Besson jako scenarzysta i producent działa według jednego schematu, ale trzeba przyznać, że to schemat ciągle świeży i emocjonujący, a więc taki, jaki tygrysy lubią najbardziej. Zwłaszcza kiedy wśród wykonawców jest łysy (!) John Travolta i nasza eksportowa gwiazda Kasia Smutniak. Plus roczny zapas adrenaliny w dynamicznej oprawie.



Porwanie

Kiedy laureat Nobla powinien jechać do Sztokholmu po medal i stosowną gratyfikację, zostaje porwany jego syn. Okup to 2 mln dolarów, równowartość nagrody. Co wybierze wybitny chemik, ale kiepski, skupiony wyłącznie na sobie ojciec – pieniądze czy życie chłopaka? Wzorcowy thriller z mnóstwem zwrotów akcji, opatrzony wytrawnym aktorstwem Alana Rickmana.



Do postaci Jacka Skellingtona stworzono ponad 400 wymiennych głów, z których każda miała inną minę



» COP OUT. FUJARY NA TROPIE

Bruce Willis śmieje się z siebie samego jako gliniarz poszukujący gangstera i maniaka kolekcjonera, który śmiał mu ukraść kartkę z gwiazdorem baseballu – gwarancję posagu jego córki.



» EVANGELION

Klasyczna japońska manga na styku science fiction, filozofii i religii, ukazuje moment, kiedy zmęczony rodzaj ludzki ustąpi miejsca na Ziemi tytułowemu biomechanicznemu stworom. Absolutny obiekt kultu.



» DROGA

Czytając Cormaka McCarthy'ego o sile więzi międzyludzkich: ojciec i syn wędrują przez postapokaliptyczny krajobraz Ameryki. Może na południu tli się jeszcze życie, tam rozstrzygnie się kilka ważnych spraw.



» PROROK

Z jednej strony opowieść o młodym Arabie, który trafia do francuskiego więzienia, by szybko awansować w bandyckiej hierarchii i sięgnąć po władzę, z drugiej – mroczne proroctwo o uniwersalnym przesłaniu.



nowy
SWIFT
i wszystko blednie



maksymalny wynik
5 gwiazdek
w testach zderzeniowych

w standardzie
ESP[®], 7 x airbag

zużycie paliwa od
4,9 l / 100 km
w cyklu mieszanym

cena już od
39 900 zł



Zużycie paliwa oraz emisja CO₂ w cyklu mieszanym: od 4,9 do 5,6 l/100 km oraz od 113 do 129 g/km w zależności od wersji.
Informacje o recyklingu: www.suzuki.pl. ESP[®] jest zastrzeżonym znakiem towarowym firmy Daimler AG.

Informacja o dealerach: www.suzuki.pl

Rekomendujemy oleje
 **HELIX**

Płyty na jesień

Interpol
Interpol
Soft Limit

Rock na jesień. Chmurny, zmieniający monotonię w atut o hipnotycznych właściwościach. Ale bez mazgajenia. Wciągające, acz nienachalne melodie i masywne, nowofalowe brzmienie, w którym można zatonać. Do Interpolu przylgnęła łatka naśladowców Joy Division, ale czwarty album przekonuje, że to dojrzała grupa o własnym obliczu.

Brodka Granda
Sony

Brodka triumfuje. Wreszcie udało jej się nagrać płytę na miarę swego góralskiego charakteru. Reggae spotyka się z muzyką Beskidów, taneczny synth pop z cyrkową nutą, a punkowa energia z lirycznymi balladami. Całość trzyma się z dala od tekstowych i aranżacyjnych banałów. Polski album pop roku.

Tricky
Mixed Race
Domino

Po latach zawirowań Tricky powrócił do regularnego nagrywania, trzyma klasę i potrafi zaskakiwać. *Mixed Race* uderza czystą produkcją. Nie tylko nie ma tu ciężkich i mrocznych oparów z triphopowej przeszłości, ale nawet elektronika spełnia rolę kosmetyczną. Jest za to swing, funk, blues, muzyka arabska i rwąca do przodu energia.

Walter Gibbons
Jungle Music
Strut

Undergroundowe disco z Nowego Jorku nigdy nie zawodzi. Ta kolekcja to coś więcej niż rozgrzewka przed jesiennym sezonem klubowym. Gibbons był szarą eminencją muzyki tanecznej, autorem pierwszych 12" remiksów, w których disco i soul połączył z latino, nową falą, reggae, cytatami z klasyki i jazzu. Oto jego klasyki.

John Lennon
Gimme Some Truth
EMI

W październiku przypada 70. rocznica urodzin Lennona. Z tej okazji sływa masa płytowych atrakcji. Przecież to jedyny z Beatlesów, który jako solista nagrywał piosenki równie dobre jak te macierzystej formacji. Sprawdźcie ten ekskluzywnie wydany album z 72 nagraniami podzielonymi tematycznie: rock&roll, polityka, miłość, życie.



Kalendarium

Leonard Cohen

4-10 października Leonard Cohen
Bard z 9-osobowym zespołem wykonuje przeboje z całej kariery 4.10. Spodek, Katowice; 10.10. Torwar, Warszawa

7 października Janelle Monáe
Najgłośniejsza tegoroczna debutantka na scenie neosoul Stodola, Warszawa

15-16 października Free Form Festival
Coldcut, DJ Krush, Goldfrapp i Robyn to tylko niektóre gwiazdy elektronicznego festiwalu. Centrum Kultury Koneser, Warszawa



Janelle Monáe



Różni wykonawcy
Shangaan Electro
Honest Jons

Brawurowa fuzja korzeni z futurystyką. W roli głównej hipnotyczne rytmy marimby ludu Shaangan z Mozambiku. Doprawione prostą elektroniką i na przemian soulowymi i plemiennymi zaśpiewami rozkręcają się do tempa 180 bpm! Totalnie oryginalna, równocześnie ekstatyczna i subtelna, najlepsza w sezonie porcja egzotycznej muzyki tanecznej.

Grinderman
Grinderman 2
EMI

Nick Cave powraca do swego alternatywnego projektu. Przypomina, że kiedyś należał do bardziej diabolicznych postaci rockowej sceny. Wybuchowa orgia surowego bluesa i garażowego hałasu doskonale pasuje do jego nowych songów.

Brandon Flowers
Flamingo
Island

Solowe albumy muzyków z najbardziej okrzyczanych rockowych grup mijającej dekady rozczarowują. Tak było z Julianem Casablancasem i Kele, nie lepiej jest z debiutem frontmana The Killers. Flowers nagrał bardzo amerykańskie songi, między Bruce'em Springsteenem a Tomem Petty. Miła radiowa muzyka, ale nic więcej.

Acid Drinkers
Fishdick Zwei
Mystic

Niby to powtórka pomysłu na album z coverami, ale pole rażenia dalece rozleglejsze. Acid wspomagany przez różnych wokalistów sięga po hity z repertuaru Johnny'ego Casha, Donny Summer, Franka Sinatry i B-52's, a numery heavymetalowych klasyków potrafi zmienić w pijacki walczyk lub country.

Orgone
Killion Vaults
Ubiquity

Kalifornijska funkowa orkiestra nagrała w tym roku dwa albumy. Ten drugi, instrumentalny jest lepszy. Niespieszny jam buduje klimatyczną aurę niczym z filmowego soundtracku, ale nie zapomina o masywnym groove. Echa muzyki afro, reggae i jazzu mieszają się z funkiem i hip-hopem.

The Complainer
The Amor
Mystic

Najlepszą polską odpowiedź na disco punk i freak folk razem wzięte. Tak w przybliżeniu, projekt The Complainer jest bowiem całkiem niepowtarzalny. Choćby nagrany na Florydzie *The Amor*, gdzie rasowa nowa fala puentowana jest rytмами latino, kąśliwym electrogitarowym zgielkiem i dowcipem.



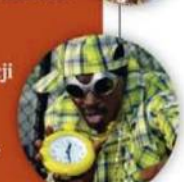
Robyn

Marky Ramone

19-22 października Lizz Wright
Stylowa fuzja soul, folku i gospel 19.10. Sala Kongresowa, Warszawa; 21.10. Hala Stulecia, Wrocław; 22.10. KCK, Katowice.

28-29 października Marky Ramone's Blitzkrieg
Zespół bębniarza The Ramones i hity tej formacji 28.10. Loch Ness, Kraków; 29.10. Proxima, Warszawa

29 października Public Enemy
Najważniejsza formacja hip-hopu podsumowuje 20-lecie działalności Stodola, Warszawa



Flavor Flav
z Public Enemy

Strong lager

– prawdziwe oblicze mocnego piwa

Piwa z rodowodem

Dla wielu piwoszy piwo to ciągle napój, którym można orzeźwić się w trakcie upalnego dnia i który można spożyć w gronie przyjaciół w charakterze trunku czysto imprezowego. Tymczasem, o czym wiedzą piwosze uświadomieni, piwo to historia i kultura – i tak naprawdę nie istnieją piwa zwykłe. Każde piwo, jakie spotkamy na swojej drodze, ma przynależność gatunkową i technologiczny rodowód, jakiego nie powstydziliby się najbardziej szlachetne na świecie alkohole. To, co przez lata nazywaliśmy jasnym pełnym, ciemnym lub po prostu mocnym, to tak naprawdę lagery, koźlaki czy wreszcie strong lagery – jasne mocne piwa dolnej fermentacji, które przy bliższym poznaniu zyskują i wyłaniają się z cienia, w jakim przez lata stała kategoria piw mocnych.

Marka czy gatunek?

Strong lager to gatunek piwa. Gatunek zaś to technologiczna, odrębna gałąź drzewa genealogicznego piwnego świata. Gatunek często bywa mylony z marką, co może być przyczyną nieporozumień. Opowieści o pubach oferujących tysiąc gatunków piwa możemy spokojnie włożyć między bajki. Tak naprawdę świat piwa to około 80 gatunków, cała reszta piwnego świata to marki należące do poszczególnych gatunków czy, jak niektórzy je określają, stylów. Tak więc każdy styl reprezentowany jest przez wiele marek piwa. W ten oto sposób dochodzimy do istotnego faktu, jakim jest dumne reprezentowanie przez markę Dębowe Mocne uznanego na świecie gatunku strong lager – czyli jasnego, mocnego piwa dolnej fermentacji.

Tajemnice strong lagerów

Mocne piwa na polskim rynku przez długie lata nie były darzone estymą. Wysoka zawartość alkoholu, wyprodukowanego przez drożdże, uzyskana kosztem piwnego smaku i bukietu przykleiła mocnym piwom etykietę piw wzmacnianych alkoholem, który jest w nich jedynym zamierzonym efektem. Takie piwa możemy spotkać także dzisiaj. Na szczęście istnieją piwa, które zaliczyć możemy do elitarnego klubu dobrych, mocnych piw. To, co je wyróżnia, to przede wszystkim złożony smak i aromat. Alkohol jest tu otulony owocowym bukietem, słodową pełnią smaku i złożonym, goryczkowym

finiszem. Dzięki tej kompozycji taka marka jak Dębowe Mocne cechuje się czymś, co nazywamy ewolucją smaku i aromatu – oznacza to, że smak piwa nie kończy się w momencie przetknięcia trunku – przeciwnie, im dłużej zajmujemy się smakowaniem piwa, tym więcej sensorycznych tajemnic odkrywamy.

Kiedy smakuje najlepiej?

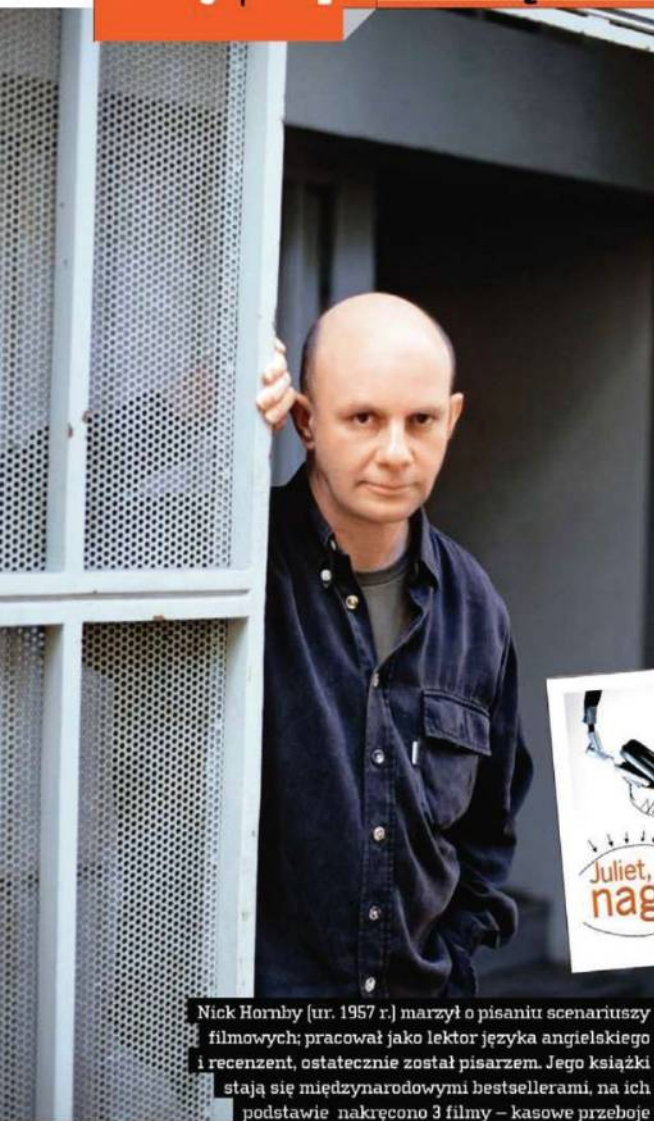
Mówi się, że każde piwo ma swój czas i miejsce. Grunt to dobrać odpowiednie piwo do sytuacji i miejsca, reszta jest banalnie prosta. Dobieranie piwa do potraw czy sytuacji odbywać się powinno intuicyjnie. Kiedy chcemy się orzeźwić, pijemy lekkie lagery, zimą szukamy rozgrzewających nut w porterach, a do owocowych deserów popijamy belgijskie lambiki o zapachu wiśni lub malin. Dębowe Mocne, czyli rasowy strong lager, to piwo, które tak jak inne ikony mocnych piw, czyli belgijski Strong albo angielskie piwo Barley Wine, posiada rozgrzewające jesienne nuty, co więcej zdecydowana goryczka obecna w tym piwie sprawia, że doskonale komponuje się ono z treściwymi potrawami, znakomicie sprawdza się także jako aperitif. Dzięki bogactwu cech smakowych i aromatycznych idealnie nadaje się także do przygotowania piwnych grzańców.

Mocny profil smakowy

Zanim zaczniemy degustację piwa Dębowe Mocne, musimy poznać zasady jego serwowania. Jedną z najważniejszych jest temperatura, w jakiej podajemy gatunek strong lager. Intensywność smaku i aromatu tego piwa sprawia, że w standardowej temperaturze, w jakiej serwujemy jasne piwa, czyli 7–8°C, nie będziemy w stanie odkryć tego, co w tym gatunku najważniejsze. Wystarczy jednak, że podamy to piwo w temperaturze o 2 stopnie wyższej, a więc około 10°C, aby dało nam to, co ma najlepszego. W pierwszej fazie degustacji pocujemy wyraźne, wytrawne akordy chmielu, tuż pod nimi znajdziemy cechy słodowe, a więc zapachy karmelu, miodu i orzechów pochodzące z jasnego i karmelowego siodu jęczmiennego. Dalej aromat ewoluuje w kierunku owoców –

gruszek, bananów bądź brzoskwiń, by zakończyć się długim, rozgrzewającym finiszem złożonym z nut alkoholowych i garbnikowych. Wszystko to przeplata się i ukazuje różne oblicza tego gatunku w sposób gwarantujący udaną i niezapomnianą sesję degustacyjną.





Nick Hornby (ur. 1957 r.) marzył o pisaniu scenariuszy filmowych; pracował jako lektor języka angielskiego i recenzent, ostatecznie został pisarzem. Jego książki stają się międzynarodowymi bestsellerami, na ich podstawie nakręcono 3 filmy – kasowe przeboje

Nick Hornby Juliet, naga

Wyd. Nowa Proza

Autor *Wierności w stereo* przyzwyczaił nas do tego, że nie pastwi się nad swoimi bohaterami, lecz w miarę subtelnie i bardzo inteligentnie daje im do myślenia. Przyzwyczaił nas także do stałej obecności w jego powieściach kultury popularnej, która ma spory wpływ na życie postaci. Tak było np. w książce *Był sobie chłopiec*, w której ekranizacji wystąpił Hugh Grant, idealnie pasujący do roli wielkomiejskiego singla, żyjącego dostatnio i trochę bezmyślnie z praw do bożonarodzeniowej piosenki, która przed laty przytrafiła się jego ojcu.

W najnowszej powieści Hornby nie spuszcza z tonu. Tytuł *Juliet, naga* to jednocześnie tytuł kultowej płyty niejakiego Tuckera Crowe'a, którego jedni mają za geniusza, inni za Boba Dylana dla ubogich. Crowe jest geniuszem dla Duncana, który żyje od 20 lat w wolnym związku z Annie w angielskim miasteczku, gdzie „nia ma kina studyjnego, społeczności gejowskiej ani nawet porządnej księgarni”. Na co dzień Duncan uczy przyszłych hydraulików i recepcjonistki hotelowej, jak oglądać amerykańską telewizję, pozostały czas poświęcając na badanie i popularyzowanie dorobku Crowe'a, którego od lat nikt nie widział i nie słyszał.

Kiedy pojawia się *Juliet, naga*, Annie ma dosyć zachwytów partnera i pisze swoją recenzję tej płyty. Duncan publikuje tekst, mimo że partnerka wyraźnie go przerasta, a płyta jej się nie podoba.

I wtedy odzywa się do Annie sam Crowe, a Hornby pokazuje, jak kruche jest nasze uczuciowe i kulturowe życie i jak zgubny wpływ na nie mają wszelkie doraźne mity, rozpadające się pod wpływem odrobiny szczerości.

Orhan Pamuk Cevdet Bej i synowie

Wydawnictwo Literackie

Polscy krytycy marzą od lat o tym, by w końcu powstała współczesna wersja *Lalki*. Lektura debiutanckiej powieści Pamuka pokazuje, że rzecz jest wykonalna. *Cevdet Bej i synowie* nie bez powodu nazywana jest turecką wersją

Buddenbrooków Tomasza Manna, jednak polski czytelnik znajdzie w niej dodatkowo postaci i motywy przywołujące na myśl właśnie powieść Prusa. Pamuk nakreślił imponującą panoramę tureckich przemian. Rzecz ma swój początek w 1905 roku, a finiszuje w latach 70. ubiegłego wieku.

Widzimy narodziny tureckiego kapitalizmu i mieszczaństwa. Tradycja zderza się z nowoczesnością, a Pamuk po prostu opisuje to zderzenie, nie zapominając o najdrobniejszych szczegółach, które współtworzą niezwykle klimat powieści.



Bengt Jangfeldt Majakowski

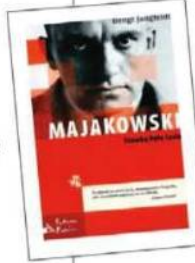
Wyd. WAB

Biografia poety bolszewickiej rewolucji, przez tę rewolucję pożąrtego. Jeśli komuś nazwisko bohatera źle się kojarzy z podręcznikami języka rosyjskiego, tym bardziej powinien przeczytać. Szwedzki sławista Bengt Jangfeldt kreśli peł-

nokrwisty portret twardego o słowiańskiej duszy, który rzadko był w stanach pośrednich między płaczem a krzykiem.

Przedstawia Majakowskiego uwikłanego w emocjonalne burze i miazdzący klincz z historią. Dzieje życia poety zostały mocno osadzone w morderczych realiach Rosji doby rewolucji i stalinowskiego terroru, co wnosi takie motywy jak flirt awangardy

z totalitaryzmem czy komunistyczna wizja wolnej miłości. Erudycyjna książka Jangfeldta zaskakuje bogactwem smaczków, jak choćby opowieść o trockistach szukających w Tybecie metod manipulacji ludzką psychiką.



Adrienne Barbeau, Michael Scott Wampiry Hollywoodu

Wyd. Rebis



Aktorka, znana m.in. z *Ucieczki z Nowego Jorku*, i irlandzki pisarz połączyli siły, by pokazać, jakie zamieszanie potrafi zrobić w Hollywood jeden psychopata o wdzięcznym przezwisku Kinowy Kosiak, który morduje gwiazdy ze stajni Ovsanny Moore, królowej horroru. Wysłała im zabawna satyra z czarnym kryminałem w tle.

Bartek Chaciński Wyz nisz

Wyd. Żnak



Autro głośnych słowników najmłodszego polszczyzny mierzy się ze współczesną kulturą. Ślusnie wychodząc z założenia, że opisać ją można tylko w formie katalogu nisz, stawia na erudycyjne anegdoty. Dobrze się czyta, ale popkulturowy skręt sprawia, że dominują nisz z kręgu muzyki i nowych technologii, a giną te związane z duchowością, seksem i modą.

Natalia Kluczarowa Wagon Rosja

Wyd. Czarne



Młoda rosyjska pisarka zmieściła w swojej niewielkiej książce poważny traktat o starej i nowej Rosji.

Autorka zęga się z młodzieńczymi ideałami i marzeniami, by przejść do dojrzałej i krytycznej analizy swojej ojczyzny, a ponieważ jest inteligentna i dowcipna, czytelnik też staje się mądrzejszy.

Piotr Mańkowski Cyfrowe marzenia

Wyd. Trio



Podtytuł *Historia gier komputerowych i wideo tłumaczy wszystko*. Prawie, marny

tu bowiem sięgając lat 70. prehistorię, opowieści o wielkim biznesie, wzięciach i upadkach firm i stojących za tym ludziach. Aż nazbyt drobiazowe kompendium faktów i ciekawostek nie tylko dla fanów *Dooma* czy *The Sims*.



gino rossi



R.U.S.E.

Pozornie kolejna typowa strategia czasu rzeczywistego, a tak naprawdę – olbrzymia szansa na rewolucję w gatunku.

Eugen Systems (Ubisoft)

PC, PS3, X360

Granie w tego typu pozycje na konsolach to zazwyczaj droga przez mękę, a ten tytuł zadziwia właśnie wygodnym sterowaniem oraz intuicyjnym interfejsem. Trzon rozgrywki jest typowy – zmagania toczą się na dużych mapach, trzeba budować infrastrukturę, rekrutować oddziały i chronić zapasy. Do wyboru mamy kilka państw walczących podczas II wojny światowej, co razem daje około 200 różnorodnych jednostek. Wyjątkowe jest tutaj to, że rozgrywka opiera się w znacznej mierze na zdobywaniu i ukrywaniu informacji oraz jak największym zaskoczeniu przeciwnika (ruse to po angielsku fortel). Pomocne okazują się tzw. karty podstępów – pozorowanie ataku (np. przez rozmieszczenie atrapy sprzętu wojskowego) czy utrzymywanie ciszy radiowej. Oczywiście takie zagrania mogą zostać odpowiednio skontrolowane przez przeciwnika. System ten najlepiej sprawdza się przy zabawie w kilka osób.

Trzeba znać!

DJ Hero 1 & 2

FreeStyleGames [LEM]

PS3, Wii, X360 [PS2]

Ubiegłoroczny debiut serii z miejsca zawładnął sercami wielu graczy, wprowadził podmuch świeżego powietrza do gatunku gier muzycznych. Zabawa polega na odtworzeniu kombinacji przycisków, pojawiających się na ekranie przy pomocy prowizorycznego gra-mofonu dołączonego do zestawu. Choć za to tylko namiastka prawdziwego mikśowania, to sprawia sporo frajdy. Nowa odsłona wprowadza m.in. opcję Freestyle, szerszy zakres muzyki czy usprawnia śpiewanie. Każdy niespełniony DJ musi spróbować swoich sił.

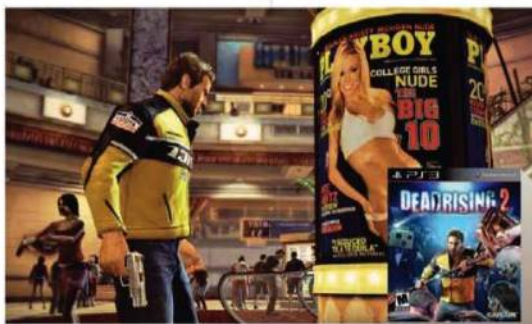


F1 2010

Codemasters

PC, PS3, X360

Od kilku lat nie ukazała się żadna konkretna pozycja dotycząca Formuły 1. W końcu za sprawą Codemasters coś się ruszyło, a wykupiona na kilka lat licencja gwarantuje kolejne odsłony! Tytuł ten nie aspiruje do bycia symulatorem absolutnym, ale dbałość o detale i tak zadziwia. Umiejętna gra oświetleniem oraz filtry obrazu sprawiają, że grafika nie jest tak sterylna jak w innych pozycjach tego typu. Rywalizacja z kolegą o lepszą pozycję w zespole czy możliwość gry psychologicznej podczas konferencji to tylko niektóre ze smaczków.



» DEAD RISING 2

Blue Castle Games (Cenega)

PC, PS3, X360

Z jednym zombie poradzi sobie nawet dziecko, bo to niezwykle powolne i mało inteligentne istoty. Gorzej jeśli na nasze ciepłe mięso poluje kilkadziesiąt czy nawet kilkaset osobników jednocześnie. W takiej sytuacji znalazł się bohater, który w zainfekowanym mieście musi ocalić swoją córkę. Rozgrywka to przeprawa przez ocean krwi, setki ciał rozrywanych na strzępy oraz spora dawka czarnego humoru. Ilość sposobów na kato-wanie truposzy jest wręcz nieograniczona. Współpraca z PLAYBOYEM zaowocowała nie tylko obecnością magazynu, ale i króliczków. Niezbyt ambitna to pozycja, ale nadaje się na odreagowanie po ciężkim dniu.



» SID MEIER'S CIVILIZATION V

Firaxis Games (Cenega)

PC

Jedna z najlepszych strategii turowych powraca naszpikowana świeżymi pomysłami. Standardowo zadaniem gracza jest wybranie jednej z dostępnych nacji i kierowanie jej rozwojem ekonomicznym, przemysłowym oraz naukowym na przestrzeni wieków. Niektóre ze zmian to bardziej przyjazny interfejs czy przeniesienie rozgrywki z czworoboków na heksy (jeszcze większe możliwości taktyczne). Co ciekawe, Sid Meier był przy piątej odsłonie kultowej Cywilizacji tylko konsultantem. Projektem kierował Jon Schafer, który zaczynał jako fan tworzący mody (modyfikacje) do jednej z odsłon, a z czasem jego rola rosła. Inspirujące.





OCHNIK

www.ochnik.pl



JESTEŚMY ZA!

Ekologia to może nie jest nasza specjalność, ale za to samochody elektryczne kręcą nas i bawią. Dlatego z wielką przyjemnością piszemy o Wattstation, inteligentnej ładowarce GE do aut-elektryków. Dzięki niej można skrócić czas ładowania akumulatorów (średni czas ładowania pojazdu elektrycznego obniżamy z 12–18 do zaledwie 4–8 godzin). Stacja trafi do sprzedaży w roku 2011, także w wersji do przydomowych garaży. I to jest wiadomość dnia, bo zalew aut elektrycznych to – nie tylko według nas – kwestia najbliższych miesięcy.



Trendy na kołach

Mówią, że rowerowy kask – choć potrzebny – szpeci. My się z tym nie zgadzamy. Na dowód produkty z duńskiej firmy Yakkay. To normalne kaski rowerowe, na których mocuje się (oczywiście odpowiednio dopasowane) czapki z daszkiem lub kapelusiki. Może być i bezpiecznie, i trendy!



Popływać we własnym salonie

Wioślarstwo to sport genialny – pływając kajakiem, łodzią czy dowolną jednostką napędzaną wiosłami ćwiczymy praktycznie wszystkie partie mięśni. Kłopot w tym, że wioślarstwo jest sezonowe. Czym zastąpić zimą trening na wodzie? Podpowiadamy, kupcie sobie ergometr wioślarski. Nie, nie taki zwyczajny, ale model ekstra, eko i naprawdę z najwyższej półki – WaterRower. Czym się różni od taniochy ze sportowych marketów? A tym, że jest składany ręcznie, ma ramę z prawdziwego drewna, zaś opór (a więc to, co sprawia, że trening na ergometrze przypomina pływanie na prawdziwych wiosłach) gwarantuje zbiornik wypełniony prawdziwą wodą. Nie żadne tam tanie magnetyki czy opory powietrzne. Po prostu wioślarska ekstraklasa.



Pal tłuszcz

Jak pozbyć się tych obrzydliwych walców, które mamy na rękach i brzuchu z braku ruchu? Amerykańska firma The Burn Machine proponuje, nowy przyrząd do ćwiczeń. Urządzonek wygląda kosmicznie (dwa połączone ze sobą okręgi, w których wnętrzu umieszczono obrotowe uchwyty na dłonie; całość z możliwością dołączenia obciążników), ale jest niesamowicie skuteczne. Potwierdza to m.in. Tomasz Adamek – nasz słynny bokser, który wzmacnia w ten sposób górne partie mięśni, trenuje kardio i utrzymuje odpowiednią kondycję. Warto wiedzieć, że The Burn Machine jest w pewnym sensie... polskiej konstrukcji. Przyrząd zaprojektował Norbert Wierszewski – Amerykanin, ale zdecydowanie z krajowymi korzeniami.

Cena w Polsce (sklep Sharq.pl) – od 600 zł

KAPITAŁ

Zęby to temat tabu? Dla Polaków, niestety tak. Błąd, bo dobry wygląd przekłada się na pewność siebie, a ta pomaga w biznesie. Gdzie więc inwestować? U każdego dentysty! Ale jeśli ktoś szuka wyjątkowego gabinetu, to katowicka klinika Implantologii i Stomatologii Estetycznej współpracuje z włoskim laboratorium Barducci Giancarlo, gdzie powstają najpiękniejsze korony i jako jedyna w kraju korzysta z superprecyzyjnego mikroskopu neurochirurgicznego Olympus.

WYŚWIETLAJ ZDJĘCIA

S1100pj to aparat fotograficzny z wbudowanym projektorem. Zamiast więc oglądać zdjęcia na monitorze komputera, obraz z aparatu można wyświetlić na ścianie. Pokaz slajdów da się dodatkowo ożywić dzięki podkładom muzycznym lub animacjom. Aha, za pamięć – kompaktowy Nikon ma matrycę 14,1 MP, szerokokątny obiektyw Nikkor z 5-krotnym zoomem optycznym oraz 3-calowy monitor dotykowy LCD.





Procesor z dawką
adrenaliny.
Tylko Intel®

DOŁĄCZ DO NAS.



ALIENWARE | **ALL POWERFUL**

Procesor Intel® Core™ i7. Wydajność w najmocniejszym wydaniu.



To zdjęcie z *The Big Butt Book* pasowałoby również do albumu *The Big Book of Breasts*

> Porno w parlamencie

Bardzo nieprzyjemnie odwiedzili się zwolennicy pornografii indonezyjskim parlamentarzystom. Na telebimie w sali obrad nagle pojawił się film hard porno. Mimo że ochrona próbowała go usunąć, projekcja trwała całe 15 minut. Skąd ten atak hakerów? Ustawodawcy postanowili zaostriżyć prawo dotyczące erotyki. Zamknięto m.in. kilka portali z pornografią, w tym ten, z którego pochodził film wyemitowany w parlamencie.

> Ja tylko czytam artykuły

Mężczyzn zarzekających się, że kupują PLAYBOYA tylko dla artykułów, jest mnóstwo. Czy kłamią? Szansę udowodnienia prawdopodobności daje im wydawca ulubionego magazynu, Playboy Enterprises Inc. Firma uruchomiła serwis internetowy TheSmokingJacket.com wyłącznie z artykułami. Po co? Żeby np. na biurowym komputerze spokojnie czytać ulubione pismo.

< Skrzydełko czy nóżka?

Na jaką część kobiecego ciała zwracacie uwagę najpierw? My też na oczy, ale lubimy to i owo porównywać. Dlatego świętując 30-lecie wydawnictwa Taschen z przyjemnością zaglądamy do *The Big Butt Book*, co można tłumaczyć zarówno jako *Wielką księgę tyłków* jak i *Księgę wielkich tyłków* (obie wersje są prawidłowe). Na 372 stronach znajdziemy wszystko, na czym świat... siedzi: od krągłego tyłeczka Pamelii Anderson po słuszny zad Sereny Williams. To nie to? Są inne książki z serii: *The Big Book of Breasts* (piersi), *The Big Book of Legs* (nogi) oraz *The Big Penis Book* dla tych, co lubią się mierzyć (z innymi).

> Seks w słuchawkach

Naprzeciw Anglosasom, którzy wstydzą się czytać *Kamasutrę*, najsłynniejszą księgę o cielesności w historii ludzkości w wersji drukowanej, wyszła firma Beautiful Books i zaczęła produkować audiobooka na podstawie liczącej 1600 lat słynnej pozycji literatury. Jej dyrektor Simon Petherick powiedział Reutersowi, że właśnie ze względu na wstydliwość czytających liczy na dobrą sprzedaż: – Teraz będzie można załadować *Kamasutrę* na odtwarzacz mp3 i słuchać w drodze do pracy. Ciekawe, o ile osób zwiększy się liczba zarumienionych w londyńskim metrze?

> Ostre cięcie

Oryginalny sposób rekrutacji nowego szefa kuchni przeprowadziła jedna z chińskich restauracji. Zatrudniła modelkę, na której nagim ciele aplikujący o pracę mieli pokroić arbuza: jak najdokładniej, jak najszybciej, nie uszkadzając przy tym ciała dziewczyny. Wygrał Hu Gua, który obejmie posadę w Hankou. Jego kontrkandydaci byli wolniejsi, ale – co podkreśla „Changjiang Business Daily” – żaden nie pokaleczył modelki. Naszym zdaniem to ona zasłużyła na uznanie.

Man in red



Podobno nie szata zdoła ozdobić człowieka. To prawda. Ale – jak się okazuje – także od szaty, a konkretnie jej koloru, może zależeć nasze powodzenie u kobiet. „Journal of Experimental Psychology” opublikował wyniki badań pod kierunkiem Andrew Elliota z University of Rochester w Wielkiej Brytanii, który po wielu miesiącach badań kobiet z Anglii, USA, Niemiec i Chin stwierdził, że najbardziej podobają im się mężczyźni ubrani na czerwono. Co więcej, czerwień w ubiorze sprawia, że kobiety są przekonane, że ów mężczyzna lepiej zarabia i ma wyższy status społeczny. A zatem, jeśli na podryw, to krawat niech będzie czerwony.



ON YOUR
TRAIL

zdjęcia: ELLEN VON UNVERTH

Angielka w Hollywood

W październiku na ekrany naszych kin wchodzi film *Pirania 3D* i choć jest to thriller, to pod wodą ma być nie tylko ostro (dzięki piraniom), ale i zmysłowo (dzięki erotycznej scenie z bohaterką naszego pictorialu). Urodzona w angielskim Rochester córka kucharki i robotnika budowlanego Kelly Brook twierdzi, że popularność sama puka do jej drzwi. W wieku 16 lat wygrała konkurs piękności i z dnia na dzień została modelką. Zaczynała od prezentowania kostiumów kąpielowych, ale szybko nadeszły zlecenia z dużych agencji. W 2005 r. „FHM” ogłosił ją najseksowniejszą kobietą na świecie, a rok później magazyn „Grazia” uznał, że to właśnie jej ciało jest najbardziej ponętne. Kelly zaczęła pojawiać się w filmach (m.in.

Włoska robota, Jak usidlić faceta, Ultimatum, Deuce Bigalow: boski żigolo w Europie). Wcieliła się też w postać bohaterki gry komputerowej (*Need for Speed: Underground 2*).

Teraz trafiła do Hollywood. Jak sama twierdzi – znów przez przypadek.

– Byłam na wakacjach w Los Angeles. Tęskniłam za Anglią, więc w barze zamówiłam rybę z frytkami. Gdy jadłam, podeszła do mnie kobieta i zapytała, czy nie byłabym zainteresowana rolą w filmie.

To reżyser Alexandre Aja zauważył piękną Brytyjkę i wysłał swoją asystentkę, by z nią porozmawiała. W tym czasie Kelly dostała również propozycję z *PLAYBOYA*. Efekty możemy oglądać w kinie na filmie *Pirania 3D* i w naszym pictorialu. **W**











GWIAZDA 







FOT.: MEDIUM

MATT FLEW FOX

Tekst: Stephen Rebello/USPB

Facet z innego świata. Zagubiony. Z farmy w Wyoming trafił do elitarnej szkoły i na znany uniwersytet. Chciał zostać maklerem, ale dzięki pożyczonym butom zrozumiał, że to nie jego para kaloszy. Wybrał aktorstwo. Stał się gwiazdą dzięki serialowi *Lost*, ale ma dość telewizji i teraz chce wskoczyć w buty Steve'a McQueen'a i Harrisona Forda.

PLAYBOY Czy żalujesz, że w serialu *Lost* (Zagubieni) nie obsadzono cię w roli łobuzerskiego Sawyera?

FOX Nie sądzę, aby kiedykolwiek poważnie rozważano mnie do roli Sawyera. Po prostu producenci wykorzystywali scenę z Sawyerem podczas castin-gów. Gdy ja ją zagrałem, od razu stwierdzili: „Będziesz Jackiem Shepardenem”. – Świetnie – odparłem. – Tylko nie mam pojęcia kto to jest, bo nikt nie dostał scenariusza.

PLAYBOY Pozwolili ci go przeczytać?

FOX J.J. Abrams (scenarzysta, reżyser i producent) zapytał: „Chcesz czytać scenariusz teraz?”. Chciałem, ale przerywał mi co 20 minut i pytał: „I co myślisz? Co myślisz?”. W końcu nie wytrzymałem i powiedziałem: Zajebiste, ale pozwól mi dokończyć.

PLAYBOY Ostatni odcinek szóstej serii kończący serial obejrzałeś z rodziną przed telewizorem?

FOX Moje dzieci nie oglądają *Lost*. To dla nich trochę za mocne, ale myślę, że moja córka za kilka lat będzie przeżywać z koleżankami oglądając go na DVD. Jedyнным moim filmem, który pozwalam oglądać moim dzieciom, jest *Speed Racer*.

PLAYBOY Podobno w twoim domu cała obsada *Lost* oglądała kolejne odcinki serialu.

FOX Dawno już tego nie robiliśmy.

PLAYBOY Słyszałem też, że organizowałeś też imprezy, na których nago wskakiwałeś do basenu i koledzy z obsady przezwali się „Pendulum” (wahadło)?

FOX (śmiech) Tego też dawno nie robiłem, ale nie mam żadnych oporów przed zdejmowaniem ubrania. Nigdy nie miałem. To świetna zabawa robić coś, co inni uważają za skandaliczne. Fajnie jest widzieć reakcje ludzi. Natomiast w internecie nie czytam komentarzy na swój temat ani o mojej pracy.

PLAYBOY Deklarowałeś, że kończysz z pracą dla telewizji. Czy byłeś wyczerpany po pracy nad *Lost*, czy nadal się tego trzymasz?

FOX Sześć lat w *Lost*, a wcześniej sześć w *Ich pięcioro* – to 12 lat w popularnych serialach plus kilka innych telewizyjnych produkcji. Prawie 300 godzin programu. Dla mnie wystarczy. *Lost* to była dla mnie wspaniała szansa, ale nie chcę więcej wiązać się z jednym projektem na tak długi czas. Jeśli mam

zostać w tym biznesie, to chcę robić filmy z reżyserami, których podziwiam i sprawdzać się w różnych rolach. Jeśli to się nie uda, zajmę się czymś innym.

PLAYBOY Gdzie będziesz mieszkał?

FOX W Oregonie. Tęsknię za zmieniającymi się porami roku. Moi dwaj bracia są moimi przyjaciółmi. Chcę z nimi i z matką spędzać tak dużo czasu, jak mogę. Chcę, by moje dzieci bawiły się ze swoimi kuzynami. Dzieciom będzie trudno pożegnać się z przyjaciółmi z Hawajów. Uwielbiają to miejsce, ale ja – z całym szacunkiem dla sympatycznych Hawajczyków – nie mogę się doczekać, kiedy wyjadę.

PLAYBOY A co jeśli twoi agenci powiedzą, że ktoś proponuje ci ciężarówkę pieniędzy za to, byś zagrał w serialu, który nie będzie ciągnął się dłużej niż 3 lata?

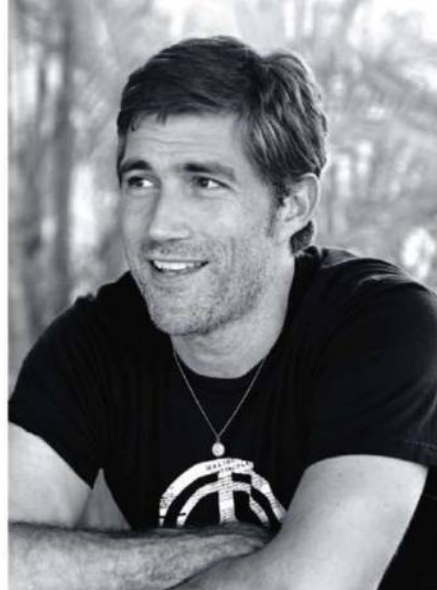
FOX Już od jakiegoś czasu nie pracuję dla pieniędzy. Z Margheritą (żoną) nie prowadzimy szalonego życia. Żyjemy skromnie i pieniądze wydajemy tylko na to, co lubimy, np. podróże. Kiedy zdałem sobie sprawę, że serial *Ich pięcioro* spodobał się i praca nad nim potrwa dłużej, zacząłem odkładać pieniądze. Dzięki temu później mogłem dokonywać wyborów, kierując się twórczym impulsem, a nie tym, by zarobić na chleb.

PLAYBOY Jak dorastanie na farmie w Wyoming przygotowało cię do pracy w Hollywood?

FOX Ciągłe słyszenie historii o ludziach, którzy przybywają do Hollywood i zatracają się. Ja zawsze wiedziałem, że ze mną tak nie będzie. Dorastając obserwowałem mojego bardzo zasadniczego ojca, ludzi, z którymi pracował i to, co było dla nich ważne – sprawy tak odległe od Hollywood, jak tylko można sobie wyobrazić. Gdy dorasta się w takim świecie, człowiek wie kim jest. To mi pomogło.

PLAYBOY Kto bardziej przypomina twojego ojca, ty czy bracia?

FOX W wielu kwestiach ja jestem do niego najbardziej podobny. Razem z braćmi szanujemy, podziwiamy i kochamy ojca, ale nie jest to człowiek łatwy we współżyciu. Być może on też dostrzegał najwięcej siebie we mnie, bo musiałem poświęcić mnóstwo czasu, próbując sprostać jego oczekiwaniom. Ojciec był wymagający wobec mnie, co bracia do dziś uznają za faworyzowanie.



Matthew Fox

44-letni aktor znany głównie z roli w serialu *Lost* (*Zagubieni*). Kilkakrotnie znalazł się w rankingu magazynu „People” na najseksowniejszych mężczyzn świata. Jest synem geologa i nauczycielki. Wychowywał się na ranczo w Wyoming. Ma dwóch braci: starszego Francisa i młodszego Bayarda. Magister ekonomii Uniwersytetu Columbia. Na studiach pracował jako model, później zaczął grać w reklamówkach. Aktorstwa uczył się w nowojorskiej The School for Film and Television. W filmie zadebiutował epizodem w jednym z odcinków sitcomu *Skrzydła*. Miał wówczas 25 lat. Popularność przyniósł mu serial *Ich pięcioro*, a sławę rola w *Lost*, za którą dostał nagrodę Saturna i Złotego Satelity oraz nominację do Złotego Globu. Od 1991 roku żonaty z Margheritą Ronchi. Mają córkę Kyle Allison i syna Byrona. Przez ostatnie lata, kiedy kręcono serial *Lost*, mieszkał z rodziną na hawajskiej wyspie Oahu.

PLAYBOY Czy to, że na waszej farmie uprawiało się jęczmień na potrzeby browarów, przekładało się na to, że w młodym wieku pozwalano ci pić?

FOX Och, piło się piwo. Wszyscy zaczęliśmy dość wcześnie. Moi rodzice nigdy nie byli zbyt restrykcyjni pod tym względem. Ja mam takie same zasady w stosunku do moich dzieci. Moja żona jest Włoszką, a we Włoszech zaczynają pić niewielkie ilości wina do obiadu już w dzieciństwie. Dzięki temu nie mają problemów z alkoholizmem, kiedy dzieciaki wyprowadzają się

Zima zacznie się bez poślizgu.

Samochody z napędem na cztery koła **4MATIC** w ofercie tylko do końca października. Trzymaj się drogi bez względu na mróz, lód i śnieg. Nie czekaj, zima tuż-tuż!

www.mercedes-benz.pl



GLK 220 CDI 4MATIC – zużycie paliwa 6,8 l/100 km, emisja CO₂ – 180 g/km
ML 300 CDI 4MATIC – zużycie paliwa 8,8 l/100 km, emisja CO₂ – 230 g/km
R 350 CDI 4MATIC – zużycie paliwa 11,8 l/100 km, emisja CO₂ – 230 g/km

Zalecamy oleje **Mobil**

z domu idąc na studia. My eksperymentowaliśmy z tym dość wcześnie.

PLAYBOY Eksperymentowaliście też z trawką?

FOX Z trawką? Tak.

PLAYBOY Czy to zdenerwowało waszego ojca?

FOX Zawsze miałem diabła za skórą, robiłem szalone rzeczy, ale też zawsze uchodziło mi to na sucho. W Wyoming wszystko kręci się wokół picia i uganiania się za dziewczynami, ale to też ogromne przestrzenie, a my mieszkaliśmy na takim odludziu, że aby wpłatać się w jakieś tarapaty musiałem jechać do kumpli 50–60 mil. Mama i tata nigdy nie wiedzieli, co robiłem. Raz wpadłem w gówno po uszy, gdy stary znalazł w jednym z budynków farmy trawkę, którą próbowałem uprawiać.

PLAYBOY Jak z tego wybrnąłeś?

FOX Zrzuciłem wszystko na mojego 5 lat starszego brata Francisa. Był wtedy na półrocznym programie wymiany w Mexico City. Pomyślałem, że skoro jest tak daleko, stary na niego nie wsiądzie. Ojciec był zły, ale myślę, że w duchu śmiał się z tego. Cóż, paliliśmy ziolo i wyglądaliśmy się od wczesnej młodości. Rodzice nie wiedzą o jeszcze wielu sprawach.

PLAYBOY Nie zdradzisz ich teraz?

FOX Nie. Któregoś Bożego Narodzenia byliśmy nieco „naoliwieni” i czuliśmy, że niektóre ograniczenia już nas nie obowiązują. Rozmawialiśmy z mamą i mój młodszy brat Bayard, który kilka razy wyładował w więzieniu, przyznał się, że był zatrzymany i jest na zwolnieniu warunkowym, za to co zrobił w innym stanie. Gdy zobaczyłem reakcję mamy, pomyślałem, że lepiej jej o takich rzeczach nie mówić.

PLAYBOY Mówisz, że Wyoming to picie i dziewczyny. Jak poznałeś seks?

FOX Mój starszy brat dobrze sobie radził z kobietami, zawsze go kochały. Zaczął uprawiać seks, gdy ja miałem 10 lat, więc wiele się od niego dowiedziałem. Wieczorami leżeliśmy w łóżkach i omawialiśmy ważne zagadnienia – jak pieścić kobiety i co one lubią.

PLAYBOY Kiedy po raz pierwszy to zrobiłeś?

FOX Miałem 12 lat. Ona była dwa lata starsza. To nie był jej pierwszy raz. W zasadzie wciąż widzę całą tę sytuację jak na zdjęciach. To było w Dubois w Wyoming, gdzie tabliczka z liczbą mieszkańców do dziś wskazuje około 1000. Zrobiliśmy to na ziemi, nad rzeką, kiedy w miasteczku odbywało się rodeo.

PLAYBOY Jak było?

FOX To było absolutnie straszne i żenujące – dwoje smarkaczy ze ściągniętymi majtkami. Tam nad rzeką trudno było zastosować to, o czym dyskutowaliśmy z bratem. Później miałem wiele dziewczyn, ale żadnego poważnego związku aż do college'u.

PLAYBOY Życie na ranczu wydaje się bardzo romantyczne, gdy czyta się o tym w książkach lub ogląda na filmie. A jakie są twoje doświadczenia?

FOX Czasy, kiedy mój ojciec uprawiał jęczmień dla kilku browarów, wspominam z nostalgią, ale wygląda to tak, że masz kontrakt z wielką firmą, która zapłaci ci tylko wtedy, kiedy dostarczysz jęczmień określonej jakości. Jesteś zadłużony w banku, bo na początek potrzeba wielkich nakładów finansowych, a jest wiele czynników, które mogą zniszczyć uprawy. Zbiory to olbrzymia operacja, do której potrzebny jest ciężki sprzęt, ale gdy masz 8 czy 10 lat, to najwspanialsze co może być. Pamiętam zapach jęczmiennego pyłu i pracę do późnych godzin.

PLAYBOY Czy oprócz pomagania na farmie pracowałeś gdzieś jeszcze?

FOX Moim pierwszym zajęciem zarobkowym była praca w 4-, 5-osobowej ekipie przy stawianiu

Leasing 0%

Możliwość odliczenia VAT

Całkowity koszt umowy leasingowej w ofercie Mercedes-Benz. Leasing na pojazdy typu SUV: Klasa GLK, M, GL, G i nowa Klasa R, a także Klasa C i E w wersji z napędem 4MATIC. Brak opłaty administracyjnej, wpłata wstępna już od 30% wartości netto pojazdu, czas trwania umowy 24 miesiące.

dotyczy następujących modeli: Klasa GLK, M, GL, G i nowa Klasa R, a także Klasa C i E w wersji Kombi.

Oferta ważna do 31.10.10



Klasa GLK



Klasa M



Mercedes-Benz
The best or nothing.

ogrodzenia wzdłuż 15-milowego odcinka autostrady w Wind River Valley, gdzie dorastałem. Byłem jedynym białym wśród Indian z plemion Szoszonów i Arapaho. Dostawałem więcej kasy, niż płaciłby mi stary, ale było ciężko. Miałem pół godziny na lunch – zjadałem, co miałem ze sobą, siedząc w ciężarówce przy drodze i wracając do roboty. Teraz tęsknię za pracą, gdzie owoce wysiłku widać natychmiast.

PLAYBOY Ukończyłeś prywatną przygotowawczą szkołę średnią w Massachusetts (ok. 3 tys. kilometrów od Wyoming). To było za karę czy w nagrodę?

FOX Gdy patrzę na to z perspektywy czasu, widzę, ile zawdzięczam ojcu. Po moim pierwszym roku w liceum zapytał: „Jakie masz dalsze plany?”. Kiedy powiedziałem, że nie mam żadnych, to go zaalarmowało. Nie robiłem nic poza graniem w football i koszykówkę, uganianiem się za dziewczynami i upijaniem się. Ojciec zapytał, czy nie poszedłbym na wschodnie wybrzeże do szkoły przygotowawczej. Złożyłem papiery do Exeter, Andover i Choate. Wylądowałem w Deerfield Academy (jedna z elitarnych szkół, gdzie roczne opłaty wynoszą obecnie ok. 45 tys. dol.). Gdyby nie to, nigdy nie dostałbym się na Uniwersytet Columbia i nie odnalazłbym się w życiu.

PLAYBOY Jak traktowano cię w tak konserwatywnej szkole jak Deerfield?

FOX Nosilem zniszczone kowbojki, bejsbolówkę Coors (amerykański browar) i żulem Copenhagen (tytoli). Inni zakładali eleganckie żeglarskie mokasy i całe to gówno jak w *Stowarzyszeniu umarłych poetów*. W roczniku szkolnym wpisano, że mam największe szanse, by skończyć w Hee Haw (show z muzyką country). Możesz wyciągnąć faceta ze wsi, ale wsi z niego nie wyciągniesz. Ale to był ciekawy czas, bo nigdy wcześniej nie przykładałem się do nauki, nigdy nie zabrałem książek do domu. Mój stary powiedział: „Dowiedz się, co to znaczy się uczyć”. I dowiedziałem się. Skończyłem ze średnią 4+ (B+).

PLAYBOY Co studiowałeś na Columbii?

FOX Informatykę. Komputerami interesowałem się już od zajęć z programowania w Wind River High, kiedy dostaliśmy pierwsze Apple IIe czy co to, kurczę, było. Cała idea pisania kodu była dla mnie jak fascynujące science fiction. Na Columbii na roku było ze 200 osób, sami Azjaci – pieprzeni geniusze, najzdolniejsi jacy mogą być. Pomyślałem,

że za diabła nie dam rady im dorównać. Zmieniłem specjalizację na ekonomię, która – jak słyszałem – była spoko.

PLAYBOY Dlaczego?

FOX Przysięgam – choć brzmi to patetycznie – jednym z powodów był film *Wall Street*. Sądziłem, że będę Budem Foxem (postać grana przez Charliego Sheena) i będę zarabiał kupę kasy.

PLAYBOY Na Columbii byłeś w drużynie futbolu w trakcie rekordowej passy 44 porażek z rzędu.

Czy dziewczyny umawiały się zawodnikami wciąż przegrywającego zespołu?

FOX Nie mieliśmy żadnych przywilejów z bycia w drużynie. Uprawialiśmy dużo seksu, ale nie jako gwiazdy sportu. Wiecie, jak studenci jednej z najlepszych uczelni w kraju radzili sobie z tym, że mają tragiczną drużynę futbolu? Niemal z dumą powtarzali: „Jesteśmy intelektualistami, a nasza drużyna to kpina”.

PLAYBOY Kiedy w końcu wygraliście 16-13 z Princeton w 1988 r., zaczęło się zaliczanie na gwiazdy sportu?

FOX Moje erotyczne eskapady na Columbii to początek pierwszego roku – właśnie to powinno się robić na pierwszym roku. Potem ja i Margherita zakochaliśmy się i wszystko się zmieniło.

PLAYBOY Na studiach twoja przyszła żona odkryła, że boisz się wody i nauczyła cię pływać?

FOX Tak. Margherita pochodzi z Wenecji i pływa jak ryba. Uważała, że to urocze i niepojęte, że nie umiem pływać. Postanowiła to naprawić. Woda w Wyoming jest tak cholernie zimna, że po prostu wskakiwaliśmy do rzeki lub jeziora i zaraz wyskakiwaliśmy na brzeg. Mam wrodzony lęk przed wodą.

PLAYBOY W 2007 r. wygłosiłeś mowę do absolwentów na zakończenie studiów, choć nie wszystkim się podobało, że wybór padł na ciebie. Dlaczego studenci buczeli?

FOX Kiedy komitet organizacyjny Uniwersytetu Columbia ogłasza, że wybierze mówcę na zakończenie roku i będzie to Hillary Clinton, Barack Obama albo ty, i okazuje się, że wybierają ciebie, to szaleństwo. Przecież w większej perspektywie to, co robię, to nie ważne.

PLAYBOY Udało ci się przekonać studentów do siebie?

FOX W pewnym sensie moje wystąpienie było dla tych kilku tysięcy dzieciaków bardziej inspirujące bo – bez względu jak fajnie byloby spotkać Obamę czy Clintonową – większość takich przemówień jest do siebie podobna. Powiedziałem im „wydaje się wam, że musicie coś robić tylko dlatego, że rodzice wydają 150 tys. dol. rocznie na waszą szkołę. Pieprzyć to. Reagujcie spontanicznie na to, co niesie życie i może sami odkryć, co powinniście robić”.

PLAYBOY Czy taką drogą ty siedział na studiach?

FOX Na początku ostatniego roku miałem rozmowę o pracę w Prudential-Bache (wielka firma brokerska) i doznałem ośnienia. Nie miałem garnituru, więc musiałem pożyczyć go od kolegi. Był jakiś 6-7 centymetrów za krótki. Pożyczyłem też jego mokasy. Spotkałem się z trzema ambitnymi facetami pozującymi na samców alfa w stylu Gordona Gekko (postać grana przez Michaela Douglasa w *Wall Street*), opowiadających jakie to jest wspaniałe życie, kiedy można skopać innym tyłki. Na koniec wymieniliśmy uściski dłoni i powiedzieli: „Musisz do nas dołączyć”. Potem jeden nachylił się do drugiego i dodał: „Ale musi coś zrobić z tymi butami”. Zaczęli się śmiać, a ja spojrzałem na ich nogi – wszyscy mieli identyczne oksfordy. W jednej sekundzie zrozumiałem, że to nie dla mnie.

PLAYBOY Jak uciekinier z Wall Street został aktorem?

FOX Na przedostatnim roku studiów byłem spłukany i szukałem pracy, która nie zabierałaby mi dużo czasu. Na tablicy z ofertami pracy znalazłem ogłoszenie dla aktorów do reklam telewizyjnych, poszedłem na przesłuchanie i dostałem robotę – w reklamie Clearasilu zagrałem faceta, który wyśmiewa się z gościa z pryszczem. Po tym rozdzwoniły się telefony od agentów, więc kręciłem dalej.

PLAYBOY Przez jakiś czas byłeś też modelem?

FOX Jeszcze wcześniej, na pierwszym roku spotykałem się z dziewczyną. Jej matka zajmowała się modą i dzięki jej kontaktom zacząłem pozować do katalogów JCPenney, do katalogów z koszulkami i podobnego syfu – ale dostawałem kilka stów za parę godzin pracy. Ta dziewczyna... to była pierwsza, w której się zakochałem. Myślałem, że to miłość, ale spotkałem Margheritę i mój świat się zmienił.

PLAYBOY Jak się poznaliście?

FOX Byłem kelnerem na East Side. Koleżanka z pracy wciąż powtarzała, że ja i Margherita powinniśmy się poznać. Wtedy byłem z tą pierwszą

Moje erotyczne eskapady na Columbii to początek pierwszego roku studiów – właśnie to powinno się robić na pierwszym roku.

iPlus + iPad



Teraz w iPlusie możesz przeglądać więcej stron, słuchać więcej muzyki i oglądać więcej wideo z **Bezlikiem Gigabajtów**^{*}.

Na wyciągnięcie ręki masz też duży, dotykowy ekran **iPada 3G, 16 GB z WiFi**^{**}.

www.iplus.pl

^{*} Bezlik Gigabajtów dostępny w iPlus prywatnie/firmowo 3 GB i w wyższych w ramach usługi iPlusopobieracz między 24.00 a 9.00 rano lub między 24.00 a 12.00 – w przypadku nieprzekroczenia podstawowego limitu.

^{**} iPad jest dostępny w iPlus prywatnie/firmowo 4 GB i w wyższych.
Szczegóły w Regulaminie Promocji na www.iplus.pl

iplus 

dziewczyną, ale odparłem: „Czemu nie, przypro-
wadź ją kiedyś”. Margherita pędziła cygańskie
życie. Przez 3 miesiące pracowała jako modelka
w Mediolanie, a potem jechała, dokąd chciała.
Kiedy wydała wszystkie pieniądze, wracała. I tak
w kółko. Fantastyczne. Kiedy zobaczyłem ją weho-
dzącą do restauracji, jej zachwycający, egzotyczny,
wyjątkowy sposób poruszania się, byłem ugotowany.

PLAYBOY Ona też była „ugotowana”?

FOX Twierdziła, że nie była zainteresowana.
Wiedziała, że mam dziewczynę, więc musiałem
rozgrywać to powoli w stylu „pozwydzajmy
Nowy Jork, chodźmy do Central Parku, do kina”.
Urabiałem ją około dwóch tygodni.

PLAYBOY Jak wyglądało pierwsze spotkanie
Margherity z jej przyszłymi teściami?

FOX Ta pierwsza dziewczyna, z którą byłem,
czekała na mnie w Wyoming. Po miesiącu ze mną
Margherita leciała do Los Angeles. Powiedziałem
jej: „Jadę do Wyoming skończyć tamtem związek.
Jestem szalenie w tobie zakochany i chcę być z to-
bą. Nieważne przez co będę musiał przejść”. Poje-
chałem do Wyoming, zerwałem z tamtą dziewczyną,
a Margherita dojechała do mnie, do domu mo-
ich rodziców. Następnego dnia spaliliśmy w moim
pokoju, gdy ojciec zapukał do drzwi i powiedział
„Matthew, chodź, muszę z tobą pogadać”. Wyszed-
łem. „Twój brat Bayard został aresztowany
w nocy i siedzi w więzieniu. Bierz swoje rzeczy,
bierz dziewczynę, musimy jechać do niego”.
Mama oczywiście odchodziła od zmysłów.

PLAYBOY Jak zareagowała Margherita?

FOX Wspaniale. Jest niesamowita. Pojechaliśmy
do więzienia Lander, usiedliśmy w pokoiku z kulo-
odpornymi szybami i wprowadzono mojego brata
skutego kajdankami, w pomarańczowym kombi-
nezonie. Wyglądał jakby spędził noc w piekle.
A mój stary zaczyna: „Bayard, to dziewczyna
Matthew – Margherita. Margherita – to mój
najmłodszy syn”. Cały mój ojciec. Klasyka.

PLAYBOY Przeskoczmy kilka lat do przodu.
Jest rok 1993, masz 27 lat i jesteś świeżo po ślubie.
Po występie w reklamach zapisałeś się na lekcje
aktorstwa i zacząłeś grać epizody w telewizji.
Rok później będziesz gwiazdą serialu *Ich pięciorko*.

FOX Wcześniej niewiele grałem, traktuję to jako
część mojej edukacji. To był dobrze zrobiony serial,
ale nie w moim guście. Wolę bardziej mroczne hi-
storie. Musiałem grać łagodnego faceta, najstarsze-
go z rodzeństwa, który próbuje pozostałym zastę-
pować ojca. Emocjonalny wrak skazany na niepo-
wodenie. Ciężko mi było.

PLAYBOY Już po ślubie stałeś się łamaczem serc
i symbolem seksu. Jak w biznesie, gdzie pokusy
czają się wszędzie, radzisz sobie z wiernością?

FOX Każdy ma własne podejście. Nawet nie wiem
co powiedzieć. Margherita i ja jesteśmy najlepszy-
mi przyjaciółmi i kochankami. Ona jest miłością
mojego życia. Udało nam się zachować niezależ-
ność, a jednocześnie zbudować silny związek.
Jesteśmy razem od 23 lat i niech tak zostanie.

PLAYBOY Tabloidy rozpisywały się o twoim
romansie ze striptizerką.

FOX To nieprawdziwa historia. Nie zamierzam
tego komentować.

PLAYBOY Mówiłeś, że kolejnym celem twojej
kariery jest gra w produkcjach kinowych. Czy
frekwencja na filmach, w których wystąpiłeś
– *Speed Racer* i *Męski sport* – nie rozczarowała cię?

FOX Czy z komercyjnego punktu widzenia *Speed
Racer* był sukcesem? Zdecydowanie nie. Czy jestem
dumny z tego filmu? Myślę, że to arcydzieło. Gdyby
aktorstwo polegało na rzucaniu do kosza z linii rzu-
tów osobistych, rzucalbym tak długo, aż uzyskałbym
100-procentową skuteczność i potem straciłbym
zainteresowanie. To co sprawia, że aktorstwo jest
tak cholernie fajne, to ciągła walka. Jestem dumny
z mojej dotychczasowej filmografii. Dokonuję do-
brych wyborów. Żadne studio nie mówi mi, kiedy
mam skakać i jak wysoko, a przy tym mam też czas
na przerwę między kolejnymi projektami. Po *Lost*
mogę zrobić sobie 4 do 6 miesięcy wolnego, zanim
zacznę rozglądać się za czymś interesującym.

PLAYBOY Dostajesz dużo propozycji filmowych?

FOX Jeśli mam zostać w tej branży, to chcę odejść
od seriali i grać w filmach kinowych. Daję sobie
5 lat na tę transformację. Studio Warner Bros. kupi-
ło prawa do *Billy Smoke*. To scenariusz oparty na ko-
miksie, akcja dzieje się wśród płatnych morderców.
Pomysł jest dobry, pracujemy nad tym.

PLAYBOY Czy teraz chcesz już zawsze być akto-
rem, którego nazwisko wydrukowane jest najwięk-
szymi literami na plakacie?

FOX Chcę mieć swobodę, być ósmym na liście
obsady i robić coś, czego widzowie się po mnie nie
spodziewają. Tom Cruise jest wielką gwiazdą, ale
pojawia się też w takich epizodach jak w filmie *Jaja
w tropikach*. Świetny wybór, niewielu spodziewałoby
się, że jest do tego zdolny (*Cruise gra grubego agenta
aktorów, parodiując też samego siebie*).

PLAYBOY Gdzie dostrzegasz swoją filmową niszę?

FOX Oczywiście archetypem może tu być młody
Harrison Ford lub młody Steve McQueen – zwykły
facet, z którym można się utożsamiać, który wpada
w tarapaty i aby się z nich wydostać, musi wydobyć
z siebie więcej heroizmu, niż sądził, że jest w stanie.
Myślę, że mogę wypełnić tę lukę i sądzę, że wielu
ludzi w branży filmowej też w to wierzy.

PLAYBOY Co poza rodziną i karierą filmową
daje ci szczęście?

FOX Latanie. To będzie wielki rozdział mojego ży-
cia. Mam już licencję szybowcową i pilota. Teraz
staram się o licencję IFR (*dla lotów bez widoczności*).
Właśnie kupiłem swój pierwszy samolot.

PLAYBOY Jaki?

FOX Bonanza G36 (*jednosilnikowy, 6-miejscowy*),
absolutnie najbardziej niesamowity sprzęt, w jakim
siedziałem. Przeleciałem się nim i natychmiast za-
mówiłem. Wybrałem wyposażenie, wersję kolory-
styczną i rodzaj wnętrza. Uwielbiam tę prędkość
i swobodę, gdy z punktu A do punktu B można do-
stać się najkrótszą drogą. I tak jak w aktorstwie – to,
czego możesz nauczyć się o lataniu, nie ma granic.

PLAYBOY Czy żona martwi się twoim lataniem?

FOX Już nie może się doczekać, kiedy zabiorę ją
i dzieci na lot. Rozumie, że większość wypadków
lotniczych nie jest spowodowana pojedynczym
błędem, ale całą ich serią. Nigdy nie pozwolę, bym
przez moje zaniedbanie miał stracić ją lub dzieci.

PLAYBOY Ostatnia seria *Lost* wykorzystuje kon-
cepcję światów alternatywnych. Jeśli gdzieś tam
jest drugi Matthew Fox, co chciałbyś,
by robił i co powiedziałbyś, gdybyś go spotkał?

FOX Fascynuje mnie kosmos i nauka, więc mam
nadzieję, że poświęcił się szukaniu w innych syste-
mach planet, na których może istnieć życie. Świet-
nie byłoby budzić się co rano ze świadomością,
że można coś odkryć. Co bym mu powiedział?
„Wyluzuj gościu”. Ja naprawdę jestem dużo bardziej
wyluzowany, niż wychodzi to w wywiadach. **E**

**Jeśli mam zostać w tej branży, to chcę
odejść od seriali i grać w filmach kino-
wych. Daję sobie 5 lat na tę transformację.**



KOPENHAGA, DANIA

JESIEŃ / ZIMA 2010

Wyjątkowa męska kolekcja butów już w sklepach ECCO!
Stworzona w duchu skandynawskiego designu daje poczucie
prawdziwego szczęścia i komfortu!

Odwiedź najbliższy sklep ECCO i sprawdź nową kolekcję ECCO!

ecco®

Telenarkotyki

Nie pozwalają ci odejść, bawią się twoimi emocjami, wodzą na pokuszenie, wystawiają na próbę cierpliwość i wykazują, że twoja zdolność przewidywania równa się zeru. **Współczesne seriale** są jednocześnie śmieszne i straszne, przenoszą cię do świata, w którym niekoniecznie chciałbyś żyć, ale którego nie możesz opuścić. A jeśli opuścisz, chcesz wrócić, bo zwyczajnie jesteś na głodzie. Masochizm? Nie. **Po prostu nałóg.**



Oto ranking 7 najlepszych seriali dziesięciolecia według PLAYBOYA, a do tego prywatne typy i opinie uznanych dziennikarzy.

1

Sześć stóp pod ziemią

Six Feet Under

Podczas gdy współczesna kultura odwraca się od śmierci, Alan Bell (m.in. *American Beauty*) snuje rodzinną sagę, dla której tłem jest dom pogrzebowy. Z odcinka na odcinek wprowadza widzów coraz głębiej w psychikę członków rodziny i zmusza do oddychania ciężkim powietrzem postępującego rozkładu. Targa nerwy i sieje emocjonalne spustoszenie, ale też przekonuje, że nie taki trup straszny, kiedy go pomalują.

Rodzinę Fisherów i ich zakład pogrzebowy można oglądać na antenie TVN7 i HBO

FOT.: TVN / WARNER BROS



David Duchovny jako Hank Moody
w *Californication* pojawia się
w Comedy Central Polska



David Walliams
i Matt Lucas
z *Małej Brytanii*
w HBO

3 Mała Brytania

Little Britain

Czy można przy pomocy dwóch aktorów pokazać przekrój brytyjskiego społeczeństwa? Okazuje się, że tak i to w sposób bardziej nawet bezlitosny, niż robił to *Latający Cyrk Monty Pythona*. Credo to samo: żadnych świętości, tyle że katalog ludzkich słabości zdążył się przez 40 lat rozrosnąć, a subtelność obserwacji – skurczyć. Mocne, dobitne i czasem zbyt bliskie rzeczywistości.

4 Trawka

Weeds

Co może zrobić wdowa, żeby związać koniec z końcem i spłacić hipotekę? Musi zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Tylko jak znaleźć zajęcie lekkie, dochodowe, najlepiej związane – jak przystało na przedmieścia – z uprawą roślin? Pomysł podsunała sąsiadka. Przewrotna opowieść o amerykańskim śnie i wyjątkowo śmiało obyczajowo kino drogi – od przerażonej wdowy przez hodowczynię i dealerkę marihuany do wyuzdanej bizneswoman, wodzącej za nos (i na pokuszenie) agentów DEA.



Mary-Louise Parker
jako Nancy Botwin;
V serię *Trawki* emituje HBO,
a wcześniejsze odcinki są na DVD

2 Californication

Californication

Hank Moody jest pisarzem mieszkającym w Los Angeles. Cierpi na poważną obstrukcję twórczą, którą zagłusza wyniszczającym trybem życia. Tak naprawdę to po prostu chłopiec, który nie chce dorosnąć, czyli schemat znany jak świat długi i szeroki. Ale forma, forma! Rozrywki, którym oddaje się bohater w *Mieście Aniołów*, przyprawiają o rumieniec nawet tych najmniej świętych, no bo czy często zdarza się wam – drodzy czytelnicy – pomylić interesującą was cipkę z inną? Hank robi wszystko to, o czym myślimy i dlatego tak chcemy go oglądać.

5 Rodzina Soprano

The Sopranos

Zwykle życie niezwykłych ludzi. Okazuje się, że rodzina mafijna za zamkniętymi drzwiami boryka się z takimi samymi problemami jak każda inna. Dorastające dzieci, stara zrzędlawa matka, żona – już nie tak atrakcyjna jak kiedyś oraz kochanka, z którą można robić to, czego nie można z matką własnych dzieci. No bo, czy te same usta mogą spełniać powinności małżeńskie i macierzyńskie? To wszystko może przyprawić o stany lękowe nawet szefa mafii.



James Gandolfini – głowa
Rodziny Soprano już
w VI serii na HBO



Dr House diagnozy stawia już VI sezon w TVP2

Seriale XXI wieku



Michał Chaciński

(TVP Kultura)



Jacek Szczerba

(„Gazeta Wyborcza”)

6

Dr House

House M.D.

Primum non nocere? A gdzie tam! Dla doktora House'a pacjent to droga do poznania, nie tylko istoty choroby, ale także – a może przede wszystkim – reakcji personelu szpitalnego. Praca z House'em ubogaca naukowo, ale wyniszcza psychicznie, przy czym to pierwsze jednak nie rekompensuje drugiego. Medyczny geniusz i energetyczny wampir w jednym. Wysysa nie tylko bohaterów serialu, ale i widzów, wpędzając ich w histeryczną samoobserwację. W dodatku potrafi zbudować niesamowite napięcie erotyczne. Jak długo każe czekać na spełnienie, wiedzą tylko najwytrwalsi wielbicieli jego podłości.

Michael C. Hall (znany z *Sześciu stóp pod ziemią*) w czwartej serii *Dextera* na nFilm HD



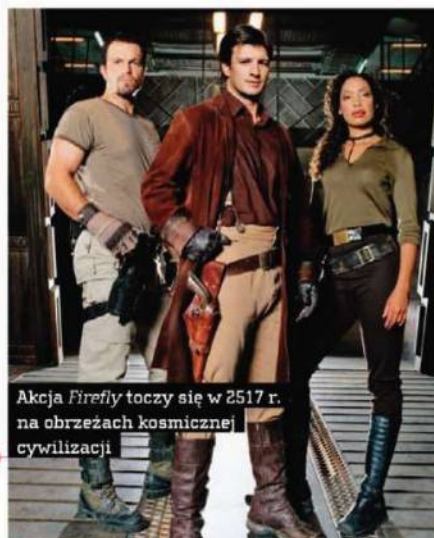
7

Dexter

Dexter

Potwór w służbie sprawiedliwości. Dexter jest seryjnym mordercą, który zatrudnia się w policji, żeby być bliżej zdarzeń. Wykorzystuje swoją profesję do zbierania informacji o tych, którym udaje się uniknąć kary, a obsesję do wymierzania jej własnoręcznie (czy raczej przy użyciu narzędzi). W pierwszym odruchu chciałoby się powiedzieć – oby więcej takich, także i u nas. Jednak okrucieństwo Dextera bywa naprawdę nieznosne. Podobnie jak moralny dylemat, z którym musimy się zmierzyć. Czy zło skierowane przeciwko złu jest mniej złe?

Każdy prawdziwy mężczyzna wie, że najlepszym serialem ostatnich dekad jest **Sopranos**, więc nie warto się nad tym długo rozwodzić (zresztą prawdziwi mężczyźni się nie rozwodzą, a w każdym razie nie długo). Ważniejsze, że kiedy mężczyzna we mnie zasypia, a budzi się chłopiec – wiem, że najlepszym serialem dekady był **Firefly**, autorstwa Jossy Whedona. Niech wewnętrzny chłopiec w czytelniku wyobrazi sobie coś takiego: idealne połączenie fantastyki naukowej i westernu. Już w czołówce serialu widać na ekranie jak statek kosmiczny przelatuje nad prerią i przepędza pasące się tam mustangi. Dalej jest równie niestereotypowo. Najlepszym mechanikiem na statku kosmicznym jest delikatna kobieta. Zastępcą kapitana jest urodziwa Murzynka. Najbardziej poważaną postacią jest międzygalaktyczna prostytutka, bo w przyszłości jedną z najbardziej pożądanych rzeczy we wszechświecie jest wieczór z seksowną, wysoce kulturalną i wspaniale wykształconą „towarzyszką”. Towarzyski są hołubione przez głowy państw i same decydują, z którym z wielkich i bogatych spędzą weekend. Wszystkie powyższe role grają naprawdę przepięknie, utalentowane aktorsko, a przy tym mało znane aktorki. Głównym bohaterem jest kapitalnie sarkastyczny i łamiący na każdym kroku prawo przemytnik. Ta postać to perełka, coś jakby Han Solo miał z księżniczką Leią dziecko, które wychował im Woody Allen. Cały serial ma tylko 14 odcinków, po których zdjęto go z anteny, czym zajmie się kiedyś trybunał do spraw zbrodni przeciwko ludzkości. **Firefly** jest na tyle dobry, że nie tylko warto go obejrzeć, ale też o nim pisać (nawet za darmo) i czytać, zamiast oglądać rozkładówkę.

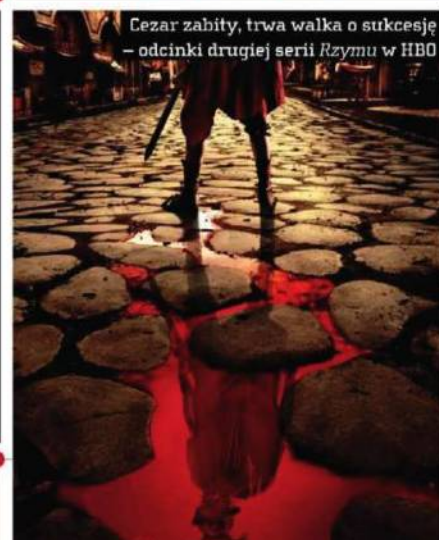


Akcja **Firefly** toczy się w 2517 r. na obrzeżach kosmicznej cywilizacji

Moim ulubionym serialem z XXI wieku jest **Rzym** (2005–07), wspólne przedsięwzięcie HBO i BBC. Pierwszej stacji zawdzięcza amerykański rozmach (kosztował ponad 100 mln dol.), drugiej – brytyjską solidność (zwłaszcza jeśli idzie o trzymanie się faktów historycznych, na co zwracał uwagę główny scenarzysta całości Bruno Heller). Na dokładkę większą część zdjęć kręcono tam, gdzie należało to robić, czyli w rzymskim studio Cinecittà (aktorzy z **Rzymu**, których spotkałem, byli z tej lokalizacji bardzo zadowoleni). **Rzym** koncentruje się na wydarzeniach z I wieku p.n.e. – walkach o władzę między Cezarem i Pompeuszem, a później między Markiem Antoniuszem i Oktawianem, po tym jak obaj uporali się już z Brutusem (Tobias Menzies), zabójcą Cezara.

Rzym lubię za to, że intensywnie wprowadza mnie w czasy, którymi się zajmuje: pokazuje styl życia i sposób myślenia ówczesnych ludzi. Widzimy jak starożytni mieszkają, jak jedzą, jak się modlą, jak rzucają czary i jak kopulują. Jak są okrutni i zepsuci (niech żyje kaziroddstwo!), jak przekupują kapłanów, by mieć dobre wróżby i jak najmują morderców, by pozbyć się swych wrogów. Ten serial to poza tym istna panorama społeczna: poza intrygującą obecnością w kręgach rządzących śledzimy też losy dwóch przeciętniaków – żołnierzy XIII legionu. Po **Rzymie** wie się więcej niż przed **Rzymem**, a trudno tu mówić o nudnej dydaktyce. Jego śmiałość obyczajowa znacznie przekracza telewizyjne normy.

To, że **Rzym** powstał, było konsekwencją sukcesu **Gladiatora**, a powodzenie 22-odcinkowego serialu spowodowało, że zaczęto realizować podobne tasemce, choćby **Dynastię Tudorów**.



Cezar zabity, trwa walka o sukcesję – odcinki drugiej serii **Rzymu** w HBO

PONIEWAŻ ŻYCIE MASZ TYLKO JEDNO...



Bezpieczeństwo
to nasz światowy priorytet.

Silnik w układzie bokser, stały napęd wszystkich kół Symmetrical AWD, najwyższy poziom bezpieczeństwa aktywnego, system kontroli trakcji i stabilizacji toru jazdy, itd.



Bezpieczeństwo to również nasz
krajowy priorytet – standardowo.

Inteligentny System Ratunkowy (ISR), program Bezpieczny Kierowca, darmowe szkolenia w SJS.

LEGACY



SUBARU

P.U.H. Grafix, Al. Tysiąclecia Państwa Polskiego 71, 15-111 Białystok, tel. 85 662 33 36 • „Wawrosz” sp.j., ul. Warszawska 158, 43-300 Bielsko-Biała, tel. 33 827 10 30 • REISKI, ul. Gajowa 2, 85-087 Bydgoszcz, tel. 52 32 175 32 • IDEaAuto sp. z o.o., Al. Wojska Polskiego 17/19, 42-208 Częstochowa, tel. 34 366 35 72 • P.H.U. Zdanowicz, Al. Grunwaldzka 256a, 80-314 Gdańsk, tel. 58 554 32 06 • Firma Motoryzacyjna „Ligęza” sp. z o.o., ul. Wincentego Pola 28, 58-500 Jelenia Góra, tel. 75 642 14 82 • MM CARS Sp. z o.o., ul. Lotnisko 81, 40-271 Katowice, tel. 32 787 33 33 • SOŁO Krzysztof i Wojciech Ślubiak, Dąbrowa 346b, 26-001 Kielce (Masłów), tel. 41 362 62 00 • Emil Frey Polska S.A., ul. Josepha Conrada 45, 31-357 Kraków, tel. 12 638 69 17 • Technotop Sp. z o.o., Al. Kraśnicka 150A, 20-713 Lublin, tel. 81 74 88 714 • Subaru Point sp. z o.o., Al. Włókniarzy 234a, 90-556 Łódź, tel. 42 634 03 89 • F.H.U. Gruchel, ul. Różana 1, 43-195 Mikołów, tel. 32 226 20 92 • P.U.H. „Auto Complex”, 33-311 Wielogłowy 188, Nowy Sącz, tel. 18 440 00 30 • Solix Sp. z o.o., ul. Lubelska 40, 10-408 Olsztyn, tel. 89 534 29 29 • Kocar W.M.P.P. Kociąlkowscy sp.j., ul. Dąbrowskiego 529a, 60-451 Poznań, tel. 61 842 03 69 • ITS A. MICHALCZEWSKI, ul. Ks. Łukasika 5, 26-600 Radom, tel. 48 384 20 20 • Sobiesław Zasada Rzeszów sp. z o.o., ul. Podwisłocze 38c, 35-309 Rzeszów, tel. 17 850 37 40 • Agrykolex sp. z o.o., ul. A. Struga 78, 70-777 Szczecin, tel. 91 812 78 81 • Subaru A. Koper, Al. Krakowska 151, 02-180 Warszawa, tel. 22 886 60 81 • Styl Subaru Dukiewicz sp.j., ul. Jubilerska 6, 04-190 Warszawa, tel. 22 51 51 151 • Da Woj Sp. z o.o. Sp. K., ul. Wiosenna 44, 05-092 Warszawa / Łomianki, tel. 22 751 15 66 • JM Auto sp. z o.o., ul. Krakowska 1, 50-424 Wrocław, tel. 71 352 81 90

Subaru zaleca produkty:





Karolina Korwin Piotrowska

(TVN Style, Magiel Towarzystwi, W kinie i na kanapie)

Dr House, zdecydowanie czarny bohater, staje się bohaterem kultowym, trendsetterem. Nieprzeciętnie inteligentny i złośliwy kaleka staje się idolem – teraz nie ma szanującego się serialu amerykańskiego bez dziwnego czarnego charakteru, inteligentnego superprofesjonalisty, którego kochamy i podziwiamy. Poza tym główny bohater to moje alter ego. Z powodów czysto egoistycznych fajnie jest zobaczyć kogoś takiego jak ja w tak zacnym serialu. Hugh Laurie wart jest nagród, które dostaje i pieniędzy, które mu płacą.



Karol Jałochowski

(„Polityka”)

Mimo że **Lost (Zagubieni)** stali się już dobrem ludowym, niezmiennie pozostają najbardziej pomysłowym serialem XXI wieku. Choć – zaryzykuję tezę – poniekąd przypadkowo. Nie ma bowiem w dziele J.J. Abramsa, Jeffreya Liebera i Damona Lindelofa niczego, co z punktu widzenia warsztatu wyróżniałoby go spośród dziesiątków zamorskich produkcji: toż to sztampa wyciskająca łzę tęsknoty po opętanej twórczości Lyncha (*Twin Peaks*, *Na antenie*), ale i stopniem wysmakowania przegrywająca z **Sześć stóp pod ziemią** Alana Balla czy **Rodzina Soprano** Davida Chase'a. *Lost* wyróżnia natomiast koncept – cecha, która *Fontannę Duchampa* odróżnia od zwykłego pisuaru. Abrams miał pomysł większy niż on sam. Idea rozpisania łamigłówek na kilka zapętlających się płaszczyzn czasowych umożliwiła niemal nieograniczone gęście serialowej materii. Biblijne wątki czy przyporządkowanie egzystencjalnym Robinsonom sugerujących filozoficzne głębie nazwisk (Locke, Hume i inni) utrzymuje widzów w stanie dyskursywnego pobudzenia. Jednak szeroko meandrujące, nieraz urywające się wątki sugerują, że scenarzyści panują nad nimi tak jak fizycy nad plazmą w tokamakach – z największym trudem. Ci, którzy liczyli na to, że szósty (ostatni sezon) przyniesie odpowiedzi na wszystkie pytania, musieli poczuć się rozczarowani, serial pozostawia bowiem i bohaterów, i widzów w drażniącym stanie zagubienia.



Marcin Meller

(PLAYBOY)

Nie potrafię wybrać jednego naj. Za dużo świetnych mózgów w ostatnich latach pracowało nad tym gatunkiem. Ale spróbujmy w kilku kategoriach. Epicka **Rodzina Soprano**, zaś rola Gandolfiniego wymyka się pochwałom. Komedia? Wersja pocziwa – **Przyjaciele** – po obejrzeniu 10 sezonów longiem na DVD, czulem, jakby to byli moi prawdziwi znajomi. No i Chandler Bing rulz! Wersja socjologiczna: **The Office i Extras**. Oglądając te produkcje Rickiego Gervaisa miałem ochotę nieraz zapasować się pod fotel ze wstydu i z zażenowania postępowaniem bohaterów. Wersja anarchistyczna: **Mała Brytania** rzecz jasna. Jeszcze perelka w postaci **Teorii wielkiego wybuchu** i jej dysfunkcjonalni bohaterowie. Historia (w końcu jestem magistrem tej dziedziny): **Rzym** i na drugim mocnym miejscu **Dynastia Tudorów**. Daleko posunięta niegrzeczność: **Trawka i Californication**. Kto nie kocha Hanka Moody'ego? Mroczność – **Life on Mars** – najmniej chyba znany z wymienionych, o policjancie z Manchesteru, który po wypadku w 2006 r. budzi się w 1973 r. i nie wie, czy przeżył się w czasie, czy pogrążył się w comie, czy może zwiariował. I na deser z zupełnie innego rynku – 10-odcinkowa rosyjska wierna ekranizacja **Mistrza i Małgorzaty**.



Jarosław Topolewski

(„Show”)

Na złe i jeszcze gorsze. Już czołówka **Sześciu stóp pod ziemią** sprawia, że robi się nieswojo: kwiaty więdną, uścisk dłoni się rozluźnia, a w plastikowych rurkach przepływają nie wrzące nie dobre płyny. Potem w każdym z sześćdziesięciu trzech odcinków ktoś umiera, a tym, co z niego pozostało, musi się zająć prowadzony przez dwóch braci zakład pogrzebowy Fisher & Sons. Mówi się, że serial stworzony przez scenarzystę oscarowego *American Beauty* Alana Balla odmienił oblicze telewizji (co prawda to samo mówi się o **Rodzinie Soprano**...). Dlaczego? Bo Ball w niezwykle inteligentny sposób połączył konwencjonalny, choć czasami odważny obyczajowo serial rodzinny z nieustan-

ną medytacją na temat śmierci. Wszystko to doprawione jest niespotykanym radykalnym czarnym humorem lub praktycznie niewystępującym w telewizji ładunkiem emocji. Nie można też przeoczyć, że realizacyjnie *Sześć stóp pod ziemią* przypomina najbardziej wyrafinowane produkcje filmowe. Co najważniejsze jednak, Ball sprawił, że widz nigdy nie jest traktowany jak idiota. Obecnie jeden z braci Fisherów (Michael C. Hall) rozwija swą karierę jako seryjny morderca w **Dexterze**, zaś Alan Ball przekonuje nas, że istnieje życie po śmierci w perwersyjnej **Czystej krwi** – kandydacie do tytułu najlepszego serialu XXI wieku.



Kamil Śmiałkowski

(dziennikarz, publicysta, scenarzysta komiksowy)

Jako miłośnik wszelkiego rodzaju fikcji i fantastyki w najróżniejszych przejawach uwielbiam... serial o polityce. **West Wing** (po polsku wyświetlany jako **Prezydencki poker**) to genialna amerykańska produkcja opowiadająca o codziennym życiu administracji prezydenta USA. Gdzie tu fantastyka? Przede wszystkim w samych postaciach – wierzę w nie, choć nie są z tego świata, to wszystko idealisci z krwi i kości, pełni patosu, wiary w swą misję i swój kraj. Ale to oczywiście tylko jeden ze składników całości – równie ważne są też świetne pomysły fabularne, które wiarygodnie pokazują kulisy tego, co znamy tylko z konferencji prasowych. A jeszcze charakterystyczne zdjęcia (skoro bohaterowie praktycznie wciąż są w ruchu to i kamera chodzi za nimi niczym w *Ostrym dyżurze* czy filmach sensacyjnych), rewelacyjna obsada i mój ulubiony element – fenomenalnie sarkastyczne dialogi. Amerykańscy politycy na tym poziomie to przede wszystkim mistrzowie słowa (oni muszą wiedzieć co, kiedy, jak i komu powiedzieć), więc w zaciszach korytarzy zachodniego skrzydła Białego Domu mogą sobie poużywać. Na sobie nawzajem. Nic dziwnego, że ich rozmów, błyskawicznych wymian prztyczek, złośliwych uwag i przycinków słucha się jak poezji. To zresztą znak firmowy twórcy tego serialu Aarona Sorkina, który po siedmiu sezonach *West Wing* stworzył jeszcze analogiczną opowieść o kulisach telewizji. **Studio 60** było równie dobre albo i jeszcze lepsze, ale nie znalazło już tylu amatorów co *WW* i zakończyło emisję po jednym sezonie. Dlatego przede wszystkim polecam *West Wing* – 154 odcinki politycznej rozrywki i rozrywkowej polityki. Całkowite przeciwieństwo tej z wiadomości. **E**

© CBS. All Rights Reserved.

STANY ZJEDNOCZONYCH EMOCJI

WWW.AXN.PL



AXN

a SONY PICTURES ENTERTAINMENT company

TOŻSAMOŚĆ
SZPIEGA

WTOREK 22:00

Strefa zrzutu

Tekst: Rafał Jemielita

Skoki spadochronowe to – dla zwykłego człowieka – szaleństwo. Kto normalny, z własnej woli, skacze w przepaść? A jednak można to robić bezpiecznie, z pełną kontrolą. I to całą grupą kumpli.

Lotnisko we Wrocławku. Sierpniowy upał zatyka oddech, wyciska pot na czoło. Dookoła kolorowy tłum w kombinezonach, który zdaje się kompletnie nie reagować na palące promienie. Wesoły gwar od rana do wieczora – skoczkowie zjechali z całego świata na EURO BIG WAY CAMP 2010 zorganizowany przez Szkołę Spadochronową Skydive.pl w strefie Fliteclub.pl. To wielki zlot fanatyków zbiorowych skoków. Mają 4 dni, żeby się do siebie przyzwyczaić, dostosować. Po co? Bo będą musieli tak ze sobą współpracować, żeby – w swobodnym locie z prędkością 200 km/h – stworzyć rekordową podniebną figurę. W ich gwarze – mają tak dokować, żeby na niebie wyszła wielka formacja. Planują pobić rekord.

Lotnisko kojarzy się z przestrzenią zamkniętą, drutami, ochroniarzami i prześwietlaniem bagażu. Ale trawiasty pas we Wrocławku to nie jest Okęcie. Tu się lata nie z musu, ale dla przyjemności. Stąd ci wszyscy mężczyźni, kobiety i ciągle płaczące się pod nogami dzieciaki. Wszystko w atmosferze piknikowego luzu, bo skoki spadochronowe są egalitarne, dla wszyst-

kich. Nie wierzycie? A jednak to prawda. Bo do tego nie trzeba superkondycji, nie ma też limitu wieku. Skaczą starszuszki i dzieciaki. Wystarczy być zdrowym, mieć mocne serce i względnie cały kręgosłup. Pieniądże? Jeden skok po przeszkoleniu odchudzi portfel średnio o 80–100 zł, a lot w tandemie – 600 zł. Kto chce skakać dużo, musi wyskoczyć ze sporej kasy.

Skok

Żyję w sprzeczności z samym sobą. Boję się lata-
nia, ale kocham samoloty i przestrzeń. Ze strachu
nie dam się nikomu wypchnąć z łuku, ale
i tak moje drugie ja chce sprawdzić, czy
Jemielita wytrzyma swobodny pęd z prę-
dkością 200 kilometrów na godzinę. Jestem
jednak zbyt duży, żeby polecieć
– pierwszy skok wykonuje się
w tandemie z instruktorem. Żeby
sprzęt i człowiek mógł wytrzy-
mać lądowanie, musiałbym
schudnąć jakieś 20–30 kilogra-
mów. Uff, nogi zaczynają mi mięknąć – emocje
puściły. – Jesteś bezpieczny! – krzyczy coś
we mnie. Ale i tak żaluję. W powietrzu
mogło być tak fajnie.



Pierwszy w życiu skok Jarosława Kuźniara z TVN24; oczywiście w tandemie



Ćwiczenie formacji nad Włocławkiem; wyobraźcie sobie, jak wyglądało niebo w Tajlandii, gdzie w powietrzu jednocześnie połączyło się 400 skoczków

Czy skok jest przerażający? Podobno nie, bo w swobodnym spadaniu nie ma przeciążeń. Może ten pierwszy lot jest inny, ale i tak niewiele go pamięta. Mózg nowicjusza zostaje zalany takim morzem bodźców, że po prostu przełącza się w tryb serwisowy. Na pewno jest szum powietrza, adrenalina rozpychająca krwiobieg i... wielki spokój. Spadochroniarze mówią, że silne emocje wypierają to, co w człowieku słabe i chore. Skok jest, stosując górnołotne porównania, niczym śmierć i odrodzenie. Najpierw trzeba pokonać instynkt przeżycia, a później – kiedy już stopami dotkniecie ziemi – przychodzi refleksja, że właśnie narodziliście się po raz kolejny.

Formacja od kuchni

Przy skokach „formacyjnych” ważne jest, żeby duża grupa ludzi znalazła się w powietrzu możliwie sprawnie i błyskawicznie. Na zawody do Włocławka organizatorzy EURO BIG WAY CAMPU ściągnęli „latające dostawczaki” – transportowce

Skyvan. Dziwaczne samoloty przypominają słonie, którym jakiś

szalony inżynier doczepił skrzydła, ale nie służą do akrobacji. Objuczone do granic możliwości (w tym wypadku każdy dwudziestką ludzi) latają powoli, ale są stabilne i w dodatku mogą wylądować prawie wszędzie. Ich piloci w powietrzu tworzą eskadrę, w której samoloty dzieli od siebie odległość zaledwie kilku metrów. Wszystko po to, żeby panie i panowie ze spadochronami wyskoczyli możliwie jednocześnie i nie musieli się gonić po niebie.

Projektowanie i tworzenie formacji skoczków zaczyna się na ziemi i wygląda z boku jak dziwaczna pantomima. Tłum ludzi łapie się za ręce. Grzeczni i karni jak w wojsku, robią wszystko na sygnał doświadczonego *load organiser* („układacza” formacji). To przedstartowy briefing, a także ostatnia chwila, żeby wyćwiczyć *gripy* (odpowiednie chwytty). Po co te ceregiele? Bo czasu po wyskoczeniu jest naprawdę niewiele.

Skoczkowie opuszczają samoloty na wysokości 4 kilometrów. Mają około 50 sekund na to, żeby dokonać skutecznego dokowania. Potem rozchodzą się i otwierają spadochrony. Wydaje się, że to proste, ale szukanie właściwej dłoni wśród kolorowej ciżby, gdy spada się pędząc w stronę ziemi, wcale nie jest łatwe.

W pierwszej fazie lotu prędkość spadającego człowieka może osiągnąć nawet 400 km/h

Dyrektorzy ze spadochronami

W powietrzu, zwłaszcza przy skokach grupowych, nie ma miejsca na indywidualność. Nie ma szpanerów, wielbicieli brawury czy „kozaków”. Człowiek to nie ptak, więc w powietrzu jest drugiemu równy bez względu na wykonywaną profesję, stan cywilny i grubość portfela. Być może właśnie ta równość sprawia, że ludzie ze spadochronami tworzą zamknięty krąg. Nie chodzi o jakąś elitarną społeczność, bo w ten świat łatwo się wchodzi. Wystarczy tylko skakać, reszta przychodzi automatycznie.

Jacy są miłośnicy skoków? Normalni i całkiem zwyczajni. Jak Grzegorz „Iwan”

Pantomima przed startem – ćwiczenia układu formacji odbywają się na płycie lotniska

Ile kosztuje skakanie? (przykładowe ceny ze skydive.pl)

- szkolenie teoretyczne – 200 zł
- szkolenie praktyczne – 7 poziomów zaliczanych kolejno w 7 skokach; poziom 1 i 2 (skoki w towarzystwie 2 instruktorów) – 700 zł / skok poziomy od 3 do 7 (skoki w towarzystwie instruktora) – 500 zł / skok
- skoki doskonalące po kursie – 250 zł (ceny obejmują ułożenie i wypożyczenie spadochronu i sprzętu oraz bilety na 4000 m)
- skoki samodzielne – 80 zł



Skyvan – tego typu samoloty wozili sprzęt także w Rajdzie Dakar



Operatorzy kamer i fotografowie muszą mieć dobry refleks – na zrobienie „kadru życia” jest zaledwie kilkadziesiąt sekund, później trzeba otworzyć spadochron

Kucharczyk z żoną Ulą. On ma na koncie 6,5 tysiąca skoków, a ona – ponad tysiąc. Obydwójce skaczą od dawna i obydwójce zmienili wyuczone profesje na papiery instruktorskie. Grzesiek skończył AWF w Warszawie. Skoki? O tym nie myślał, bo przecież zrobił magistra i papiery organizatora wycieczek. Teraz niemal żyje na lotnisku, prowadzi własną strefę zrzutu. – To przez brata! – mówi „Iwan”. – Dostał kiedyś zaproszenie na kurs skoczków. To on wyciągnął mnie z domu, ale skończyło się tak, że on zaliczył trzy, może cztery skoki, a ja ze spadochronem nie rozstanę się do końca życia!

Magister po AWF-ie pasuje do skakania – można pomyśleć. Ale do tego sportu nie trzeba wyjątkowej sprawności. Na pewno przyda się za to czas, jednak gdy komuś zależy, zawsze go znajdzie. Darek „Dafi” Filipowski ma 38 lat. Zaczął skakać przed sześcioma laty. Do dziś wykonał 4250 skoków. Na co dzień jest prezesem zarządu w spółce akcyjnej, zarządza nieruchomościami. „Dafi” mieszka w Szczecinie przez 5 dni w tygodniu. – Garnitur, biuro, samochód służbowy – od poniedziałku do piątku mam normalny kariat. Zmieniam skórę na weekend, bo każdy spędzam na lotnisku we Włocławku – mówi „Dafi”, który wraz z kolegami rozkręca tam Skydive.pl – szkołę skoczków AFF (Advanced Free Fall – zaawansowane latanie swobodne). Czy rodzina to akceptuje? – Moja życiowa partnerka Amelia Bobowska też skacze, jest jedną

Z czego się składa i za ile kupimy ekwipunek skoczka?

- system, czyli uprząż i pokrowiec (koszt 1500 euro*)
- spadochron główny – 1000–2000 euro
- spadochron zapasowy – 900 euro
- automat ratunkowy (komputer analizujący ciśnienie i prędkość; w razie gdy parametry są przekroczone, „odpala” spadochron zapasowy; automat jest ustawiony tak, żeby zadziałał 4 sekundy przed zderzeniem z ziemią) – 700–900 euro
- kask, okulary – 50–280 euro
- kombinezon – od 200 euro
- wysokościomierz analogowy – od 100 euro
- wysokościomierz z komputerem – od 250 euro
- wysokościomierz akustyczny, douszny (obwieszcza tzw. koniec zabawy) – od 100 euro

* wielu skoczków sprowadza ekwipunek indywidualnie, stąd ceny w euro

z najlepszych zawodniczek w Polsce. Brała udział w rekordzie 181-osobowej kobiecej formacji, więc się świetnie rozumiemy.

Amelia Bobowska na co dzień też nie wychodzi z biura. – Jestem po wrocławskiej Akademii Ekonomicznej, dyrektuję w HR i finansach – mówi. Nie zmienia to jednak faktu, że Amelia kocha skoki, a także... latanie z silnikiem. – Marzę o zrobieniu kursu pilota... śmigłowców.

Dawid „Wiśnia” Wiśniewski fotografuje skoczków w powietrzu: mocuje na głowie kamerę i aparat fotograficzny. – Nie miałem pieniędzy, żeby skakać, a ktoś musiał fotografować. No to moi koledzy opłacali skoki, a ja robiłem im zdjęcia. Tak z grubsza zostało do dziś – deklaruje „Wiśnia” (na koncie ponad 1800 skoków). Co robi poza skokami? – Od 13 lat jestem żołnierzem 1. Pułku Specjalnego Komandosów. Praca elastycznie łączy się z pasją, a jedno drugiemu nie przeszkadza – poważnie melduje „Wiśnia”, chorąży z pustynnym stażem w Iraku.

Jeszcze inaczej do tego sportu trafił Maciek „Mahoo” Machowicz (6 tysięcy skoków) z Zielonej Góry. – Zostałem skoczkiem, bo... matka przegoniła mnie z ławki przed blokiem i zapisała na kurs. Długo byłem beznadziejny, zupełnie tego nie czułem. Walczyłem sam ze sobą, ale w końcu opuściłem. I właśnie wtedy – o paradoksie – zaczęło się układać. Musiałem rzucić posadę handlowca, żeby skakać. Zostałem instruktorem AFF. To jest całe moje życie.

Niebezpieczne? Nieprawda!

Z czym kojarzy się skok ze spadochronem? Dla większości to sport ekstremalny, z pogranicza śmierci, więc na wszelki wypadek lepiej trzymać się od tej zabawy z daleka. Bzdura! Skoczkowie twierdzą, że więcej w tym rekreacji niż ekstremalnego wyczynu.

Każdy skydiver zawsze ma do dyspozycji dwa spadochrony – główny i zapasowy. Ten pierwszy można składać samemu. Czasem zdarzają się przy tym błędy, co kończy się „ratowaniem”, czyli otwieraniem czaszy spadochronu zapasowego. Dlaczego ten zawsze otwiera się prawidłowo? Bo do jego składania są upoważnieni wyłącznie licencjonowani specjaliści, którzy – uwierzyć – nie popełniają błędów. Wniosek – spadochron zapasowy jest pewny jak to, że rano zawsze zaczyna się kolejny dzień.

Oprócz spadochronów trzeba mieć kask, okulary osłaniające oczy, odpowiedni kombinezon, a także buty, ale skoczkowie w kwestii tych ostatnich mają różne „odpały”. Białoruski biznesmen Jurij Lawkow na wrocławskim lotnisku świecił

gołymi stopami w sandałach, za to „Mahoo” Machowicz najchętniej nosi buty dla... skaterów. – Są najwygodniejsze do lądowania, a poza tym miękkie jak poduszki.

Wielkie wysokości

Everest dla skoczka? – Chyba czegoś takiego nie ma – zastanawia się „Iwan” Kucharczyk.

– Nie chodzi przecież o liczenie skoków na tysiące czy wykonanie jakiegoś szczególnie trudnego zadania, np. ogromnej formacji. Moim zdaniem bardziej liczy się wybrana droga, a nie jakiś wymaginowany cel. Mam ambicję, żeby skakać z dużej wysokości. Na razie zaliczyłem pułap siedmiu kilometrów, a to już coś – niewielu skoczków może się tym pochwalić.

No to może skok z pułapu przelotowego dużych pasażerskich odrzutowców? – To może być trudne, oczywiście z powodu obniżonej zawartości tlenu. Jego niedobór może prowadzić do hipoksji (m.in. niedokrwienia tkanek i narządów, w tym mózgu). Skoczkowie cierpią jak wysokogórscy wspinacze, ale w odróżnieniu od nich nie mają czasu na aklimatyzację i pokonywanie choroby wysokościowej. – Czas rezerwowowy, a więc chwila na bezpieczne przebywanie w przestrzeni pozbawionej normalnej ilości tlenu, wynosi od 40 sekund do półtorej minuty. Potem robi się groźnie. Najpierw robisz zęza, potem głupiejesz, w końcu tracisz przytomność i jeśli nie uda się zejść do pułapu z tlenem, zbliżasz się do... końca. Sprawdziliśmy to w komorze niskich ciśnień Wojskowego Instytutu Medycyny Lotniczej, w którym lekarze badają nasze zachowania na wysokościach – wyjaśnia Kucharczyk. – Próbowaliśmy odliczać od tysiąca w dół. Przy obniżonym ciśnieniu kłopoty były już z setkami. Dlatego skaczemy z lekarzem na pokładzie, odpowiednią aparaturą pomiarową i używamy aparatów oddechowych najdłużej jak się da. To jest właśnie nasze ekstremum. Granice są jednak po to, żeby je przesuwać, prawda? Ale do rekordu Amerykanów, którzy skoczyli z balonu meteorologicznego zawieszonego na wysokości 40 km, ciągle jest jeszcze bardzo daleko.

Rekord Europy

Po kilku dniach prób na „campie” we Włocławku grupa doszła do takiej perfekcji, że udało się w powietrzu utworzyć formację 103 skoczków. Pobito rekord Europy. Setka ludzi nad głową robi wrażenie, ale na świecie skaczą nawet 400-osobowe formacje. Już za rok najlepsi skydiverzy z całego świata planują stworzyć formację 500 zawodników! 📺



PANAR MEBLE

Jedyny przedstawiciel w Polsce marek:

C&J
CREATE COLOUR

Steel-land
SINCE 1898/ITALY



WŁOSKI DESIGN DLA TWOJEGO WNĘTRZA



Salon ekskluzywnych mebli- PANAR MEBLE
ul. Żeromskiego 6, Rzgów / k. Łodzi,
tel. (042) 227 82 66 fax (042) 227 82 82
e-mail: panar@panar.pl

www.panar.pl



Prolog

Po wyparciu Francuzów z Indochin na mocy porozumień genewskich z 1954 r. Wietnam został podzielony tymczasową linią demarkacyjną wzdłuż 17. równoleżnika.

Na północy powstała komunistyczna Demokratyczna Republika Wietnamu, wspierana przez ZSRR i Chiny, a także partie komunistyczne Laosu i Kambodży oraz Vietcong, czyli komunistów z Południa.

Na południu Republika Wietnamu znalazła oparcie w USA i ich sojusznikach w regionie: Korei Południowej, Tajlandii, Australii, Nowej Zelandii i Filipinach.

USA obawiając się, że cały region Indochin wpadnie w sowiecką strefę wpływów, wysłały do Sajgonu wojsko. Wkrótce w Wietnamie walczyła półmilionowa amerykańska armia.

Żołnierz Vietcongu w tunelu; rok 1968
– czas ofensywy Tet, która była momentem
zwrotnym wojny w Wietnamie

Szczury VS. Krety

Tekst: Andrzej Meller

„Nikt nigdy nie zademonstrował doskonalszej umiejętności ukrywania swych instalacji niż Vietcong. Byli ludźmi kretami”

– z pamiętników gen. Williama Westmorelanda, głównodowodzącego armią amerykańską w Wietnamie.

Wychodzę z hoteliku w wąską uliczkę. Mój gospodarz siedzi sam w hallu i z mikrofonem w rękach rzewnie podśpiewuje karaoke przed monitorem. Po chwili siadam w małej „kawiarence” w samym środku dawnego Sajgonu, obecnie Ho Chi Minh. Składane metalowe stoliki i miniaturowe plastikowe krzeselka. Nad knajpką setki poplątanych kabli elektrycznych wiodących we wszystkich kierunkach. Popijam typową dla Wietnamu „kawę na lodzie”.

Obserwowanie życia w dzielnicy Phnam Ngu Lao to prawdziwa przyjemność. Mrowie handlarzy podchodzi lub podjeżdża na rowerach oferując pirackie książki, filmy DVD, podrabiane zapalniczki zippo, „jednorazowe” Ray-bany i prawdziwe narkotyki: opium i marihuanę. Jeden proponuje też widniejącą na wizytówce „piękną Nataszę z baru Crazy Girls”. Można nie wstawać z krzeselka i najeść się prawie za darmo do syta podstawianymi pod nos krabami, kalmarami, krewetkami, suszonymi rybami, egzotycznymi owocami i innymi miejscowymi specjałami, które ciężko nazwać.

Jest koniec sierpnia, pora monsunu, niezwykle silnego w tym roku. Za chwilę wybiję godzina 16 i zacznie się koszmarna ulewa, prawdziwe tsunami z powietrza – na ulicy będzie nawet 30 cm wody.

Tysiące motocyklistów doskonale o tym wiedzą, dlatego mają już na sobie cienkie płaszcze przeciwdeszczowe, czasami zakrywające rodziców i dwójkę dzieci na jednym motorowerze. Wokół uśmiechnięci Wietnamczycy, bardzo życzliwi. Na ulicy setki białych turystów. Chodzą od sklepu do sklepu bądź siedzą i wykończeni duchotą osuwają się z knajpianych krzeseł.

Okolica tętni życiem w dzień i w nocy. Patrzę na otaczający mnie „sajgon”. Włączam mp3. Słyszę dźwięk nadlatujących helikopterów, a za chwilę głos Morrisona: „To już koniec, moja piękna przyjaciółko”... Kołuje mi w głowie obraz początkowej sceny *Czasu Apokalipsy* z płonącej dżungli i wykończonym wojną kapitanem Willardem leżącym z gnatem w łóżku. Zastanawiam się, co tu się działo kilkadziesiąt lat temu; czym wtedy zajmowali się dziadkowie pijący teraz ze mną kawę; czy są wśród nich byli partyzanci Vietcongu, którzy tunelami Cu Chi dochodzili spod kambodżańskiej granicy aż pod Sajgon?

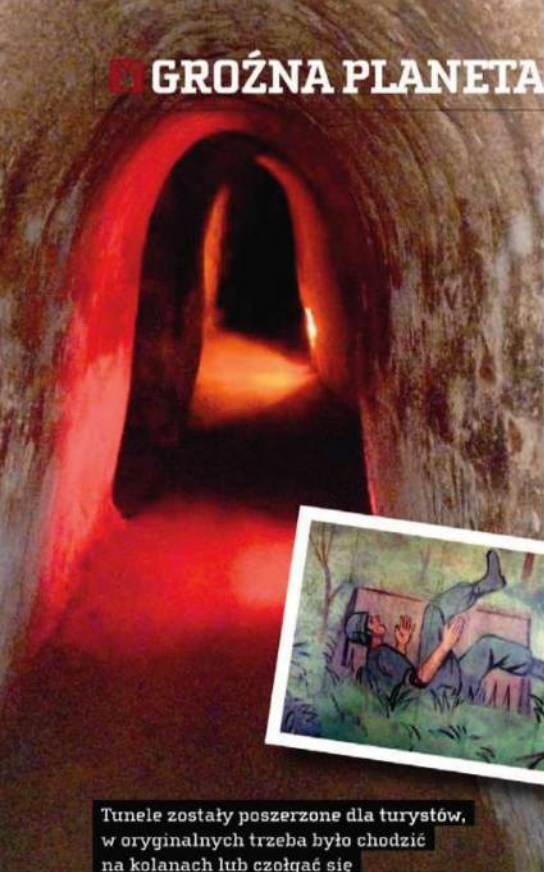
Tunele dystryktu Cu Chi

Podpułkownik George Eyster chwilę przed śmiercią w czasie operacji Crimp w Cu Chi w 1966 r.: „Zanim odejdę chciałbym pogadać z facetem, który dowodzi tymi niesamowitymi ludźmi w tunelach”.

Żaden inżynier wojskowy nie zaplanował budowy tej sieci labiryntów, żaden dowódca nie wydał rozkazu kopania setek kilometrów podziemnych tuneli. Powstały spontanicznie, jako odpowiedź na gigantyczną technologiczną przewagę wroga. Amerykańskie lotnictwo, artyleria i broń chemiczna dosłownie zepchnęły Vietcong pod ziemię.

Pierwsze tunele zaczęły powstawać jeszcze w latach 40. XX wieku. Wieśniacy kopali schrony obok wiosek pod polami ryżu i plantacjami kaczuki, m.in. pod plantacją Michelina. Powstało wtedy około 30 km tuneli. Po amerykańskiej inwazji każdy wieśniak z dystryktu pod kontrolą Vietcongu miał obowiązek kopania. Ryto codziennie. Pracę ułatwiała struktura gleby. Ziemia wokół rzeki Sajgon jest wyjątkowo kleista i tunele wytrzymały nawet niezwykle silne w tej okolicy opady monsunowe. Dopóki istniała dżungla, stropy pomieszczeń wzmacniano drewnem. Ziemię z tuneli wynoszono na powierzchnię w workach i rozsypywano do lejów po bombach lub do rzeki. Często przewożono ją wozami zaprzęgniętymi w bawoły w kublach z podwójnym dnem, w których na powierzchni wieśniacy rozlewali typowo wietnamski sos rybny (Jankesi nie znosili tego zapachu), udając że jadą na rynek.

I tak w 1967 r. od rzeki Sajgon na kambodżańskiej granicy aż po miasto Sajgon powstało od 250 do 300 km (dokładnych danych nikt nie zna)



Tunele zostały poszerzone dla turystów, w oryginalnych trzeba było chodzić na kolanach lub czołgać się



Kałasznikowy, z których Vietcong strzelał do Amerykanów, teraz są atrakcją na strzelnicy



Pułapka z bambusowymi prętami, obok „instrukcja obsługi” dla niepiśmiennych



W podziemiach produkowano broń z amerykańskich niewypałów, głównie miny i granaty



Makieta dająca wyobrażenie, jak wyglądały tunele w czasie walk

Żołnierze z oddziału „Szczurów” nie używali wody po goleniu, nawet nie mogli żuć gumy. Mieli wyczuć wroga nosem.

niezwykle przemysłowych fortyfikacji i tuneli na paru kondygnacjach, niekiedy do 20 metrów w głąb ziemi. Łączyły one miasta, wioski i całe dystrykty.

– Cu Chi były niczym trampolina do atakowania Sajgonu, dla nich (Amerykanów) były jak cierni w oku – wspomina Mai Chi Thi, komisarz polityczny Vietcongu w 1965 r. – Używaliśmy tuneli do infiltracji Sajgonu poprzez agentów wywiadu, kadry partyjne, drużyny sabotażowe. Jeśli Amerykanie nie mogli sobie poradzić z Cu Chi, to jak mogli w ogóle rozwiązać problem wietnamski?

Węże „jeden krok”

Dziś tunele Vietcongu można zwiedzać. Specjalnie dla turystów powiększono je dwukrotnie, ale i tak trzeba się schylać. Panuje tam koszmarna wilgoć i po zrobieniu paru zdjęć pod ziemią leje się ze mnie pot. Co parę metrów pali się żarówka, więc jest w miarę widno. Wyobrażam sobie jak to było czołgać się tu w zupełnej ciemności: wśród pułapek, węży i czyhających wrogów. Wtedy rozmiary przejść były ściśle określone: szerokość 1,2 m, wysokość od 0,8 do 1,8 m, minimalna grubość stropu 1,5 m. Co 20–30 m znajdował się otwór odwadniający, co zapobiegało zalewaniu tuneli, co 100 m – syfony z zatęchłą wodą, które zabezpieczały partyzantów przed wtłaczanym przez Amerykanów gazem.

Wejścia do tuneli – a jak wyliczył amerykański oficer wywiadu, było ich do 40 na km² – świetnie maskowano. Ulubionym miejscem „zejść” w wioskach były kuchnie w chatkach (jednocześnie maskowały dym z kuchni polowych pod ziemią), a także sztuczne mogiły na cmentarzach. Wejścia do strategicznych punktów, np. szpitali czy sztabów, dodatkowo zabezpieczali snajperzy.

– Walka z tuneli była zaletą, jeśli nie wystawiałem zbyt wielu żołnierzy. Często wystarczał jeden lub dwóch strzelców, wystawianie 5 lub 6 było zbyt ryzykowne – mówi kapitan Nguyen Thanh Linh, dowódca Vietcongu z Cu Chi. Tunele były doskonale zabezpieczone przed amerykańskim ostrzałem, i choć ciężko w to uwierzyć, nawet 200-kilogramowe bomby spadające w odległości 10 m od tunelu nie wyrządzały żadnych szkód. W kompleksie Cu Chi przechodził obok leju po takiej bombie. To głęboka na jakieś 3–4 metry jama o promieniu 10 m. Bomba musiała trafić dokładnie w tunel, aby go zniszczyć, a w zasadzie tylko zasypać fragment, bo filigranowi kopacze i tak od razu brali się za łopaty (choć najczęściej kopano gołymi rękami).

Cały system fortyfikacji był zabezpieczony minami, a dodatkowo w samych tunelach było drugie tyle pułapek, najczęściej zapadnię zaostrzonymi bambusowymi kijami na dnie.

Eli, nasz przewodnik, pokazuje różne rodzaje pułapek, na ścianie propagandowe rysunki przedstawiające zapadających się żołnierzy. Demonstruje najeżoną kolcami kulę, która nagle spadała z drzewa. Myślę, że wolałbym dostać kulkę w łeb.

– Dodatkowo robiono przemysłowe zapadnie z węzami, skorpionami, jadowitymi dżdżownicami czy pajakami – opowiada Eli. – Widziałem tam na dole takie pajaki, że byście nie uwierzyli. Były wielkości mojej łapy. Strzelałem do nich – wspomina amerykański sierżant Pedro „Pete” Rejo-Ruiz. Największy strach siały węże zwane przez Jankesów „jeden krok” – bo tyle życia pozostawało ofierze po ukąszeniu.

– Brali węża, przywiązali go drutem wewnątrz bambusa, gdy któryś z nas przechodził dołem, potraçał bambus, gad wypadł i kąsał w kark albo w twarz. Krew (z jadem) błyskawicznie docierała do serca – mówi porucznik Flowers.

Podziemne miasta

Mimo że dystrykt Cu Chi był prawdopodobnie najbardziej bombardowanym, gazowanym, wyjąłwanym i niszczonej terenem w historii wojen, to pod ziemią toczyło się „normalne” frontowe życie. Sprawnie działały ambulatoria i szpitale potrafiące opiekować się ponad setką rannych. Najczęstszą przyczyną zgonów były jednak nie rany odniesione w boju, ale malaria. Leki dostarczała Północ i sojusznicy; kradziono je lub kupowano za łapówki od skorumpowanych sajgończyków; agenci Vietcongu wykradali je także z amerykańskich baz, z których jedna znajdowała się dokładnie nad tunelami



JA TO WIDZĘ TAK:
TO SĄ MOJE ŻETONY.
TY JE TYLKO
DLA MNIE PRZECHOWUJESZ.

To reklama jest przeznaczona tylko dla osób powyżej 18. roku życia. Full Tilt Poker nie jest serwisem hazardowym.
Grać za darmo. © 2010 Full Tilt Poker. Wszystkie prawa zastrzeżone.

FULL
Tilt
POKER.NET

UCZ SIĘ, ROZMAWIAJ I GRAJ Z PROFESJONALISTAMI

i Jankesi długo nie rozumieli, jak mogą być ostrzeleni nocą wewnątrz tak solidnie ufortyfikowanej i ochraniającej placówki.

Istniały podziemne kuchnie polowe, z których dym wyprowadzano na powietrze setkami małych kanalików, tak aby nie został zauważony. Jedzenie było problemem: miska ryżu dziennie i zielona herbata stanowiły podstawę. Później, kiedy Amerykanie obrócili krajobraz dystryktu z tropikalnego w księżycowy, partyzanci jedli liście, piekli szczury, gotowali zupę z węży.

Problemem był często brak świeżego powietrza, zwłaszcza kiedy zdarzało się, że ludzie pozostawali pod ziemią po dwa tygodnie. Podczas bombardowań chowano się w specjalnych schronach w kształcie litery A, co zmniejszało siłę rażenia. Partyzanci instalowali pod sufitami pomieszczeń osłony przed pyłem zrobione ze spadochronów amerykańskiego desantu. Spano też w hamakach z tego materiału.

Jak w normalnym życiu na powierzchni, w tunelach kwitła miłość, rodziły się owoce tej miłości. Pewnego razu pod ziemią występowała 30-osobowa tradycyjna wietnamska trupa teatralno-muzyczna. Żołnierze byli rozbawieni i – co było częste, jeśli nie słychać było nad nimi Amerykanów – śpiewali pieśni rewolucyjne. Jedną z artystek trupy, Dang Thi Lanh następnego dnia urodziła w tunelu córeczkę. Bez pomocy lekarskiej.

Jednak podstawową czynnością i celem ludzi zamieszkujących podziemną twierdzę (a trzeba zaznaczyć, że wg naszego przewodnika z Cu Chi ich liczba sięgała nawet 16 tysięcy) była walka z wrogiem.

Bambusem w krtań

Sierżant Pedro „Pete” Rejo-Ruiz, as wśród amerykańskich żołnierzy walczących w tunelach: **„Kiedy schodziłeś na dół, jeden na jednego, nie było żadnych zasad”**

Żołnierze Południa nigdy nie zeszli do tuneli, choć co najmniej od 1963 r. zdawali sobie sprawę z rozmachu ich budowy i potencjału zagrożenia. Południowowietnamski wywiad przekazywał raporty Amerykanom. Ci na wiosnę 1967 r. przeprowadzili zakończoną fiaskiem operację Crimp, która miała na celu zniszczenie Vietcongu.

– Spaliliśmy budynki, ale nie mogliśmy uszkodzić fortyfikacji, były za głęboko – wspomina kapitan Henry B. Tucker. Dopiero wtedy uświadomiono sobie strategiczne znaczenie instalacji. W raporcie Naczelnego Dowództwa Amerykańskiego w Wietnamie czytamy: „Te kompleksy stanowią niebezpieczne przeszkody dla obecnych operacji. Należy się z nimi uporać w systematyczny, staranny i profesjonalny sposób”. Podjęto decyzję o sformowaniu specjalnych oddziałów do walk w tunelach. Zadanie

powierzono kapitanowi Herbertowi Thorntonowi. Początkowo żołnierzy do tej jednostki wyznaczano odgórnie, jednak klaustrofobia, panika, brak motywacji i doświadczenia w walce pod ziemią nie dawały pozytywnych rezultatów.

W tym momencie przypomina mi się kadr z filmu *Tunnel Rats*. Jeden z żołnierzy wychodzi włazem na powierzchnię. Jest już prawie na „wolności”. W tym momencie podbiega slična Wietnamka z zastrzonym bambusem i przebija mu szyję, a jego koledze na dole wrzuca niespodziankę – granat.

W podziemiach uzbrojeni w noże i karabiny AK-47 żołnierze Vietcongu podrywali Amerykanom gardła lub dusili ich garotą w momencie, gdy przechodzili przez włazy łączące poszczególne sekcje tunelu. Innym często stosowanym sposobem było robienie fałszywej ścianki z cienkiej warstwy gliny lub maty. Schowany za nią partyzant obserwował skradającego się Jankesa, by w odpowiednim momencie przebić mu szyję bambusową włócznią.

Takie pułapki i zasadzki powodowały nieproporcjonalnie wysoką liczbę ofiar wśród piechoty: były przyczyną aż 11 procent ofiar śmiertelnych i 17 procent zranień.

Szczury tunelowe

Z czasem kapitan Thornton zaczął przyjmować do jednostki tylko ochotników. Do tej służby nadawali się wyłącznie wyjątkowo odporni psychicznie żołnierze niewielkiego wzrostu. Większość z nich stanowili Amerykanie pochodzący z Kuby, Portoryko, Hondurasu, Japonii, Korei czy Filipin. Początkowo nazywano ich „tunelowymi gońcami” lub „fretkami”, ale z czasem przyłgnęła do nich nazwa używana do dziś: „Szczury tunelowe”.

Na ich nieformalnej odznace widniał szary gryzoń trzymający pistolet i latarkę oraz łacińska sentencja: „Non Gratum Anus Rodentum” – Nie wart szczurzej dupy.

Motywacje ochotników chcących się dostać do szczurzych oddziałów były różne. Jedni uciekali od problemów, inni uwielbiali ryzyko i szukali sposobu wykazania się męstwem, jeszcze inni mścili się za poległych towarzyszy broni. Byli i tacy, jak np. kubańscy emigranci, zwolennicy Batisty zmuszeni do ucieczki z ojczyzny przez Castro i Che, którzy z nienawiści do komunistów chcieli ich wyrzucić gdzie się dało. Te kurduple były darzone przez inne oddziały niewyobrażalnym szacunkiem. Zadzieranie z nimi w sajgońskich knajpach graniczyło z samobójstwem. Byli to dobrze umotywowani zawodowi kilerzy, dysponujący własnym kodeksem i zasadami postępowania. Z reguły przebywali w Wietnamie nie rok jak przeciętny żołnierz, lecz dwa, a nawet trzy lata.

– Kochałem tę robotę. Wróg w nas uderza i znika gdzieś w dziurze, a ja wiedziałem, że dostaniemy go. Gdzie mogli uciec? Głębiej? To ja też schodziłem głębiej. Dla mnie to była przyjemność. Traktowałem to jak polowanie – wspomina Pedro „Pete” Rejo-Ruiz, szczurzy as znany z tego, że wyczuwał partyzantów, miny i pułapki... na wch.

Żołnierze z oddziału „Szczurów” po przeszkoleniu mieli powonienie o 60 proc. lepsze niż koledzy z innych jednostek. Przed akcją mieli zakaz palenia, nie pili alkoholu, nie narkotyzowali się, unikali seksu, nie używali wody po goleniu, nawet nie mogli żuć gumy. Mieli wyczuć wroga nosem i nie zdradzać swojego położenia. Powonienie i idealny słuch były ich główną bronią obok ulubionego pistoletu Smith & Wesson 38 z tłumikiem oraz noża i latarki.

B-52 i bomby opóźniające

Przeciętny oddział „Szczurów” składał się z 12-osobowej grupy. Część schodziła pod ziemię, a przy włazie czekał oficer, łącznikowiec i ochrona. W tunelach działali w parach. Drugi „szczur” czołgał się w odległości 5 m za pierwszym, aby wybuch miny pułapki czy granatu nie zabił także jego.

Zanim weszli pod ziemię, żołnierze odbywali intensywne szkolenia: strzeleckie, walki wręcz i nożami. W wydzielonym i „oczyszczonym” kompleksie tuneli poznawali wszelkie możliwe sztuczki Vietcongu. Często ich instruktorami byli komunistyczni partyzanci, którzy wcześniej sami budowali tunele, a następnie przeszli na stronę wojsk rządowych. W sierpniu 1967 r. została założona specjalna szkoła tunelowa, gdzie najlepsi ze „szczurów” przekazywali swoje bezcenne doświadczenie młodszemu. Oddziały stawały się coraz bardziej skuteczne, ale nigdy nie było wystarczająco wielu ochotników.

Dopiero po 4 latach wojny Amerykanie zastosowali broń, która położyła kres walce w tunelach. W 1969 roku z B-52 zaczęto zrzucić tzw. bomby opóźniające. Te ważące 350 kg potwory eksplodowały dopiero po wbiciu się na głębokość 2 metrów wywołując miejscowe trzęsienia ziemi. Nie mogły im się oprzeć najbardziej solidne tunele. Niszczyły systemy wentylacyjne i partyzanci Vietcongu po prostu dusili się pod ziemią. Dywanowe naloty zniszczyły sieć Cu Chi. Likwidacja tuneli nastąpiła jednak zbyt późno, aby odwrócić los wojny. Amerykanie rozpoczęli wycofywanie wojsk, a w 1975 r. pod naporem komunistów padł Sajgon.

Dziś Cu Chi to propagandowe muzeum i miejsce obowiązkowych wycieczek dla wietnamskich uczniów. Roi się tu także od białych, którzy bezskutecznie próbują wejść na się w typowe dla lat 60. zejście do tunelu. Pobyt tu wydaje się sielankową wycieczką... Dopóki nie pozna się historii. 



Opel Meriva z drzwiami otwieranymi „pod wiatr”.

WNĘTRZE OPLA MERIVY

Przestronne, ergonomiczne, wyciszone, z mnóstwem praktycznych funkcji. Wysoko umiejscowione regulowane fotele zapewniają doskonałą widoczność. System aranżacji tylnych foteli FlexSpace® (przesuwają się niezależnie od siebie w przód i w tył) pozwala dopasować wnętrze tak, by było wygodnie tobie oraz twoim pasażerom. Do tego warto dodać, że Meriva ma podgrzewane koło kierownicy, siedziska i oparcia foteli przednich, system audio-informacyjny ze złączem AUX-in i USB oraz aż 32 praktyczne schowki!



BAGAŻNIK ROWEROWY FLEXFIX®

Praktyczne rozwiązanie, które spodoba się fanom rowerowych wycieczek. Ten zintegrowany bagażnik umożliwia przewóz dwóch rowerów. Wysuwasz go z tylnego zderzaka, a gdy jest niepotrzebny, chowasz. Możesz zapomnieć o uciążliwym montowaniu i zdejmowaniu bagażnika rowerowego!



PRZESZKLONY DACH PANORAMICZNY

Drobny element, który całkowicie zmienia atmosferę wnętrza. Możesz poczuć się jak w sportowym kabrioletcie. Przeszklony dach rozciąga się nad przednimi i tylnymi siedzeniami. Sprawia, że jest jasno i przytulnie w środku. Wyposażono go w osłonę przeciwsłoneczną, która pomaga utrzymać niską temperaturę w upalne dni.

Dla rodziny

Przychodzi taki czas, gdy ze sportowego samochodu trzeba przesiąść się do rodzinnego auta. Ten moment może być całkiem przyjemny! Poznaj minivana Opla Merivę.

Gdy zaczynasz podróżować z rodziną, zwracasz uwagę na inne rzeczy. Liczy się dla Ciebie komfort, bezpieczeństwo i ekonomia. Nie musisz jednak rezygnować z oryginalnego stylu czy dynamicznej jazdy. Dowód: nowy Opel Meriva.

KOMFORT

FlexDoor®, czyli drzwi zawieszone na tylnym słupku, to najciekawsze rozwiązanie Merivy, które maksymalnie zwiększa komfort. Tyłne drzwi otwierają się „pod wiatr” i pod szerokim kątem, ułatwiając wsiadanie, wysiadanie, a przede wszystkim montaż dziecięcego fotelika – koszmara większości rodziców. Rozwiązanie nie jest nowe – dawniej

wiele samochodów miało drzwi otwierane do tyłu. Zrezygnowano z nich ze względów bezpieczeństwa. Dziś wracają do łask. Projektanci Opla zwiększyli rozstaw osi, wzmocnili słupki C i wprowadzili system automatycznego blokowania drzwi. Dzięki temu jest wygodnie i jednocześnie bezpiecznie!

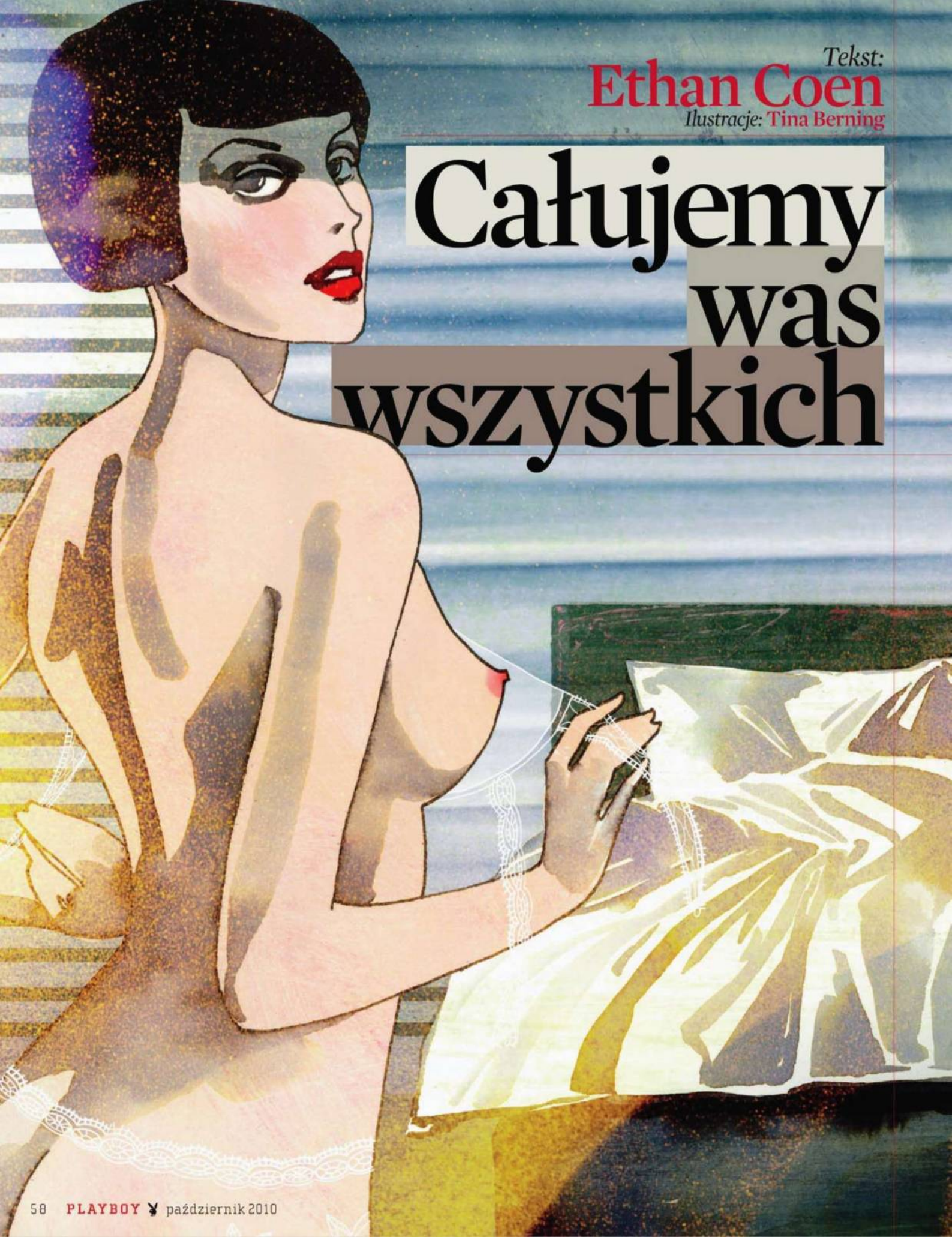
SILNIKI

Do wyboru benzynowe (od 1,4 do 1,6 l) i wysokoprężne (od 1,3 do 1,7 l) jednostki ECOTEC®. Wyróżniają się wyższą mocą przy mniejszej pojemności. W efekcie gwarantują niezłe osiągi i niskie zużycie paliwa!

BEZPIECZEŃSTWO

W standardzie Opel oferuje oprócz ABS-u system stabilizacji toru jazdy ESP z układem kontroli trakcji TC oraz przednie, boczne i kurtynowe poduszki powietrzne.





Tekst:
Ethan Coen
Ilustracje: Tina Berning

Całujemy was wszystkich

Ubierała się w stylu stosownym raczej dla kobiet starszych od niej. Nosila garsonki w brzoskwiniowych i niebieskich odcieniach – i szale. Pewnego razu widziałem, jak się przegląda w ciemnym oknie wystawowym: przerzuciła szal przez ramię raz, a potem drugi i trzeci, zanim uznała, że leży, jak trzeba. Robiła dziwne miny przed lustrem, sznurując usta i zasysając je do buzi, żeby rozproszyc na nich szminke, a potem mierzyła się tym samym uważnym spojrzeniem, którym czasem taksowała swoich rozmówców, i bez żadnego widocznego efektu przyglądała obcięte na pazia włosy. Do makijażu używała zawsze tylko pośpolitej czerwonej szminki, a z biżuterii nosiła wyłącznie kolczyki ze sztucznymi perłami – jak stateczna dama w średnim wieku. Wymuskana aparycja Katherine wskazywała na tak całkowity brak poczucia humoru, że czasami wydawała mi się cynicznym żartem, podobnie jak ceremonialnie potoczny sposób mówienia.

A może jednak tylko bawiłem się w myślach takim wizerunkiem Katherine? Może stał się on dla mnie czymś w rodzaju krzywego zwierciadła z gabinetu luster, które jej podsuwałem, żeby uczynić ją interesującą? Jaka była naprawdę ta kobieta?

A jaki był Leon? Na pewno małowimny. Nie dbał o siebie aż tak pedantycznie jak Katherine i zdarzało się, że miał co najmniej jednodniowy zarost. Ubierał się jednak schludnie – i był przystojny. Na jego twarz składało się kilka płaszczyzn identycznej wielkości, których nigdy nie mąciła ekspresja. Oczy Leona również niezmiennie pozostawały bez wyrazu. Katherine często zabierała głos w jego imieniu. Prezentowała poglądy męża, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, że jest przy tym obecny: Leon ma na ten temat takie czy inne zdanie, Leon uważa, że książka jest wymęczona, interesująca, przekombinowana, i tak dalej. A Leon siedział i obojętnie wysłuchiwał swoich własnych opinii: jego życie wewnętrzne stanowiło nieprzeknioną tajemnicę, można więc było przypuszczać, że albo Katherine prezentuje męzowskie przekonania i sądy z nabożną skrupulatnością, albo narzuca mu je, jakby doskonaląc się w poniekąd Pinterowskiej sztuce dominacji nad drugim człowiekiem.

Leon rzadko się odzywał, ale wtedy też nie był odkrywczy. Pewnego razu siedzieliśmy w restauracji obok czworga młodych ludzi, których kierownik sali poprosił, żeby zechcieli się przesiąść, bo musiał zsunąć stoliki dla jakiejś większej grupy gości, których oczekiwał. Na przeprosiny zaproponował przesadzonym deser na koszt firmy, na co jedna z młodych kobiet powiedziała: „Dla mnie bomba!”, a Leon solidaryzując się z nią, już do końca posiłku powtarzał ten zwrot, bez względu na

to, czy nadarzała się po temu odpowiednia okazja, mówił: „Dla mnie bomba!”. Korzystał potem z tego powiedzonka podczas wielu naszych następnych spotkań i zastanawiałem się nawet, czy nie używa go podczas swoich wykładów na uniwersytecie.

Podpierał się osobiście wygiętą łaską ortopedyczną z półkolistą podpórką na przedramię, umieszczoną nad karbowaną rączką. Nie pytałem o powód jego poważnego kalektwa. Podejrzewałem, że utyka wskutek jakiejś wady wrodzonej albo że nabawił się ulomności w dzieciństwie. Tak czy inaczej jego inwalidztwo było jedną z tych rzeczy (choć nie najważniejszą), które sprawiły, że po tym, co między nami zaszło, czułem się nieswojo.

Zostałem kiedyś zaproszony do nich na obiad, który, jak sądziłem, mieliśmy zjeść we troje. Kiedy przyjechałem, Leona jeszcze nie było – Katherine powiedziała, że musiał zostać dłużej w pracy. Była w białym topie i w ciemnych spodniach z ostrymi kantami, które trzepotały wokół jej kostek, kiedy prowadziła mnie do kuchni. Potem nałała mi czerwonego wina i na powrót zajęła się gotowaniem. Smażyła eskalopki cielęce. Pobrzękiwała patelniami, z których nie spuszczała oka, i bez przerwy gadała.

Mówiła o jakimś swoim znajomym z pracy: – Przez 20 minut głądził o swoich ulubionych długopisach, takich z żelową obsadką i kulką o przekroju iluś tam mikrometrów, jak gdyby roztrząsał niuanse wybornego portu. Zachowywał się jak jeden z tych nudziarzy, co stale trują o winie. Ludzie mają naprawdę dziwaczne zainteresowania. Ale na litość boską, ja też umiem docenić dobre wino. Na przykład to jest całkiem niezłe, nie sądzisz? – Bardzo dobre.

Siedziałem na stolku obrotowym patrząc, jak Katherine przygotowuje obiad.

– Ale są osoby, dla których życie zaczyna się i kończy na winie, chociaż nie rozumiem, po co ktoś miałby zaprzętać sobie głowę taką masą różnych informacji na temat winnic, winogron albo warietali. Trzy słowa na „w”! Jestem mistrzynią aliteracji! – He, he.

– Byłam kiedyś na degustacji win, ale ta dyskusja potem... Na litość boską, czułam się jak na zjeździe chorych na zespół Aspergera. A ten ich żargon! Miałam wrażenie, że jestem wśród członków reprezentacji Słowacji w gadaniu na czas. Wszystkim tym ludziom, gastronomom, koneserom – wszystko jedno – w pewnym momencie musiało się coś poprzestawiać w głowach, bo nagle dostali obsesji. Ciągłe chęć wiedzieć więcej o tym czy o tamtym, a świat kręci się dla nich wokół jednej rzeczy. Jak to możliwe? Czy to wynik błędów wychowawczych ich rodziców, którzy źle uczyli swoje pociechy, jak korzystać z nocnika? Jesteś freudystą?

– Ludzie są stuknięci – skinałem głową. Skrzypienie uświadomiło mi, że kołyszę się na stolku w przód i w tył. Przestałem, ale Katherine chyba tego nie zauważyła.

– Jedzenie i picie to oczywiście część rzeczywistego świata. Same stanowią swoją rację bytu. Żywnienie... Lubię gotować. Ale jedzenie ma też swoje miejsce w życiu, w jego kontekście ogólnym. Mam rację? Czy jednak musimy pisać o nim rozprawy naukowe? I ta powaga... O bogowie, cóż to za idiotyczne podejście do sprawy. Życie jest po to, żeby żyć. Kiedy zacznę opowiadać, jakiego rodzaju długopisy używam albo jakie wino jest moim zdaniem najlepsze, będziesz mógł zadzwonić po facetów z siatką na motyle. Albo wyprowadzić mnie pod mur i rozstrzelać. Masz na to moje pozwolenie. Nie, nie pozwolenie: to rozkaz. Manifestacja mojej psychologicznie



żywej wolnej woli. A poza tym, pani Lincoln, jak podobało się pani przedstawienie?

– He, he. (Prezydent Lincoln został zastrzelony w teatrze – przyp. red.)

– Naprawdę uwielbiam gotować. To część mojego życia. Uwielbiam wszystkie czynności manualne. Nie można siedzieć w biurze przez cały dzień i czytać, a po powrocie do domu czytać dla przyjemności. Albo pisać, jak sądzę. Nie uważasz? Trzeba odpocząć od tego, co robi się na co dzień, i zająć się czymś innym. Taki płodozmian, nie? A ty? Uwielbiasz gotować?

– Nie bardzo. Nie jestem w tym zbyt dobry.

– Pewnie zajmujesz się czymś męskim? Jak stolarka.

– Nie. Ja potrafię tylko siedzieć na dupie.

– Bardzo w to wątpię.

– Naprawdę.

– Latem wyjeżdżamy na Cape Cod. Jak zawsze.

– Jak przesiadasz do Cape Cod?

– Jak się dostaniemy na Cape Cod? Chodzi ci o to, czy pojedziemy samochodem?

– Nie. Jak przesiadasz od stolarki do Cape Cod?

– Ach! *Non sequitur!* Nie wiem, może po prostu myślałam o różnych formach wypoczynku? Leon uwielbia Cape Cod.

– Aha.

– Słońce, surfowanie i... Powiedziałabym słońce, surfowanie i seks. Ale my nie surfujemy. A Leon w łóżku jest raczej do niczego.

– Aha – powiedziałem to bez żadnej afektacji i zdałem sobie sprawę, że znowu się kiwam na stołku. Znowu przestałem. Potem wypilem łyk wina.

Katherine przewróciła kotlecik na drugą stronę. Zaskwierczał. Popatrzyła na mnie i po chwili powiedziała:

– Nie jesteś zbyt elokwentny.

– Ach, gadanie.

– Ale ty jesteś przecież pisarzem. Zajmujesz się językiem.

– Owszem, zawodowo. Tylko że teraz nie jestem w pracy, he, he.

– Rozumiem. Dlatego ja muszę podtrzymywać rozmowę.

– Nie... Mogę, hmm... Mogę wyrecytować ci Ozymandiasa.

– Co to takiego? Jakiś wiersz?

– Shelleya. Ale właściwie wcale nie jestem pewien, czy go pamiętam. „Spotkałem przybysza z kraju starożytnego...”

– To bardzo zabawne. Pewnie trochę zbilam cię z pantalą, mówiąc o Leonie.

– Nie, wcale nie. Wszystko jest w porządku.

Spojrzała na mnie spod przymrużonych powiek; potem zerknęła z powrotem na patelnię,

wyłączyła gaz i znowu zwróciła się do mnie.

– No dobra, dość tych żartów – powiedziała.

Podeszła do mnie; siedziałem tyłem do bufetu. Pochyliła się i oparła rękami o moje uda. – Chyba oboje wiemy, o co chodzi – zadyszała, wyciągając szyję tak, że jej głowa niemal dotknęła mojej.

Kiedy nade mną stanęła, owiał mnie bukiet zapachów – mydła, lawendowych perfum i mięty (może pasty do zębów?), natomiast jej bluzka wydzielala jakby cedrową woń. Usta Katherine przypominały stworzenia z największych głębin morskich, gdzie wszystkie ryby są ślepe i bezbarwne – sały moje wargi i przesuwały się po nich.

Zamknąłem oczy. Pocałunek został zwieńczony odgłosem odrywania od podłoża przysawki, gdy moje wargi wyslizgnęły się z piskiem z ust Katherine. Po chwili pocałowała mnie po raz drugi.

Serce najpierw podeszło mi do gardła na te dziwaczne zaloty, ale powoli się uspokoiło, podobnie jak moje myśli. Kontakt seksualny z Katherine był nie do pomyslenia, a zatem to wszystko nie działo się naprawdę i dlatego mogłem się rozluźnić. Jej ręka przesuwała się w górę po moim udzie, znalazła kutasa i pogładziła go na tyle delikatnie, by wyczuć jego kształt. Mój członek zareagował z zainteresowaniem. Katherine przysunęła się bliżej, po czym wepchnęła nogi między moje uda, przejął się i napierając na mnie całym ciałem. Żeby dostosować się do sytuacji, otoczyłem ją ramieniem w trakcie pocałunku i zacisnąłem dłoń na jej pośladku. Tylek Katherine, początkowo naprężony pod cienką tkaniną, sflaczał na chwilę, kiedy go dotknąłem, ale zaraz znów zrobił się sprężysty i zaczął falować. Odwróciłem głowę, wysunąłem usta z jej ust i wykrztusiłem:

– A Leon?

– Jest w Chicago.

– Mówiłaś, że w pracy – zabrzmiało to jak zarzut.

– Bo jest w pracy. Na konferencji. W Chicago. Masz zwód?

Nigdy nie lubiłem słowa „zwód”.

– Czyli nie wróci do domu...

– Dopiero jutro. Możemy poszaleć.

Jej usta, w których pracowało mnóstwo małych mięśni, raz jeszcze dotknęły moich. Poczulem przypływ ciepła wokół penisa, który zaczął się podnosić, choć wyższe funkcje mózgowe raczej nie brały udziału w tej czynności. Katherine znowu wsunęła mi rękę między nogi.

– O tak, masz zwód. Chodźmy do sypialni.

Będziesz mógł mnie pocałować tam... niżej.

Oderwała się ode mnie i wyszła na korytarz, a ja posłusznie ruszyłem za nią, odwracając głowę,

kiedy minęliśmy grafikę wiszącą na ścianie: Grant Wood, wzgórza, zarosła. Do pokoju przez żaluzje wpadało słabe światło latarni ulicznych, kładąc się na łagodnych kształtach geometrycznych różnych elementów sypialnego wystroju. Białe ściany zdobiły dwa ciemne prostokąty obrazów. Kremowy kwadrat okazał się łóżkiem. Połyskliwe krzesło o rozkłoszonym siedzisku w kolorze indygo rzuciło ciężki cień na pogrążoną w półmroku podłogę, a słupki jego oparcia opalały pasy miękkiego pokrycia.

Katherine zdjęła bluzkę, która spadła na podłogę z głuchym łoskotem. Trzasnął zamek błyskawiczny – zsunęła i zdjęła spodnie. Okazało się, że nosi beżowe figi. Potem wygięła ręce za plecami i widziałem, jak grają jej barki. Rozpięła stanik, pochyliła ramiona do przodu, biustonosz zsunął się w dół po jej rękach i zobaczyłem rozkołysane ciało. Następnie wcisnęła kciuki za gumkę od majtek i wijąc się, ściągnęła je z bioder, odsłaniając więcej ciała i niebieską żyłkę między jej kością biodrową i kępką włosów łonowych. Uznałem nagość Katherine za znak podpowiadający mi, że już pora, abym i ja się rozebrał. Mój członek podskoczył swobodnie, uwolniony z krępujących go slipów.

Katherine pochyliła się nad wezgłowiem łóżka i chwyciła kremową koldrę, usiłując utrzymać równowagę jak kobiety w kąpieli, będące częstym tematem malarstwa olejnego. Kiedy pociągnęła ją do siebie, koldra zsunęła się na podłogę pod własnym ciężarem. Wtedy Katherine weszła na obciążone bladozielonym prześcieradłem łóżko i położyła się na plecach, a gdy podciągnęła nogi i wsunęła sobie dłoń między uda, mój gadzi mózdzek zaczął wysyłać przejmujące komunikaty do moich nabrzmiałych warg. Rzuciłem się na jej ciępe, gmerając w niej i liżąc ją tak długo, aż wreszcie rozluźniła się niedbale, a soki miłosne pokryły prawie całą moją twarz. Wierciłem językiem w jej pochwie tak długo, aż wreszcie Katherine zaczęła podskakiwać. Znalazłem się pod pokładem miotanego sztormem statku, którego dziwny, niezabezpieczony, obciążony delikatnym nabłonkiem ładunek tańczył wokół mnie. Szponiasto wygięte palce nie pozwalały mi się uwolnić, dopóki mechanizm nagle nie zaskoczył – rozległ się okrzyk „Bingo!”, wszystko dokoła zadrzęło i rozprężyło się, a morze uspokoiło. Kiedy podniosłem się na kolana, Katherine wzięła mojego kutasa do ust, obracała go w nich z głośnym „Mmm!”, a potem suwała nim po swojej twarzy, liżąc go i powtarzając „Och, mniem”. Po chwili wyslizgnęła się spode mnie, usiadła i przycisnęła sobie mój członek – w którym narastało bolesne pożądanie – do brzucha. Gładziła i pocierała penisem o swoje piersi, aż wreszcie szarpnęła się, wszystkie moje nerwy przebiegł rozdzierający dreszcz i wytrysnąłem na nią,

PROZA



a ona roześmiała się i powiedziała: „Trafiony zatopiony!”. Zeskoczyła z łóżka i poszła do łazienki, przylegającej do sypialni.

Położyłem się, oszołomiony. Przez otwarte łazienkowe drzwi wpadał do pokoju trójkącik światła, przecinając łóżko na połowę, moje ciało jaśniało więc przeraźliwie od pasa w dół. Położyłem zwiniełą dłoń kantem na udzie, żeby zasłonić wilgotnego penisa. Nieznaczne przesunięcie jego środka ciężkości sprawiło, że zawirował swobodnie niczym igła kompasu, musiałem przesunąć więc także osłaniającą go dłoń.

Katherine nuciła coś nad łazienkową umywalką. Zmoczyła myjkę pod kranem, zmyła spermę z piersi i pochyliła się nad umywalką, by ściekła do niej woda, a kiedy wygięła plecy, jej genitalia wyrzały na mnie spod tyłka, jak gdyby chcąc sprawdzić, co robię. Od razu upewniłem się, czy mój penis jest ciągle zasłonięty.

Zastanawiałem się też, jak wyjść od Katherine. Pomyślałem o czekającym na mnie pustym mieszkaniu. I o delikatesach na rogu, gdzie mogłem kupić nieczytaną jeszcze dzisiejszą gazetę. Za ladą niski Pakistańczyk będzie mamrotał coś w urdu do zestawu słuchawkowego, wydając mi resztę.

Światło w łazience zgasło. Katherine wróciła do sypialni, wciąż coś podśpiewując.

– Gdzie jesteś? – zapytała.

– Tutaj.

Weszła po omacku do łóżka.

– Chcesz już iść?

– Hm... – Nie byłem pewien, jak powinienem rozumieć to pytanie, choć brzmiało dość spokojnie.

– Możesz iść.

Zaczęła znowu nucić, a ja wyszedłem, zastanawiając się, czy sama zje wszystkie eskalopki.

**czas
założyć
rodzinę,
a dresik
na WP**

**a ty
gdzie masz
swój e-mail?
a-dresik.wp.pl**

Powiedziałem mojej byłej żonie, że przespałem się z Katherine Augenblick.

– Mój Boże. Rozum ci odjęło?

– Chyba tak.

– Dlaczego poszedłeś z nią do łóżka?

– Nie wiem. Nie chciałem tego.

– Nie chciałeś... Jesteś jak dziecko.

– Chyba tak.

– Ale... Dlaczego akurat z Kathy Augenblick?

– Nie wiem. Nie chciałem tego.

– Czy ona wzbudza w tobie szaleńcze pożądanie?

– Nie żartuj.

– Dobrze. Przepraszam. Nie wiem, co powiedzieć.

– OK. O czym tu mówić?

– O czym tu mówić? Jejku.

Trzy dni później zadzwoniła moja była żona.

– Słuchaj... Co jest między tobą i Kathy Augenblick?

– Już ci mówiłem.

– Powiedziałeś, że poszliście do łóżka, ale dlaczego ona wydzwaniała do mnie? I zaprasza na obiad.

– Zaprosiła cię na obiad?

– Powiedziała, że powinniśmy się spotkać we czworo, bo bardzo długo się nie widzieliśmy i tak dalej.

– Ha. No...

– To twój problem. Powiedz, żeby nie dzwoniła.

– Oczywiście. A co odpowiedziałas?

– Ach, wiesz... Że jestem w tym tygodniu zajęta i że umówimy się kiedyś indziej. Proszę, powiedz jej, żeby więcej do mnie nie dzwoniła.

– Dobrze.

– Kathy Augenblick to nie moja sprawa.

– Nie. Jasne, że nie. Dziwne, że odezwała się do ciebie. Do mnie nie zadzwoniła.

– Nie chcę być jej powiernicą.

– Nie. Jasne, że nie.

– Powiedziała, że bardzo nas podziwiała, bo tak dobrze się dogadujemy po rozwodzie.

– Więc ona wie, że ty wiesz, że się z nią przespałem?

– „Twój były i ja wykonaliśmy małe bara bara”, tak mi powiedziała. Ale ja nie chcę o tym słuchać.

– Nie. Jasne, że nie. Powiedziała „bara bara”?

– I dodała, że jesteś słodki, ale w łóżku do niczego.

– Że... Co? Naprawdę właśnie tak się wyraziła?

– A potem usiłowała ze mną rozmawiać o przedczesnym wytrysku. To jest...

– Kurwa jego pierdolona mać! Co? Ja nigdy...

– Nie zasłużyłam sobie na coś takiego. Proszę cię, powiedz jej, żeby więcej do mnie nie dzwoniła.

– Kathy, rzecz w tym, że chociaż między Lynn timer i mną dobrze się układa, to odnoszę wrażenie, że

ona nie chce być częścią... Że źle się z tym czuje... To znaczy nie z tym, że się z kimś spotykam... To znaczy, nie chodzi mi o to, że my się „spotykamy”, nie w tym sensie, ale... No, po prostu nie powinniśmy wciągać jej w to, naprawdę, bo wydaje mi się, że jest to dla niej nieco... Hmm... Krępujące.

Czekałem na odpowiedź.

– Halo? – powiedziałem.

– Tak. Dobrze, rozumiem. Nie wszyscy potrafią się zachowywać jak dojrzali ludzie.

– Hm...

– Nie musisz nic mówić. Nie powinnam cię stawiać w sytuacji, w której czujesz się w obowiązku wziąć Lynn timer w obronę, i to z powodu gafy towarzyskiej. Twoja była żona to bardzo kochana osoba. Nie masz mnie za co przepraszać.

– Rozumiem. Dziękuję.

– Więc przyjdiesz sam?

– Sam?

– Na obiad.

– Jak to...? Na obiad?

– Tak, we wtorek.

– Nie wiedziałem, że wszystko już zaplanowane.

– Owszem. Na wtorek. W Trastevere.

– No, no, no dobrze.

– Czyli przyjdiesz sam?

– Tak. Zgoda. We wtorek. W... Jak mu tam?

– To ma być przystawka? Taką porcją można by nakarmić czteroosobową rodzinę.

– Dostałaś sporo gnocchi – zgodziłem się z Kathy.

– Dla mnie bomba – powiedział Leon, nadziewając na widelec klusieczkę z jej talerza, który Kathy podsunęła również do mnie.

– Chcesz gnocchi?

– Nie, dziękuję. Wystarczy mi to, no... Jak się nazywa moja zakąska? Zapomniałem, co zamówiłem.

– Czy liczba pojedyncza od gnocchi to gnocco?

– spytał Leon, wbijając widelec w klusieczkę.

– Tak się nazywał czwarty z braci Marx – odpowiedziała Katherine.

– Nie. Czwarty był Zeppo. Gnocco byłby piąty, a właściwie wydaje mi się, że było ich pięciu – ciągnął Leon. – Piąty nazywał się Bippo albo Bumpo i nigdy nie grał w filmach.

– Przepraszam – powiedziała Katherine do kelnera, który właśnie postawił przed nią szklankę.

– Prosiłam wyraźnie, żeby wodę selcerską podano mi dopiero w połowie posiłku.

– Przepraszam panią – odpowiedział kelner i zabrał szklankę.

– Słuchajcie, chciałabym coś ustalić, zanim podadzą główniaki – oświadczyła Katherine.

– Chcę wiedzieć, co będziemy robić po obiedzie.

– Wrócimy do domu, nie?

– Pojedziesz z nami? – spojrzeli na mnie oboje.

– No... Jasne... Ja, hm...

– Prawdziwy entuzjazm – rzekł Leon.

– He, he, he. Nie, tylko po prostu muszę jutro rano dosyć wcześnie wstać...

– Wiesz, dlaczego zapraszamy cię do nas jeszcze raz? – spytała Katherine.

Popatrzyłem na nich, a oni na mnie.

– Może urządzimy sobie małą powtórkę? – zapytała.

Spojrzałem na Leona, który uniósł brwi.

– I nieco urozmaicimy spotkanie?

– Aha. No, nie wiem...

– Mamy tu kogoś niezdecydowanego...

– Och, na litość boską, przecież to tylko seks! – powiedziała Katherine. – Nie prosimy cię o to, żebyś nam podżyrował kredyt hipoteczny.

– He, he, he!

– Mamy tu wesołka... – rzekł Leon. – Wesołka w rozterce. Nie chcesz się dzielić niczym z innymi?

– Nie wiem... Ja... Czasami... Tak, nie chcę się dzielić z innymi swoimi genitaliami.

– Cha, cha. To zabawne. Ale, rzecz jasna, nie mówimy wyłącznie o genitaliach.

– No...

– Część twojego seksualnego rynsztunku stanowi również odbyt.

Zapadła cisza. Z kuchni dobiegł stukot garnków. Odezwałem się, gdy zdałem sobie sprawę, że Katherine i Leon ciągle na mnie patrzą, a ja milczę.

– Hm... Będę z tobą szczery, Leonie. W tym ostatnim zdaniu znalazły się dwa słowa, które napawają mnie zajebistym strachem.

Odchrząknąłem. – Trzy słowa.

– Bzdurki dla córki – powiedziała Katherine.

– Wiemy, że w głębi duszy seksualnie jesteś nieśmiały młody człowiek. Nie ma w tym nic złego. To normalne, zawsze się boimy nowych doświadczeń. Właściwie to jest nawet czarujące.

– Wszystko wydaje się czarujące do pewnego momentu – zgodził się z nią Leon. – Ale potem człowiek ma ochotę przekroczyć wszelkie granice.

Oczami wyobraźni ujrzałem, jak Katherine i ja stoimy naprzeciwko siebie nago w ich sypialni.

Słyszałem dźwięki bouzuki, a Katherine tańczyła jakiś bliskowschodni taniec. Za moimi plecami coś stuknęło – to Leon właśnie chwycił swoją laskę...

– Muszę już iść – oznajmiłem wstając.

– Och, na litość boską, kiedy ty wreszcie dorosniejesz – powiedziała Katherine.

Rzuciłem serwetkę na krzesło. – Muszę iść.

Kiedy wychodziłem, dobiegł mnie głos Leona:

– Nie mogę uwierzyć, że powiedziałaś o drugich daniach „główniaki”.

PROZA

Ethan Coen – scenarzysta

i reżyser, młodszy ze słynnego filmowego duetu braci Coenów. Ich największy sukces, film *To nie jest kraj dla starych ludzi* z 2007 r., nagrodzono czterema Oscarami, z których trzy otrzymali bracia Ethan i Joel: za scenariusz adaptowany, reżyserię i za najlepszy film. Nakręcili też tak znane i cenione obrazy jak *Barton Fink* (1991), *Fargo* (1996), *Big Lebowski* (1998), *Tajne przez poufne* (2008) czy wyświetlany niedawno *Poważny człowiek*.

Bracia dorastali w Minnesocie. Pochodzą z żydowskiej rodziny. Ich rodzice byli profesorami akademickimi – ojciec zajmował się ekonomią, a matka sztuką. Już w dzieciństwie bracia kręcili na nowo kamerą 8 mm filmy, które obejrżeli w TV. Po studiach zaczęli tworzyć scenariusze. Ethan pisze też opowiadania. W 1998 r. został opublikowany ich zbiór w książce *Gates of Eden*.



Nie spodziewałem się, że będą podtrzymywać ze mną kontakt, i nie podtrzymywali, jeżeli nie liczyć listów na Boże Narodzenie. W ostatnim nad nagłówkiem („Drodzy Przyjaciele”) widniało zdjęcie ich obojga na plaży. Uśmiechali się; Katherine miała na sobie coś w rodzaju saronga, Leon natomiast koszulę z grubej bawełny. Jedną ręką obejmował żonę, a w drugiej trzymał laskę.

Wśród kilku poruszonych w liście spraw (praca, awans, nowe stanowisko), znalazł się również następujący fragment: „Jesteśmy teraz oficjalnie bezdzietnym, starzejącym się i powoli demencją-cym małżeństwem. Zaadoptowaliśmy buldożka francuskiego René, którego wręcz uwielbiamy. (Ja się nim zajmuję. Leon ciągle udaje, że nie cierpi wychodzić z nim na spacer). Musieliśmy znaleźć nowy domek na nasze doroczne wyprawy na Cape Cod – w domku w Truro, gdzie dotąd mieszkaliśmy, nie można trzymać zwierząt. Mamy nadzieję, że święta się Wam udały i że Nowy Rok będzie dla Was inspirujący i owocny. Całujemy Was wszystkich. Katherine, Leon.”

Wpatrywałem się w zamaszysty podpis Katherine i koślawe drukowane litery, którymi nabazgrał swoje imię Leon. Potem spojrzałem jeszcze raz na zdjęcie i zadzwoniłem do mojej byłej żony.

- Dostałaś list świąteczny od Kathy i Leona?
- List świąteczny?
- Przysyłają co roku życzenia i piszą, co u nich.
- Naprawdę? Ach tak, chyba tak.
- Nie dostałaś go w tym roku?
- Boże, nie wiem. Może i dostałam – odpowiedziała.
- Ale zawsze wyrzucam je do śmieci nie czytając. ❏

przełożył Maciej Świerkocki

taniec na rurze, a dresik na WP

a ty
gdzie masz
swój e-mail?
a-dresik.wp.pl

TAKA MIŁOŚĆ NIECH SIĘ NIE ZDARZA

Tekst: Anna Dziewit Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

We Francji nazywają go przeklętym rockmanem. Bertrand Cantat – lider, wokalista, autor tekstów francuskiej supergrupy Noir Désir to postać tragiczna, doskonale wpasowująca się w mit upadłych gwiazd rock and rolla. Dwie najbliższe mu kobiety zginęły. Przez niego.

Z apartamentu wileńskiego hotelu tej nocy dochodziły odgłosy awantury i krzyki kobiety i mężczyzny. Wrzeszczeli na siebie po francusku, słysząc było też przepychanki i tłuczone szkło. Nie pierwszy raz – odkąd aktorka Marie Trintignant i rockman Bertrand Cantat zamieszkali w tym hotelu w centrum Wilna, pozostali goście i obsługa nie mieli łatwego życia, wysłuchując conocnych awantur dwojga artystów. Kiedy wrzaski umilkły, wszyscy odetchnęli z ulgą, że mogą w końcu zasnąć spokojnie. Ta cisza jednak była wyjątkowo złowroga – w feralnym apartamencie francuskiej pary słynna aktorka leżała nieprzytomna, po tym jak kochanek uderzył ją kilkukrotnie w głowę. On zaś kompletnie pijany złożył jej bezwładne ciało na łóżku w sypialni i przerażony tym co zrobił, nie wzywał pomocy przez kilka godzin. Godzin kluczowych dla jej ocalenia.

FASCYNACJA MORRISONEM

Bertrand Cantat urodził 46 lat temu się w Pau w Akwitanii. Kiedy był nastolatkiem, rodzina Cantatów przeniosła się do Bordeaux. Młody Bertrand był wrażliwym chłopcem, zaczytany w poezji Rimbauda i Mallarmégo, fascynował się zespołem The Doors i Jimem Morrisonem, na którego mocno się stylizował. W bordoskim liceum zaprzyjaźnił się z o rok starszym Serge'em Teyssot-Gayem. Kochali rocka, postanowili więc założyć

zespół. Niewiele wówczas wskazywało na to, że za kilka lat zostaną jedną z najbardziej popularnych francuskich grup, znaną na całym świecie i sprzedającą miliony płyt. Wytwórnia Barclay Records, która zdecydowała się wydać ich minialbum, nie obiecywała sobie zbyt wiele po debutantach. – Jeśli sprzedamy 1500 egzemplarzy, to będzie wielki sukces – powiedział wydawca. Ale płyta *Ou vas tu que je t'regarde?* rozeszła się w ponad 5 tysiącach egzemplarzy. Za swój drugi album *Veuille rendre l'âme (à qui elle appartient)* – grupa otrzymała już nagrodę francuskich dziennikarzy dla najlepszego rockowego zespołu 1989 r. Szybko sprzedano ponad 150 tys. płyt, a Noir Désir stało się rozpoznawalną marką. Wydawali kolejne albumy, osiągając coraz większą sławę. Płyta *Tostaky* stała się złota – 100 tys. nabywców – już w kilka dni po premierze. Największą jednak popularność, także poza granicami Francji, Noir Désir zdobyli w 2001 r., po ukazaniu się płyty *Des visages des figures*. Singel promujący album *Le vent nous portera* przez długie tygodnie utrzymywał się na listach przebojów w całej Europie. We Francji mieli status supergrupy, jednej z największych gwiazd dekad.

PODBIJAJ ŚWIAT I NIE ZAPOMNIJ LOGINU

Przystojny i charyzmatyczny Cantat był absolutnym idolem. Dla Francuzów do czasu wydarzeń wileńskich Cantat był kimś znacznie więcej niż tylko piosenkarzem. Był symbolem postępowej

Bertrand Cantat

OFIL 





Krisztina Rády – węgierska żona Cantata
z miłości pozwoliła mu... odejść do innej



Aktorka Marie Trintignant – to dla niej zostawił żonę i dzieci; oba związki zakończyły się tragicznie



Noir Désir zaczęli jako Psychoz, potem były nazwy 6.35, Station Désir i wreszcie Noir Désirs (w liczbie mnogiej); W latach 90. zespół Bertranda Cantata okrzyknięto „sumieniem Francji”

lewicy, znakomicie wpisującym się w zachodnio-europejską tradycję od Pabla Picassa przez Jeana Paula Sartre'a po artystów Nowej Fali.

„Pracujemy obecnie dla Europy. Kochana stara Europa, kochany stary kontynent, autorytarna dziwka, arystokratka i liberałka, burżujka i robotnica!”, krytykował w piosence skostniałe unijne struktury. W utworze *Un jour en France* śpiewał nawiązując do wielkiego przeboju Edith Piaf: „Idźcie sobie potańczyć z Johnym, przypomnieć sobie Francję, którą mamy w pamięci, Francję porządku, radości i sensu, w której żyło się lepiej”. Włączając się w ruch antyglobalistyczny pisał: „Głos ze snu powiedział mi – to nie jest głupi żart, to wiadomość dla ciebie, musisz pracować więcej i więcej, ku chwale świętej wojny ekonomicznej. (...) podbijaj świat i nie zapomnij loginu, to nie jest kwestia wolnej woli, ja błogosławię ci menedżerze, byś produkował więcej i więcej ku chwale naszej świętej wojny”. Każdy tekst niósł ze sobą przesłanie – to nie były proste rymy o nieszczęśliwej miłości. W 2002 r. grupa wyjechała na tournée po Bliskim Wschodzie – grali koncerty w Syrii, Libanie, Jemenie i Turcji, wszędzie bardzo jasno wyrażając swoje stanowisko w kwestii bliskowschodniej. Cantat był gorącym orędownikiem sprawy palestyńskiej i głośno sprzeciwiał się rządowi prawicowego prezydenta Syrii Bashara al-Assada.

W 2001 roku na rozdaniu najważniejszych francuskich nagród muzycznych Cantat, odbierając nagrodę za najlepszy rockowy album i za teledysk do przeboju *Le vent nous portera* zaatakował w przemówieniu Jeana Marie Messnera – szefa wytwórni Vivendi, jedną z najważniejszych postaci

francuskiego show-biznesu. Zarzucił mu absolutny brak szacunku dla sztuki i artystów, skrytykował sposób zarządzania wytwórnią. Do tej pory nikt nie odważył się na taki krok. Na pewno nie publicznie.

Dziennikarze prawicowych gazet mieli kłopot ze zrobieniem wywiadu z Cantatem – zazwyczaj im odmawiał. Nigdy nie miał kłopotów z policją, z prawem, z narkotykami, był wzorem do naśladowania, moralizatorem, którego chce się słuchać. Nigdy nie podzielał pasji kolegów po fachu do korzystania z uroków życia muzyka rockowego – nie słynął z romansów, był zaledwie z czterema kobietami, z każdą z nich tworzył mocny i długotrwały związek.

Na koncertach potrafił przerwać utwór w połowie, jeśli widział, że pod sceną dzieją się niebezpieczne rzeczy – wołał do ludzi by się uspokoiili, bo nie będzie grać dalej, choć sam działał, mówił, pisał i śpiewał impulsywnie, jak wtedy gdy na koncercie skacząc w tłum uszkodził sobie kręgosłup, ale właśnie za to kochała go niemal cała Francja.

Pokochała go wkrótce i ona. Marie Trintignant – jedna z jaśniejszych gwiazd francuskiej kinematografii, córka wybitnego aktora Jeana Louisa Trintignanta, wielokrotnie nominowana do Cezarów. Matka czterech synów, piękna kobieta.

MIŁOŚĆ OD PIERWSZEGO KONCERTU

Spotkali się po raz pierwszy na koncercie. Siostra Bertranda Anne poznała Marie podczas kręcenia filmu. Postanowiła przedstawić nową przyjaciółkę bratu. Marie nie znała muzyki Noir Désir, choć w domu miała wszystkie ich płyty. – Mój mąż jest wielkim fanem zespołu – powiedziała Annie.

To była miłość od pierwszego wejrzenia. Marie, stojąc pod sceną, krzyknęła ponoć do Anny: – Twój brat jest fantastyczny! Po koncercie Anna zaprowadziła Marię na backstage. – Od razu się czuło, że między nimi zaiskrzyło, coś wisiało w powietrzu – mówiła potem w wywiadzie dla „Le Point”.

LEWICOWIEC I BURŻUJKA

Bertrand od 10 lat był związany z Krisztiną Rády, węgierską tłumaczką, szefową znanego węgierskiego festiwalu muzycznego, którą poznał w Budapeszcie podczas tournée grupy. Dla niej zostawił swoją poprzednią narzeczoną. W momencie gdy poznał Marie, miał już synka, a Krisztina była w ciąży z ich drugim dzieckiem.

Marie zaprosiła zespół na kolację do swojego domu we Flaux. Tego wieczoru przy stole siedział z nimi także mąż aktorki Samuel Benchetrit. Marie po 8 latach związku rozglądała się za nową miłością, a Cantat nie potrafił się oprzeć jej urokowi. Przesyłali sobie mnóstwo SMS-ów, spotykali się na koncertach Noir Désir. Bertrand asystował jeszcze przy porodzie swojej córeczki, ale niedługo potem Krisztina sama zakończyła ich związek prosząc, by odszedł... do Marie. Przyznała otwarcie, że nie potrafił stanąć na drodze tej namiętności.

W styczniu 2003 roku Bertrand po miesiącach podwójnego życia w końcu zamieszkał z Marie w Paryżu, w jej przepięknym lofcie w 20 dzielnicy. On – chłopak z wojskowej rodziny, zawsze hołdujący lewicowym wartościom, wychowany w etosie pracy i ona – córka jednego z najznakomitszych rodów aktorskich Francji, opływająca w dostatek burżujka. Płotkarskie gazety rozpiswały się, jak



NOWY NISSAN MURANO dCi. MIASTOODPORNOŚĆ UDOSKONALONA.

Elegancja tam, gdzie się jej nawet nie spodziewasz. Oto nowa, zachwycająca odsłona Nissana Murano. Teraz dostępny z mocnym, ale oszczędnym silnikiem Diesla z 6-biegową, automatyczną skrzynią biegów oraz systemem All-Mode 4x-i. Z miękką, skórzaną tapicerką wysokiej klasy i systemem nagłaśniającym Bose.**

Miastoodporny bardziej niż kiedykolwiek.

Od 170 000 zł brutto.

Z pełnym odliczeniem 22% podatku VAT. **

www.nissan.pl

INFOLINIA: 0801 647 726



SHIFT the way you move

*Wskazane wyposażenie jest wyposażeniem dodatkowym. **Możliwość odliczenia VAT dotyczy przedsiębiorców po spełnieniu wymogów prawnych. Zdjęcia są jedynie ilustracją. Dane i fakty podane w niniejszej reklamie służą wyłącznie celom informacyjnym i nie stanowią oferty zawarcia umowy. Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: 8 l/100 km, emisja CO₂: 210 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów oraz ich przydatności w tym zakresie dostępne są na stronie internetowej www.nissan.pl.

bardzo odległe są ich sposoby na życie. Ponoć dla Cantata nawet fakt zatrudniania pochodzącej z Balkanów opiekunki do dzieci był trudny do przełknięcia. Marie była też bardzo trudną partnerką – zaborcza, zachłanna, niecierpliwa. Nawet brak natychmiastowej odpowiedzi na SMS-a potrafił doprowadzić ją na skraj załamania nerwowego. Bertrand w ciągu kilku miesięcy stracił na wadze i zaczął wyglądać źle, jego przyjaciele byli przerażeni.

Także rodzina Marie nie zaakceptowała jej nowego związku. Ojciec aktorki już po tragicznych wydarzeniach wileńskich głośno mówił o tym, że relacja jego córki z Cantatem była toksyczna. Ich światy były zbyt różne. Nadine Trintignant uważała, że muzyk gardzi środowiskiem filmowym i dokonania artystycznymi rodziny, ale także ich stylem życia i unikała spotkań z ukochanym córki.

Bertrand był szalenie zazdrosny o kochankę, nie mógł znieść myśli o innych mężczyznach w kręgu Marie. Ich uczucia były namiętne. Siostra Cantata Anna mówiła w wywiadzie dla „Le Point”, że na miesiąc przed tragedią dostała od Marii SMS-a, w którym ta dziękowała jej za Bertranda. Napisała też: „Boże, jak my się kochamy!”.

AWANTURY I RĘKOCZYNY

W maju 2003 r. w Wilnie rozpoczęły się zdjęcia do filmu *Colette* – w którym główną rolę grała Marie. Bertrand pojechał razem z nią na Litwę, mimo że właśnie w tym czasie Noir Désir pracowali nad płytą live, która miała się wkrótce ukazać. To dla kolegów z zespołu był kolejny dowód na to, że ta namiętność za bardzo go angażuje i pozbawia umiejętności racjonalnego myślenia.

Swoją czas dzielił między pokój hotelowy i przyczepę kempingową Marie. Nudził się potwornie, nie mając zupełnie pomysłu na to, co robić w obcym niewielkim mieście we wschodniej Europie. Marie spędzała na planie 6 dni w tygodniu. Była w bardzo słabej formie psychicznej. Koledzy z planu co noc słyszeli odgłosy krzyków dochodzące z apartamentu Marie i Bertranda. Główną przyczyną awantur była wzajemna zazdrość – Marie złościła się na Cantata o jego zbyt zażyłe stosunki z Krisztiną, on szalał na myśl o jej byłym mężu.

Zdjęcia do filmu zbliżały się do końca, 26 lipca kręcono ostatnie sceny. Tego feralnego wieczora Bertrand odczytał SMS-a, którego Marie otrzymała od byłego męża.

„Dziękuję Ci za wszystko, moja mała Janis” – napisał Samuel Benchetrit, zapraszając na premierę ich wspólnego filmu. Cantat wpadł w szal. Przed natychmiastową eksplozją powstrzymało go towarzystwo na kolacji, na którą poszli z przyjaciółmi z planu. Podczas tego spotkania oboje wypili bardzo dużo alkoholu. Byli także pod wpływem miękkich narkotyków. Po powrocie do hotelu wybuchła kłótnia. Przebieg dalszych zdarzeń znamy tylko z zeznań Cantata – kłótnia przerodziła się w przepychanki, Marie miotła się po pokoju w furii, a Bertrand miał ją uderzyć w twarz. Zrobił to jednak tak mocno, że Marie upadła i straciła przytomność. Przez dwie godziny, siedział przy nieprzytomnej kochance, nie podejmując żadnych kroków. Zadzwoił w końcu do najbliższych informując, że pokłócił się z Marie i ją uderzył. Zaalarmowany brat aktorki – Vincent zjawił się w ich apartamencie, ale Cantat powiedział, że Marie śpi. Obydwaj siedzieli w pokoju obok umierającej kobiety i rozmawiali o problemach w związku Marie i Bertranda. Dopiero około siódmej Vincent wszedł do sypialni i zobaczył zakrwawioną Marie. Aktorka trafiła do szpitala, niedługo później pogotowie przywiozło tam Cantata, który, uświadamiając sobie co się stało, próbował popełnić samobójstwo.

28 lipca rozpoczął się w Wilnie proces – wówczas jeszcze o pobicie. 1 sierpnia Marie zmarła. Sekcja zwłok wykazała, że śmierć była skutkiem urazów czaszki po serii ciosów zadanych ręką. Sąd skazał muzyka na 8 lat więzienia. Tak niski wyrok uzasadniono tym, że w momencie popełniania czynu Cantat nie był w pełni świadomy tego co robi(!).

PRZEDTERMINOWE ZWOLNIENIE

Karę odsiadywał we Francji. Nie udzielał wywiadów. Wiadomo tylko, że znakomicie poddawał się resocjalizacji, bowiem już 5 października 2007 r. sąd wydał decyzję o jego przedterminowym zwolnieniu. Po 4 latach wyszedł na wolność.

Decyzja sądu podzieliła Francję. Fani Cantata uznali, że zasłużył już na to, by móc wrócić do normalnego życia, jednak gros osób poczuło się oszukanych przez wymiar sprawiedliwości. Nadine Trintignant, matka Marie, napisała rozpaczliwy list do minister sprawiedliwości Rahidy Dati, prosząc ją, by „zabójca jej dziecka” trafił tam gdzie jego miejsce – do więzienia. Ojciec Marie powiedział: – To zupełnie niedopuszczalne, aby człowiek, który

zabił drugiego człowieka, po 4 latach był wolny.

Kampanię przeciwko skróceniu wymiaru kary podjęły też francuskie feministki i organizacje zajmujące się przemocą domową. Sąd jednak nie zmienił decyzji, jedynie zabronił Bertrandowi publikacji utworów związanych ze sprawą Marie Trintignant. Z życia artystycznego Bertrand jednak się nie wycofał – po wyjściu na wolność swojej lidera grupa Noir Désir nagrała dwa nowe utwory, obydwa udostępniono za darmo w internecie. W piosence *Gagnant/Perdant* (wygrani/przegranii) – swoim pierwszym i jak dotąd jedynym wystąpieniu publicznym napisał: „Nie mamy już nic do wygrania, ale nie zostało też nic, co można przegrać, panowie decydenci, wiedźcie jednak, że nasze serca nie przestały jeszcze bić”.

DRUGA OFIARA

Cantat zamieszkał z Krisztiną Rády i swoimi dziećmi w Bordeaux. Jego była żona przez cały czas procesu i odsiadki była obok niego, wspierając go i pomagając mu przetrwać dramat. I kiedy wydawało się, że wszystko powoli wraca do normalności, nastąpiło kolejne tragiczne wydarzenie. Rády od lat cierpiała na chroniczną depresję, nie poradziła sobie nigdy ani z tym, że Cantat ją kiedyś opuścił, ani z odium śmierci Marie Trintignant. Jak wskazują wyniki śledztwa, to właśnie choroba popchnęła ją do samobójstwa. Na początku stycznia tego roku jej 12-letni syn odkrył ciało matki, która powiesiła się w ich domu. Zostawiła list pożegnalny. Cantat po przesłuchaniach na policji wrócił do domu. Nie udzielił żadnej wypowiedzi dla prasy, w gazetach można było jedynie zobaczyć jego zdjęcia zrobione przez paparazzi, kiedy z pobliską twarzą opuszcza komisariat i materiały telewizyjne z pogrzebu, na których widać go z oddali. Głos zabrali za to rodzice Krisztiny, którzy obwinili go o śmierć córki. W wywiadzie dla „Le Journal de Dimanche” powiedzieli, że życie Rády po powrocie Cantata z więzienia było koszmarem: – Bertrand zastraszał ją, gdy chciała go zostawić, szantażował, że zrobi coś strasznego, to był psychiczny terror, love story, która zmieniła się w koszmar – mówili.

W lipcu skończył się okres zawieszenia kary za pobicie Marie Trintignant. Cantat znów jest zupełnie wolnym człowiekiem. Co dalej z Noir Désir? Nie wiadomo. W tym roku miała ukazać się ich nowa płyta. Nie ukaże się. Kiedy będzie gotowa? Brukowce nad Sekwaną twierdzą, że Cantat ma problem z napisaniem tekstów. Ostatnio jednak pojawiła się informacja, że organizatorzy przyszłorocznego festiwalu des Vieilles Charrues w Carhaix umieścili Noir Désir na liście spodziewanych wykonawców. Fani czekają. ■

Była żona przez cały czas procesu i odsiadki pomagała mu przetrwać dramat. I kiedy wydawało się, że wszystko wraca do normalności, nastąpiła kolejna tragedia.





FLIRTY  DIRTY



Tomasz „Titus” Pukacki

Lepiej być pijanym niż oświeconym

Tekst: Arkadiusz Bartosiak, Łukasz Klinka

Słynie z nieśmiałości wobec kobiet, dlatego kiedyś regularnie wynosił je z miejsc publicznych na plecach. Dziś chce na naszych łamach oglądać nagie polskie wokalistki. Wszystkie! Własna mama myli go z Iggyem Popem. Były członek wojskowego zespołu Ikar od ponad 20 lat święci triumfy z „Kwasozłopami”. Jedyny niewydziałany metalowiec na świecie.

1) Czy kiedyś jakaś kobieta powiedziała ci, że masz „nazwisko z kluczem”?

Niestety nie. Ale nie wiem, czy ktokolwiek zna moje nazwisko. Od 17. roku życia jestem Tytusem. Potem tylko y zmieniło się na i. Świetnie udawałem małpę, więc kumple nie mieli problemu z wymyśleniem ksywy.

2) „Cześć, nazywam się Pukacki”. Nie wierzymy, że nie testowałeś tego na kobietach!

Nie, bo zawsze byłem nieśmiały w stosunku do dziewcząt (*śmiech*).

3) A zanim stałeś się Tytusem, kim byłeś?

W podstawówce byłem „Pukwą”. W zespole, jeżeli ktoś mówił na mnie inaczej niż „Titus”, to robił to za moimi plecami i nie na ten temat nie wiem. Ekipa techniczna Acids nazywała mnie „Tytoniem” lub „Tyt-mistrzem”. Jeżeli chodzi o innych członków Acid, to na Litę mawiało się „Wieloryb” lub „Talar”, z racji podobieństwa do Andrzeja Talara z serialu *Dom*. Na Popcorn mówili „Daruh” albo „Dziecko we mgle”. W ogóle ludzie, kupując naszą pierwszą płytę, myśleli, że jesteśmy amerykańską kapelą. Tylko ja brzmiałem z nazwiska po polsku. A reszta to Czech, Jugosławi i Niemiec (Maciej „Ślimak” Starosta, Darek „Popcorn” Popowicz i Robert „Litza” Friedrich).

4) Myślisz o sobie – „Tomek”?

Nigdy. Zawsze „Titus”. Zresztą, jak mam myśleć, jeśli mój własny stary zwraca się do mnie w ten sposób. Żona używa słowa „Tyta”. Tylko mama mówi mi po imieniu. Co prawda czasami na zdjęciach myli mnie z Iggyem Popem, ale mam nadzieję, że jeszcze nie mam takiego ryja. Wszystko przede mną.

5) Podobno z pochodzenia jesteś Łotyszem.

Moja prababcia była Łotyszka z Rygi. Jak byłem mały, odwiedziłem to miasto. Niewiele pamiętam, ale musiało być tam nędznie. Byłem wtedy ubrany w wojskową koszulę z krótkimi rękawami, a na plecach miałem napis „New York Jets”. Wszyscy chcieli ją ze mnie ściągnąć albo kupić za dolary. Po pobycie w Rydze pojechałem do Leningradu, w którym na dzień dobry potłukłem się z trzema Ruskimi i... zwyciężyłem!!!

6) Kto wpadł na pomysł, żebyś w trzeciej klasie podstawówki zaczął się uczyć angielskiego?

Mama. Wysłała mnie na prywatne lekcje. 7 lat sumiennie się uczyłem i tylko czasami pod ławką przeglądałem pornosy. Ale w tym czasie i tak „osłuchiwałem się” z językiem (*śmiech*). Uwielbiałem sobie robić jaja. Na przykład któregoś razu jakaś

mniej zdolna koleżanka z przerażeniem w oczach zapytała mnie, co ma powiedzieć nauczycielowi. A ja ze stoickim spokojem odpowiedziałem: „Powiedz: *I'm pregnant*. Na pewno dostaniesz piątkę”. No i poszło w salę!

7) Pamiętasz swój pierwszy raz z PLAYBOYEM?

Nie, ale pamiętam tzw. karty ginekologiczne, które kumpel przyniósł do szkoły. Była to mocna rzecz, która przesympatycznie skrzywiła moją osobowość. Miałem wtedy 13 lat.

8) Kogo chciałbyś zobaczyć na naszej rozkładówce?

Wszystkie dziewczyny! Szczególnie wszystkie znane polskie dziewczyny. Niepolskie też mogą być. Najchętniej obejrzałbym sesję ze wszystkimi polskimi wokalistkami naraz. Uwielbiam polskie wokalistki. Musiałyby być dobrze splecione ze sobą, tak żeby móc zgadywać, czyja to girka i czyj to cycek. Oczywiście bez Justyny Steczkowskiej i Kayah taka sesja nie miałaby sensu.

9) Pamięasz pierwszego „kwaśa”?

U nas mówiło się „korbola”. Wypilem go na sylwestra, jak miałem 17 lat. Późno, co? Potem musiałem się spieszyć i nadrabiać stracony czas! Pamiętam, jak piliśmy takie winka u mojego kumpla z kamienicy na poznańskim Łazarzu. Piliśmy my,

pili jego rodzice, aż nagle jego mama przeszła na denaturat. Nie wiem, czy była to kwestia ekonomii, czy smaku. Pił, piła, w końcu się przewróciła i już nigdy nie wstała. Po paru latach zrozumiałem dlaczego – spróbowałem tej substancji w drinku. Nie polecam.

10) Nigdy nie miałeś problemów z żołądkiem?

Mam ten organ po ojcu – twardy jak stal. Może raz mnie coś zabolalo, jak wypilem dwa wina duszkiem na pełnym słońcu. Dziś, gdy jestem częstowany, skromnie odmawiam. Bardziej bawią mnie wina z okładkami płyt Acid Drinkers, robionymi przez naszych fanów. Ale nadal uważam, że cudownie być pijanym. Nawet chyba lepiej niż oświeconym.

11) Swoją przygodę z muzyką zacząłeś przed czy po pierwszym korbolu?

Przed. W roku 1980 ubrałem się w białą koszulę i poszedłem na Maanam w poznańskiej Arenie. Po półgodzinie z lewej i prawej słyszałem okrzyki: „Koraaa! Pokaż cycki!”. Doszedłem do wniosku, że bardzo mi się to podoba i tak już zostało (*śmiech*).

12) Ale zanim zostałeś gwiazdą rocka, musiałeś sobie radzić inaczej. Jak?

Pierwsze bejmy (*pieniądze – przyp. red.*), które naprawdę poczułem, dostałem,



Tomasz „Titus” Pukacki

43-letni poznaniak. Zawodowo od 25 lat gra na basie, układa teksty i muzykę oraz śpiewa w Acid Drinkers. W 1990 r. zadebiutowali rewolucyjną płytą *Are you a rebel?* i od tego czasu nieprzerwanie nagrywają kolejne albumy i koncertują. W 1994 r. nagrali album *Fishdick* – pierwszy w historii zespołu, na którym znalazły się przeróbki innych wykonawców. Teraz można się zapoznać z kontynuacją tej płyty – albumem *Fishdick zwis – the Dick is rising again*. „Titus” jest także liderem formacji Titus’ Tommy Gun, z którą w zeszłym roku wydał płytę *La Penetratica* Swavolysa.

jak zlikwidowałem książeczkę SKO w podstawówce. Przez 8 lat zebrałem 116 zł! Starczyło na tort i dwie coli. Nie wiem, co mną powodowało, bo przecież powinienem za to kupić 6 win! Byłem kretynem, osłem... W Technikum Mechanicznym kolegowaliśmy się z zawodnikami, którzy zaczynali punkować pod koniec lat 70. Oni szybko wyprowadzili mnie na ludzi i tortów już nigdy więcej nie kupowałem.

13] Jak wspominasz szkołę?

Przez pierwsze dwa lata nawet słuchałem, co do mnie mówią. Potem mi się znudziło. Ale jak się siedziało w ławce z Gulczasem, do głowy przychodziły inne rzeczy. Przeniósłem się do Liceum Zawodowego Łożysk Tocznych. Po trzech miesiącach wiedziałem, że tam nie ujadę. Głównie ze względu na ciało pedagogiczne

i towarzystwo w klasie. Poszedłem więc do roboty – do WSK PZL. Przez cztery miesiące nosiłem stalowe lagi i zasuwałem meleksami. Prosta, tępa robota i doskonała ekipa: non stop pijany koleś; charczący gruzlik kierownik na wykończeniu – wielbiciel popularnych; dwumetrowiec o ksywie „Dwupłatowiec” i najstarszy z nas wszystkich – Władziu Sraka – 60-latek, który prawie nic nie mówił, ale jak raz na dwa dni otworzył usta, to zawsze wypowiadał się na temat srania.

14] W końcu wezwała cię armia. Natychmiast wylądowałeś w wojskowej formacji Ikar.

I ładowałem w publikę Okudżawą, ile wlezie. Mieliliśmy repertuar kabaretowo-piosenkowski. Było w tym też trochę teatru – czasami „grywałem” ofertę kompanijną i miałem skecze

w gwarze poznańskiej. Jak na tamte czasy, były w tym ręce i nogi. Na przeglądach i konkursach wygrywaaliśmy wazy chińskie. Raz też udało się nam zdobyć magnetowid!

15] Jak wtedy wyglądałeś?

Klasycznie – włosy na zapalce i do tego wachol na pół twarzy. Wyglądałem jak ostatni idiota. Ale za to spodnie moro nosiłem jak dżinso-we rurki. Niestety nie długo – kazali mi je popruć i zacząć nosić, jak na prawdziwego wojaka przystało. I tak dosłużyłem się starszego szeregowca.

16] I zostałeś gońcem.

Na koniec służby dostałem od zastępcy dowódcy pułku ds. politycznych zegarek. Wrzuciłem go do rzeki i poszedłem z kumplem na piwo. W ten sposób zacząłem pracę „w wodociągach”. Kumpel awansował do działu technicznego, a ja wskoczyłem na jego miejsce. Była to moja najdłuższa niemuzyczna robota – 2,5 roku. Nawet były pomysły, żeby mnie awansować na brygadziście. Niestety, przeszedłem na rock’n’rollowe zawodowstwo (*śmiech*).

17] Według Kazika Acid Drinkers był najbardziej niegrzecznym zespołem w Polsce.

Nieprawda. Znam lepsze ekipy od nas, mimo że my również byliśmy bardzo rozrywkowi. Nasza garderoba przypominała garderobę Van Halen – zawsze było słychać kobiece śmiechy i stuk szkła. Mimo to nigdy nie ćpaliśmy. Ale żeby być uczciwym, muszę przyznać, że honoraria z pierwszej płyty w całości poszły na straty, które poczyniliśmy w hotelach, pubach i klubach. Bywało, że garderoby składaliśmy do gołych dech, na kilkadziesiąt kupek. Potem szybko do vana, kluczyk przez okno i ucieczka. Jak zaczęliśmy wyliczać, co i jak, postanowiliśmy się ciut opanowywać.

18] Przez okno hotelu Polonia w Warszawie wystawiliście człowieka, który przyszedł do was z koksem.

To był nasz znajomy freak z war-

szawskiej ekipy. Przyniósł coś białego i wysypał na stół. My w białym nie gustowaliśmy, chyba że już leżało na stole (*śmiech*). Ponieważ on też zabierał się do kresiek, postanowiliśmy zrobić mu żart i wystawić go za okno. To było ostatnie piętro. Na dole zaczęli się zbierać gapie, bo zauważyli, że ktoś wisi na o w neonie Polonia. Jak żeśmy już zżarli wszystko ze stołu, wpuszciliśmy kolegę z powrotem. Bardzo mu się podobał ten żart towarzyski. Ja w ogóle lubiłem zabawy na wysokościach. Na maszcie Hali Areny, na samym jej czubku, ubrany w białe dżinsy, obalałem pół litra o piątą nad ranem... Robiliśmy jeszcze lepsze rzeczy, które nie nadają się do druku.

19] Na przykład próbowałeś wytłuc szyby w ma-luchu Edyty Bartosiewicz.

Edyta podwoziła mnie i Litzę z Izabelina do Warszawy. Jak śpiewała Mercedes Benz Joplin, byliśmy spokojni. Jak przestawała, zaczynaliśmy walić w szyby, żeby śpiewała i tak aż do samej Warszawy.

20] O rozróżbach w domu Katarzyny Kancierz (producentka muzyczna, ówczesna dyrektor artystyczna Izabelin Studio) krążą legendy.

Mieszkaliśmy u Kasi Kancierz w czasie sesji nagraniowej albumu *Strip-tease* Acid Drinkers w Izabelinie. Jakieś schody poszły, jakiś piec się zapalił... Nikt niczego tam nie kontrolował. A najmniej Kaśka.

21] Co się stało z twoimi kultowymi tygrysami spodniami?

Jedną parę oddałem członkowi ekipy technicznej Sepulchury. A drugą nieopatrznie zostawiłem u teściowej, która zrobiła z nich ścierę do podłogi. To smutne, ale skończyły na mopie.

22] Kiedy wasze groupies były ładniejsze: w latach 90. czy dziś?

Sytuacja jest podobna, choć dziś dziewczyny są bardziej zadbane. Jedna z moich eks wylądowała na rozkładówce w holenderskim

PLAYBOYU, więc nie było chyba złe. Swego czasu nie wiedziałem, jak do niej zagadać. Wziąłem ją na plecy i wyniosłem z imprezy do taksówki... To był mój stały sposób, gdy byłem onieśmielony urodą pań.

23] Gdzie macie najładniejsze fanki?

W Warszawie. Są najbardziej klasowe, konkretne i wiedzą, czego chcą. Zero niedopowiedzeń.

24] Mógłbyś wskazać jakiś koncert, na którym było mnóstwo niedopowiedzeń?

Wiem jedno – dziwnie się gra na ciężarówce. Raz graliśmy tak w Jasle, a później w Stanach w New Jersey. Co tam się działo! Pod sceną z ciężarówkami zjawiało się 11 radiowozów. 23 osoby skończyły na dolku, w tym co najmniej trzech Sidów Viciousów. Kazano nam skończyć koncert i publika zaczęła skandować: *Fuck the police* i *Fuck USA*. Amerykańscy policjanci bardzo tego nie lubią (śmiej). Zaraz biją i kajdanują. Ja uciekłem w krzaki. A tam kryła się już niezła ekipa. Biegłem w ich kierunku i widziałem, jak w powietrze leci każdy rodzaj stuffu: lufki, fajki, woreczki z amfą, z koksem, z trawą. W końcu i gliniarze tam zajrzeli. Wielkie chłopy podbiegły od razu do mnie. A ja drę się: *I'm from the band*. Zostawili mnie w spokoju. A Popcorn wyszedł sobie

na ulicę z piwkiem, żeby popatrzeć. Zwinęli go za picie alkoholu w miejscu publicznym. Musieliśmy pojechać na dołek w New Jersey i go wykupić. Wołam naszą policję. Kiedyś z chłopakami z jednostki wodnej śmigaliśmy motorówką po Odrze. Koguty się kręciły, pełna moc, a my elegancko z piwkiem podziwialiśmy widoki...

25] Wiemy, że po jednym z koncertów podziwiałeś widoki z łóżka szpitalnego.

I to przez trzy dni. To była klasyka – złe podpięty backline. Prąd przeszedł przez struny i staty w mikrofonu. Spięło mnie na maksa. Myślałem, że umarłem. Litza krzychał: „Jak żyjesz, to podnieś łapy do góry! Jak nie podniesiesz, jesteś trupem”. Nie dałem rady podnieść. Chłopaki wezwali karetkę. Pamiętam, że jak się przebudziłem w szpitalu, to zobaczyłem Popcorna, który pytał pielęgniarzkę, czy nie ma przypadkiem kecioka. Laska nie skumała, że chodzi o ketaminę, i że Popcorn robi sobie z niej jaja.

26] Planowałeś całkiem zabawną okładkę *Fishdicka*. Chciałem, żeby na okładce był szkielet chuja w kosmosie. Litza szedł wtedy na poważną operację – na zastawki. I powiedział: „Jak zejść, to nie chcę mieć chuja na ostatniej płycie, jak na nagrobku”. Wiedział, co mówi, więc nie naciskaliśmy.

Chciałem, żeby przeróbka tamtego rysunku poszła na tę płytę, ale wtedy Ślimak wyskoczył, że ma dzieci po 12 lat. I tak w kółko.

27] Ty też masz dzieci.

Z tego co wiem, to troje. Pierwszą córkę mam z innego związku. Z moją żoną mam dwóch chłopaków...

28] Z żoną?!

Chajnęliśmy się rok temu. Po 20 latach chodzenia (śmiej). Moja żona Puna jest sprokena z bardzo ciekawego, twardego stopu. Musi być, żeby wytrzymać z takim rozkosznym misiem jak ja. Kiedyś na trasie supportująca nas grupa metalowa, widząc mnie w klasycznej porannej akcji typu ćwiartka na śniadanie i widząc stoicki spokój mojej żony, stwierdziła: „Heavy metal to jest chuj! Puna, ty jesteś heavy metal!”. Córka ma prawie 19 lat. Chłopaki 17 i 5. Starszy napierdała metalem z piętra. Robotę do chaty mi przynosi (śmiej). Wreszcie mam satysfakcję, że mogę drzeć mordę z dołu: „Ścisż to!”. Skubany nie ścisza. Chciał być muzykiem i przez chwilę kręcił się obok gitar, ale mu przeszło. Mówię mu: „To zostań wokalistą”. Blondyn, 1,90 m wzrostu. Nie wyrobiłby się z groupies, jakby się wziął za robotę (śmiej). Córka zdała teraz na ASP. Nosi rajtki w panterę i fajną skórę, ma rude pióra. Fest dziewczyna.

29] A tatuaze ma? Bo ty nie lubisz wydziarganych dziewczyn.

Nie wiem, ale to prawda. Nie kumam tego. Nie uważam, żeby tatuowanie kobiet było dobrym pomysłem. Nigdy nie nadążałem za modą. Ja nie mam dziary, ale ostatnio korci mnie, żeby na jednym cycku wytatuować sobie Steve'a McQueena, a na drugim – Franka Sinatrę. Uwielbiam Sinatrę, a McQueen jest genialny w *Papillon*.

30] A ta mała kreszczka na ramieniu?

Siostra zaczęła mnie kiedyś dziargać struną gitarową maczaną w tuszu. Miała być pacyfa pomieszana z anarchią. W trakcie zrezygnowałem. Ogólnie jednak jestem spełniony, bo zobaczyłem dwie czy trzy osoby, które wytatowały sobie mnie. Jeden gość ma mój cały ryj na lydce. A drugi całą moją sylwetkę na wewnętrznej stronie przedramienia.

31] Jakie to uczucie?

Cytując klasyka (*Lemmy Kilmister, Motorhead – przyp. red.*): „To jak zwycięstwo. To lepsze niż seks”.

32] Czy nadal jesteś „zimnym, cynicznym alkoholikiem”?

Oczywiście. Ale bez tego ostatniego. Jakiś dziennikarz musiał mnie wkurwić albo był to dowcip, którego koleś nie załapał. Dzisiaj jestem zimnym cynikiem o gołęim sercu... ☹

VILLA OTWOCK
www.villahotelerestauracje.pl

...tu warto być

Konkurs

Zgłaszam swój udział w konkursie FOTOEROTICA 2010

Miesięcznik PLAYBOY,
ul. Wilcza 50/52,
00-679 Warszawa

Imię

Nazwisko

Nr dokumentu tożsamości

Adres

E-mail

Telefon

Oświadczam, że jestem autorem przesłanych prac i wyrażam zgodę na ich nieodpłatne wykorzystanie przez redakcję PLAYBOYA. Materiał jest wolny od roszczeń prawnych i finansowych osób trzecich. Modelka przedstawiona na zdjęciu jest pełnoletnia. Zgadzam się na przetwarzanie przez Marquard Media Polska Sp. z o.o. (ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa) moich danych osobowych zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych (Dz. U. 1997 r. Nr 133 poz. 833).

Miejscowość

Data

Podpis

Prace należy przysyłać
listownie do 31.10.2010 r.
z dopiskiem FOTOEROTICA 2010



SAMSUNG

TURN ON TOMORROW

FOTOEROTICA 2010

Prześlij swoje zdjęcia na konkurs.

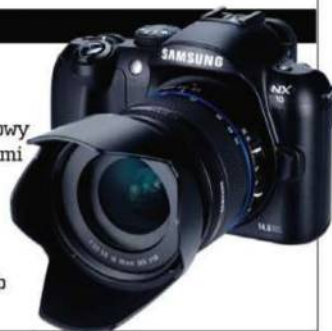
Udział mogą wziąć pełnoletni czytelnicy PLAYBOYA z wyjątkiem pracowników MMP Sp. z o.o. i członków ich rodzin. Prace o tematyce erotycznej z wypełnionym kuponem konkursowym z miesięcznika PLAYBOY należy przesyłać listownie do 31.10.2010 r. z dopiskiem na kopercie FOTOEROTICA 2010. Jeden autor może zgłosić maksimum 5 zdjęć formatu ok. 21 x 28 cm. Prosimy podpisać na odwrocie każdą pracę. Wyniki zostaną ogłoszone w styczniowym numerze PLAYBOYA. Zdjęć nie zwracamy. Regulamin do wglądu w redakcji.

NAGRODY

I nagroda

SAMSUNG NX10

Wyjątkowy kompakt cyfrowy z wymiennymi obiektywami ma dużą matrycę APS-C CMOS (14,6 MP), szybki i precyzyjny autofokus, ustawienia manualne, wizjer elektroniczny i tryb nagrywania filmów HD.



II nagroda

2x SAMSUNG WB650

Aparat z GPS-em i przeglądarką map cyfrowych. 15x zoom, superszerokokątny obiektyw 24 mm, ustawienia manualne, nagrywanie filmów HD.



III nagroda

3x SAMSUNG PL150

Drugi wyświetlacz LCD z przodu obudowy pozwala być jednocześnie fotografem i modelem. Szerokokątny obiektyw z 5-krotnym zoomem optycznym obejmuje większą grupę osób.



FOT.: KAMIL MAJDAŃSKI - I MIEJSCE W KONKURSIE FOTOEROTICA 2009

obsessive®

NAGRODA SPECJALNA

Egzotyczna wycieczka we dwoje, a może we troje? Lub samotna wyprawa w wymarzone miejsce, gdzie czeka wiele przygód. Decyzja należy do Ciebie. Nagrodą w kategorii Zdjęcie w bieliźnie jest voucher wysokości 8000 złotych. Podróż marzeń sponсорuje firma Obsessive – producent bielizny erotycznej.

PARTNER KONKURSU: zapach PLAYBOY

Zwycięzcy i wyróżnieni w konkursie Fotoerotica otrzymają zestawy zapachów PLAYBOY.

Elektryzująca atmosfera i dynamiczny styl Nowego Jorku stały się inspiracją do stworzenia nowoczesnego i uwodzicielskiego zapachu New York Playboy.

Kryje on w sobie energetyzującą esencję miejsca, gdzie rodzi się zapal do życia.

wejść dogry
pressplay





Livia FASHION
CORSETTI®

EXCLUSIVE
LINGERIE COLLECTION
WWW.LIVIACORSETTI.PL

Livia Corsetti Fashion, Niekłonice 58A, 76-024 Świeszyno, Poland
Tel.: +48 94 34 35 970, Faks: +48 94 316 33 34, e-mail: hurt@liviakorsetti.pl



zdjęcia: MARZENA BUKOWSKA-FILUK

Bananowy song

Dokąd uciec od jesiennej słoty? Na Karaiby! 8,5 tysiąca kilometrów stąd leży odkryta przez Kolumba wyspa Hiszpaniola (dziś dzielą ją Haiti i Dominikana). Dopiero teraz, pół tysiąca lat po Kolumbie, gdy trafiła tam nasza playmate, zobaczyliśmy, jak atrakcyjne jest to miejsce. Zresztą oceńcie sami. Oto Monika na Dominikanie. 







PLAYMATE PAŹDZIERNIK 2010

Monika Pietraśńska









Imię i nazwisko:

Monika Pietrasińska

Biust: 91 cm

Talia:

62 cm

Biodra:

89 cm

Wzrost:

172 cm

Waga:

53 kg

Urodzona:

2 grudnia 1987 r. w Lublinie

Ambicje:

wiara w swoje możliwości... to połowa sukcesu

Lubię:

batoniki Pawelki, morze, sushi w doborowym towarzystwie i...
grać na nerwach ludziom, którzy polubić się nie dali

Nienawidzę:

to wielkie słowo; nie istnieje ktoś, kogo miałabym nienawidzić

Moi ulubieńcy:

wszyscy moi przyjaciele

W wolnym czasie:

umilam czas innym...

Marzę o tym:

podrzuceniu własnych marzeń swoim wrogom,
może zgina przy ich realizacji...



Pierwszy rok



Czteroletnia Monika



Siedemnastolatka







Jaka jest różnica między blondynką a komarem?
– Komar przestaje ssać, jak go klepniesz...

Dlaczego polscy piłkarze przegrali z Australią?
– Bo najlepsi obrońcy stali pod krzyżem.

Młode małżeństwo wprowadza się do nowego domu. Po kilku miesiącach zaczyna przeciekać rura, żona mówi do męża:
– Kochanie, coś kapie z rury, możesz to naprawić?
Mąż na to:
– Halo, czy ja wyglądam na hydraulika?
Mijają kolejne tygodnie, gniazdko elektryczne zaczyna iskrzyć w salonie, żona prosi męża, żeby się tym zajął. Mąż na to:
– Czy ja, do diabła, wyglądam na elektryka?
Przychodzi jesień, deszcz, dach zaczyna przeciekać. Na prośbę żony o naprawienie dachu mąż tylko się uśmiecha:
– No na dekarza to chyba nie wyglądam, co?
Któregoś dnia mąż wraca do domu, rura naprawiona, z gniazdka już nic nie iskrzy, a co najważniejsze dach przestał przeciekać. Pyta więc żonę, co się stało, a ona na to:
– A poprosiłam takiego majstra, żeby mi naprawił wszystkie te rzeczy...
Mąż na to z uśmiechem: – A ile mnie to będzie kosztować?
– Nic – odpowiada żona – zrobił to za darmo.
– Jak to za darmo? – ciągnie mąż.
Normalnie, powiedział, że zamiast pieniędzy mogę mu upiec jakieś dobre ciasto albo pójść z nim do łóżka.
– I co, upiekłeś? – śmieje się mąż.
– A czy ja wyglądam na kucharkę?

Jak nazywa się Chińczyk z aparatem fotograficznym?
– Japończyk.

Pijany w sztok facet wchodzi do kościoła. Zatacza się w kierunku konfesjonału, kręci się przez chwilę, po czym w końcu się usadawia. Mija dłuższa chwila, ksiądz nieco zdziwiony ciszą, daje znak pokaszlując. Dalej cisza. Ksiądz zaskoczony zaczyna stukać w kratkę na konfesjonałe. Nagle odzywa się pijaczek:
– Nie ma co pukać, tu też nie ma papieru toaletowego...

Dwóch znajomych rozmawia o seksie, małżeństwie i wartościach rodzinnych. Pierwszy mówi:
– Wiesz, nie uprawiałem seksu z moją żoną przed ślubem. A ty?
Drugi na to:
– Hmm... właściwie to nie pamiętam, a jak się nazywała z domu?

Jak nazywa się amerykańską krowę podczas trzęsienia ziemi?
– Milkshake.

Pięćdziesięciolatek przychodzi na rutynową wizytę do swojego lekarza rodzinnego:
– Doskonale pan się trzyma – mówi doktor. – Jest pan zdrowy jak koń.
– Panie doktorze, ale czy mam szansę dożyć osiemdziesiątki? – pyta pacjent.
Lekarz na to zdejmuje okulary i pyta:
– Pali pan, pije albo bierze jakieś nielegalne substancje?
– Nie – odpowiada pacjent.
– A lubi pan grillowane lub smażone potrawy z czerwonego mięsa?
– Nie, wystrzegam się takich rzeczy, to bardzo niezdrowe.
– No więc pewnie dużo pan odpoczywa na słońcu, żegluj, gra w golf...
– Nie, staram się nie wystawiać na promienie słoneczne, ta dziura ozonowa jest już podobno nad Polską.
– No niech zgadnę – mówi lekarz – na pewno uwielbia pan szybką jazdę autem, seks bez zabezpieczeń i nocne balangi?
– Broń Boże – odpowiada pacjent.
– To po jaką cholere chce pan tak długo żyć?

Co robi blondynka na myśl o bezpiecznym seksie?
– Zamyka od wewnątrz samochód.

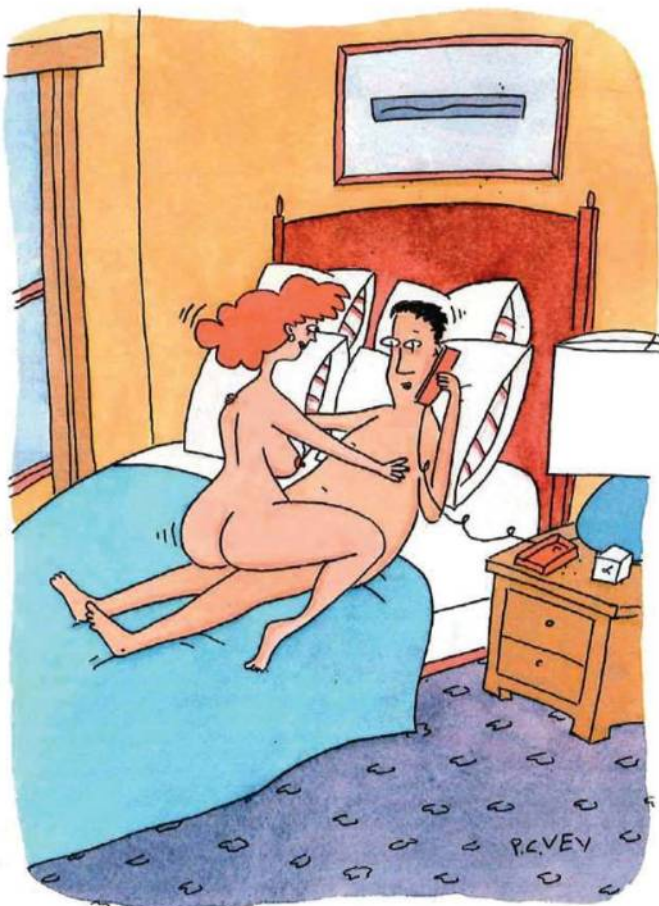
Zachodzi facet do restauracji.
– Macie ryby?
– Oczywiście. Łosoś, tuńczyk, pstrąg...
– Nie, nie... Ja poproszę jakiegoś mintaja albo coś takiego... Jak najgorszego i nieświeżego...
Kelner odrobinę się zdziwił, ale mówi:
– W porządku, zaraz ktoś skoczy do marketu. Nie ma sprawy.
Facet kontynuuje:
– I proszę ją przygotować w specjalny sposób.
– Słucham?
– Proszę jej nie myć, nie rozmrażać, nie czyścić...
– Ale...
– Dużo soli! – ciągnie dalej facet. – Ale tylko z jednej strony! Za to z drugiej strony pieprzu od serca! I smażyć ją bez oleju! Tak po prostu rzucić na patelnię i przypalić z jednej strony. Za to druga strona ma być kompletnie surowa...
Kelner osłupiały próbuje się wycofać, ale facet go zatrzymuje:
– I jak będzie mi pan rybę podawał, to proszę bez żadnych „smacznego”, „proszę bardzo” czy innych. Proszę rzucić talerz na stół i warknąć: „Żryj, kurwa!”.
Kelner odwraca się, po czym wypełnia co do joty polecenia klienta.
Facet ze łzami w oczach wciska mu do kieszeni banknot dwustuzłotowy i mówi:
– Rozumiesz, kochany, trzeci miesiąc w delegacji... Tak mi się do żony tęskni...

Rozmawia rozwodnik z żonatym:
– Wiesz dlaczego rozwody są tak cholernie drogie?
– Nie – odpowiada żonaty.
– Bo są tego warte...

Zakład pogrzebowy. Pracownicy ubierają zmarłego ateistę w garnitur. Po skończonej pracy jeden mówi do drugiego:
– Patrz Zenek, tak się wystroił, a nie ma dokąd iść...



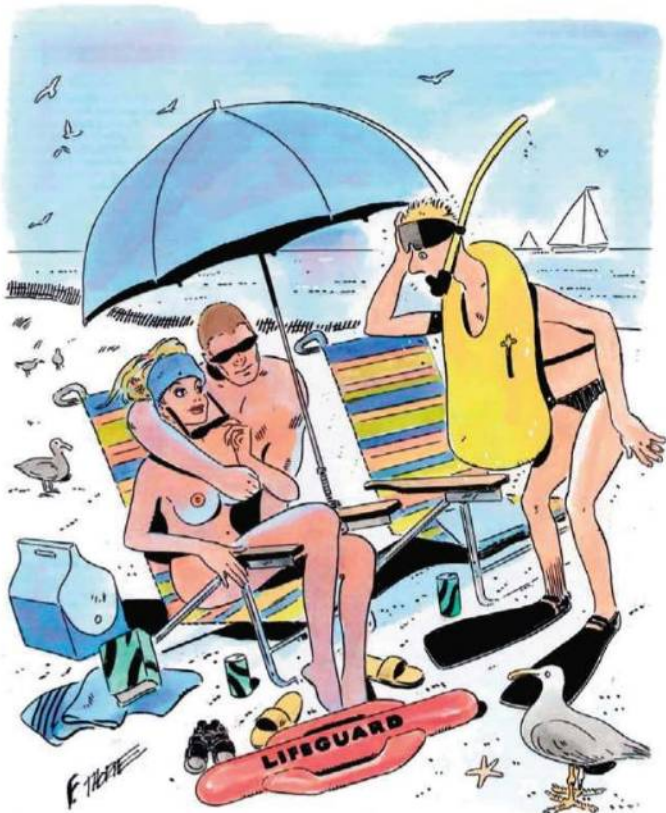
Ally Neiman



– Hallo? Cześć Robert. Właśnie o tobie myślałem.



– Tak kochanie, jeszcze kilka uderzeń i już kończę.



– Nie denerwuj się Jacku, nie daję się wykorzystywać.
Pedro powiedział, że masaż jest gratis.



– Panie doktorze, będę potrzebować drugiej opinii,
może u mnie dziś o 19?



NAJSZYBSZY NA ŚWIECIE

BUGATTI VEYRON 16.4 SUPER SPORT

Inżynierowie Bugatti osłupieli, kiedy ich Veyron 16.4 Super Sport bił rekord prędkości samochodu seryjnego. Zespół liczył, że ich superauto uzyska 425 km/h, ale Super Sport zrobił wszystkim całkiem niezłą niespodziankę – prędkościomierz Bugatti pokazał... 431,072 km/h.

Tekst: Rafał Jemielita



»To coupé gwarantuje przeciążenia na poziomie 1,4 G. Nic dziwnego, że Veyron – choć wściekle drogi (około 1,5 miliona dolarów) – ma zago-rzałych fanów. Do tej pory firma Bugatti Automobiles S.A.S. sprzedawała 260 tych aut w wersji zwyczajnej i 35 Grand Sports. Odmiana Super Sport wejdzie do sprzedaży jesienią, ale pięć sztuk już ma właścicieli. Pan prosi (i płaci), pan dostaje – taką maksymę mają w Bugatti.



>Ile to jest 431 km/h? Przeliczmy to bardziej obrazowo. Wystarczy policzyć do ośmiu, żeby – jadąc Bugatti – przejechać kilometr. To zasługa 16-cylindrowego silnika, który dzięki czterem turbosprężarkom (teraz powiększonym i z większymi intercoolerami) generuje moc 1200 KM i moment obrotowy na poziomie 1500 Nm. Egzemplarz, który posłużył do bicia rekordu, był seryjny (a więc taki jak zamawiają klienci), ale „otwarty” (miał zdjętą blokadę). Zwykły Veyron Super Sport musi jeździć ciut wolniej (415 km/h), żeby nie rozpadły się jego... opony.



Wnętrze wygląda na przestronne, ale pozory mylą. Popatrzcie na kierowcę testowego – siedzi otoczony kokonem z włókna węglowego. „Karbon” znajdziemy również na desce rozdzielczej. Ta też nie jest zwyczajna. Przed twarzą kierowcy ma trzy wskaźniki – centralny to wielki obrotomierz. Po bokach umieszczono dwa mniejsze „zegary”: prędkościomierz i specjalny wskaźnik, który pokazuje, z jaką mocą pracuje właśnie silnik (na zdj. z lewej). Wykończenie? Skóra, która ze sportem raczej się nie kojarzy, ale potencjalni nabywcy cenią sobie luksus.

▼ MISTER ELEGANCJI

Piękny – to pierwsze skojarzenie na widok najnowszego Peugeota 508. W numerkach oznaczających kolejne modele francuskiego koncernu można się pogubić, ale 508 raczej zapamiętajcie. Dlaczego? Bo to samochód średniej wielkości, a więc – w odróżnieniu od odchodzącej w zapomnienie 607 – na pewno nie niszowy. Kto kupi takiego Peugeota? Wiedząc, że od razu przygotowano i sedana, i kombi – biznesowe floty już się nim oglądają. A czym skusi zwykłego (choć na pewno mającego) zjadacza chleba? Na przykład tym, że wyposażono go w nową generację systemu Stop&Start (na bazie silnika dieslowskiego), że samochód będzie można kupić także w 200-konnej odmianie hybrydowej HYBRID4 (w przyszłości być może także z napędem na wszystkie koła). Reszta szczegółów – wkrótce.

▼ JETTA UROSŁA I SPOWAŻNIAŁA



9,6 mln – tyle dotąd sprzedano sedanów VW Jetta. Najnowsza generacja na pewno podwyższy statystyki. Dlaczego? Bo Jetta jest większa, bardziej przestronna, ma więcej miejsca na nogi i – choć z tym pewnie nie wszyscy się zgodzą – stała się bardziej elegancka. Do tego 510 litrów bagażnika, najnowsze silniki VW, 6 airbagów w standardzie, 16-calowe koła oraz satelitarny radioodtwarzacz. Fajna ta Jetta, i nie możemy się doczekać, żeby Niemcy już zaczęli ją u nas sprzedawać. Na razie – to informacja dla maniaków marki – auto w najnowszej generacji można już zakupić za Oceanem.

▼ GLOBALNY EVOQUE

Dowodem na nieustającą ewolucję jest pojawienie się „małego” Land Rovera. W przyszłym roku zadebiutuje Evoque – SUV-coupé. Jak przystało na model całkiem nowej generacji, jego silniki będą eko (emisja CO₂ niektórych na poziomie tylko 130 gramów na kilometr), samochód będzie superlekki (podobno najlżejsze auto tej marki w historii), oszczędny, ale też dzielny w terenie (do wyboru napęd na wszystkie koła bądź tylko na przednią oś). Aha, będzie również... masowy. Brytyjczycy chcą, żeby ten samochód sprzedawał się w 160 krajach świata. W swojej fabryce Halewood stworzyli tysiąc nowych miejsc pracy, a to oznacza, że plany globalnego Evoque to nie mrzonki.



V MIEJSKI WZÓR

Ten samochód nie udaje auta rodzinnego ani biznesowego. Suzuki Swift ma służyć na co dzień – założyli jego twórcy. Założenie – trzeba przyznać – trafiło w punkt. Od wielu lat ten model cieszy się ogromnym wzięciem, a teraz Japończycy idą za ciosem i chwalą się nowym Swiftem. W porównaniu z poprzednikiem auto stało się większe, ale lżejsze. Wygląda tak samo – powiecie. Półprawda. Auto się zmieniło, ale zachowało charakterystyczną sylwetkę, bo... taka podoba się klientom. Swift 2011 ma również nowe silniki i cenę. Przystępną – chwalimy. Za najtańszego „duszka” trzeba zapłacić 39900 złotych.



^ KOMPAKTOWY LEXUS

Lexus atakuje kolejny segment rynku. Japończycy ze swoim nowym modelem CT200h chcą zabłysnąć wśród aut kompaktowych (oczywiście tych droższych i luksusowych, takich jak Audi A3 czy BMW serii 1). Silnik? Benzynowy 1,8 l plus motor elektryczny, całość ma mieć moc około 200 koni. Zawiedzeni? Niepotrzebnie. Lexus użył bowiem najnowocześniejszych rozwiązań technologicznych, np. specjalnych amortyzatorów zwiększających sztywność nadwozia, lecz zmniejszających wibracje, elektronicznego systemu odzyskiwania energii hamowania czy systemu PCS (znany z droższych aut; sprawia, że w razie wykrycia zagrożenia wypadkiem część podzespołów, w tym pasy i hamulce, są wprowadzane w stan alarmowej gotowości). Aha, bagażnik Lexusa ma 350 litrów. Mało? Tak, ale to przecież tylko kompakt.

V YETI NAD BAJKAŁEM

Škoda Yeti jest zbyt delikatna, żeby jeździć w terenie? Nieprawda. Arek Bartosiak, nasz redakcyjny kolega, przetestował tego czeskiego SUV-a nad... Bajkałem. Yeti, bez wyciągarki i na seryjnych oponach (!), dał sobie radę z porażającym błotem i syberyjskimi bezdrożami. Sprawdził się napęd na wszystkie koła (Haldex czwartej generacji) oraz system ułatwiający zjazd. Możemy to wam zagwarantować – Arek w jednym kawałku wrócił do redakcji. Škoda przeżyła i wraca do Europy na... kołach.



We Can Do It!



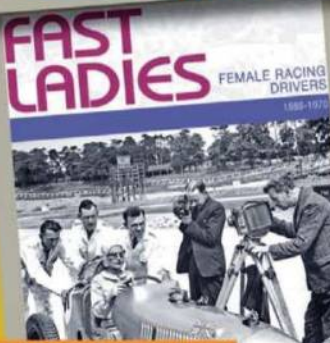
Plakat z okresu II wojny światowej, nawołujący kobiety do pracy w przemyśle – część z nich siadła za kierownicami ciężarówek



Słynny kierowca wyścigowy Stirling Moss miał utalentowaną siostrę: Pat Moss w latach 50. i 60. XX wieku była królową rajdowych tras



Kiedys kobieta za kierownicą wyścigówki wzbudzała sensację...



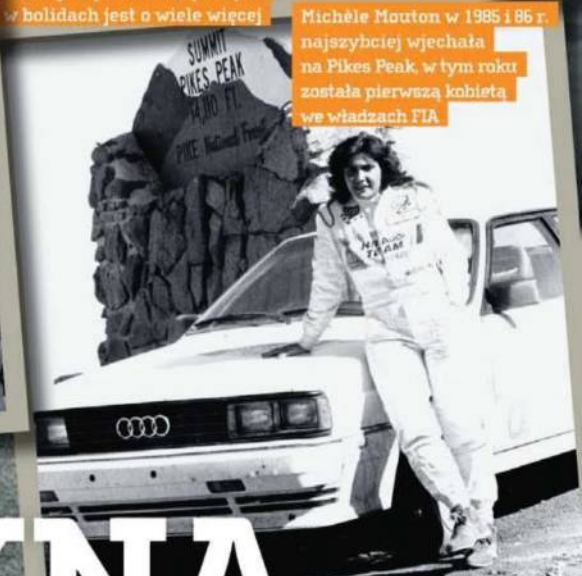
Fast Ladies (szybkie damy) – książka Jeana François Bouzanqueta o kobietach w wyścigach od 1888 r.



...dziś jest podobnie, tylko pań w bolidach jest o wiele więcej



Violette Morris walczyła na ringu, latała samolotem, jeździła motocyklem i wyścigowym automobilem; podkreślała, że „jeśli facet może to zrobić, Violette też się uda”



Michèle Mouton w 1985 i 86 r. najszybciej wjechała na Pikes Peak, w tym roku została pierwszą kobietą we władzach FIA

Kobieta i świat motorsportu. Pasuje jak pięść do nosa? Błąd! Panie biorą udział w wyścigach, rywalizują w rajdach i rallycrossie. Nie ma ich jeszcze tylko w Formule 1, ale to tylko kwestia czasu. Pierwsza miała być Amerykanka, ale my liczymy na Polkę.

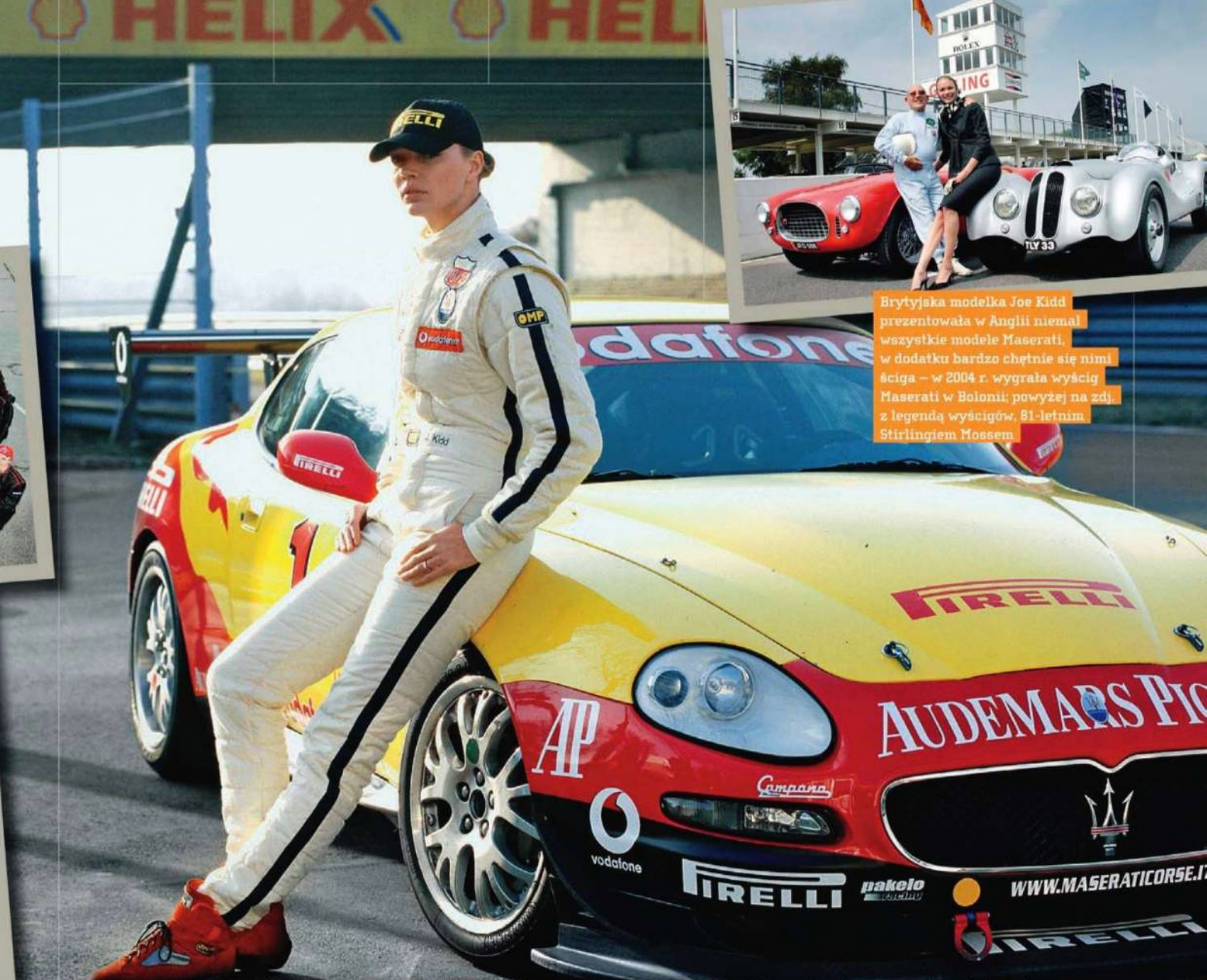
BENZYNA

Tekst: Rafał Jemielita

Wkwieciu tego roku Francuzka Michèle Mouton została wybrana przewodniczącą kobiecej komisji rajdów i wyścigów przy FIA. Co w tym dziwnego? Po pierwsze – federacja automobilistów dotąd nie zauważała kobiet i o nich samych dyskutować nie chciała. Nad sprawami ścigania wyścigowego i rajdowego deliberowali wyłącznie faceti, którym do głowy nie przychodziło, że we władzach FIA może kiedyś zasiąść... baba.

Michèle Mouton ma jednak większe jaja niż niejeden facet. Nie pytajcie tej niemłodej już pani (rocznik 1951), czy potrafi prowadzić samochód. Nie pytajcie, bo się... zblaznicie. Mouton rywalizowała za kierownicą najbardziej znanych aut rajdowych

świata. Jeździła Fiatem 131 Abarth, Renault Alpine A110, Porsche Carrera RS, Peugeotem 205 Turbo i genialnym, ostrym jak brzytwa Audi Quattro A1 i A2 (te dwa ostatnie, z to powyżej dziś już nieistniejącej grupy B, miały 300 i 500 koni, a więc były piekielnie mocne). To właśnie ona w 1981 r. wygrała – jako pierwszy „kierowca w spodnicy” – rajd zaliczany do klasyfikacji WRC. Prócz tego triumfu w asfaltowym „San Remo” pani „Uparta” (mouton to po francusku baran, a ten słynie przecież z uporu) na swoim koncie ma również wygrane w czterech imprezach najwyższej rangi (w Portugalii, na Korsyce, w greckim Rajdzie Akropolis oraz brazylijskim Marlboro Rallye du Brésil). W 1982 r. Mouton pokonała wszystkich męskich twardzieli i została rajdową wicemistrzynią świata!



Brytyjska modelka Joe Kidd prezentowała w Anglii niemal wszystkie modele Maserati, w dodatku bardzo chętnie się nimi ściga – w 2004 r. wygrała wyścig Maserati w Bolonii; powyżej na zdj. z legendą wyścigów, 81-letnim Stirlingiem Mossem

JAK PERFUMY

Zasłynęła również w świecie wyścigów. Dokładnie 35 lat temu wygrała – w dodatku w teamie złożonym z samych kobiet – jedną z klas legendarnego wyścigu „24h Le Mans”, a w 1985 i 1986 r. była najszybsza w słynnym podjeździe pod Pikes Peak (ponad 150 zakrętów po szutrze i asfalcie).

ERÓLOWE POSTYPI

Ci, co na rajdach się znają, wiedzą, że człowiek z prawego fotela jest ważny. Pilot podpowiada, trzyma „kwity”, wyrecza, kiedy trzeba wymienić koło. A więc najlepiej, żeby był silnym facetem?

Niekoniecznie! Michele Mouton jeździła z kobietami: Anne Arri, Françoise Conconi i Fabrizią Pons. Anne i Françoise nie są specjalnie znane, ale Włoszka Fabrizia jeździ praktycznie do dzisiaj.

W swoich dużych okularach wygląda jak sekretarka lub księgowa, pozory jednak mylą. Pani Pons to prawdziwa twardzielka, co udowodniła nie tylko w rajdach WRC, ale również w ściganiu po pustyni – cross country. Na Facebooku napisała „przejechałam ponad 220 rajdów w towarzystwie m.in. Michèle Mouton, Piero Liattiego, Ari Vatanena, Hannu Mikkoli oraz Jutty Kleinschmidt”. Nieźle, nieźle.

A skoro już jesteśmy przy Frau Kleinschmidt, Niemka to także motorsportowy fenomen. Jutta (rocznik 1962) miała być fizykiem, ale została kierowcą rajdowym. Zaczęła od motocykla, który zbudowała... we własnej sypialni. – Musiałam rozłożyć BMW na kawałki, bo cała maszyna nie mieściła się do windy, a ja mieszkalam na trzecim piętrze – wspomina. W 1992 r. wygrała puchar pań

Salon



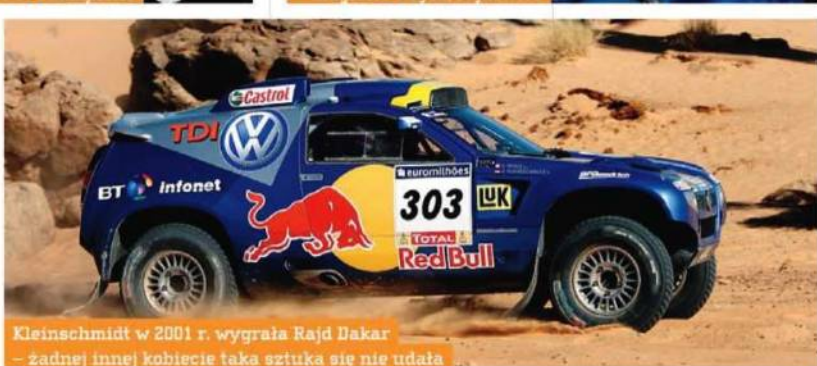
Michèle Mouton, wicemistrzyni świata WRC z 1982 roku, dziś organizatorka słynnego Race of Champions



Jutta Kleinschmidt – magister fizyki, rajdowiec



Fabrizia Pons – doskonała pilotka, która z Mouton tworzyła najbardziej utytułowaną żeńską załogę



Kleinschmidt w 2001 r. wygrała Rajd Dakar – żadnej innej kobiecie taka sztuka się nie udało



Danica Patrick, gwiazda amerykańskiego ścigania i mediów, miała być pierwszą damą F1



Ola Furgal (powyżej) i jej pucharowa Kia Ceed

w rajdach Paryż–Kapsztad i Pharaon Rally. Potem była przesiadka do samochodu. Przypadkowa, ale Jucie za kółkiem szło równie dobrze. W 1995 r. była dwunasta w ultratrudnym „Dakarze”, dwa lata później druga w klasyfikacji pucharu świata cross country, a w 1999 r. – trzecia w Granada Dakar Rally (rajd Dakar startował z wielu różnych miejsc, nie tylko z Paryża). To był przełom i to przynajmniej z dwóch powodów. Kleinschmidt była pierwszą kobietą, która nie dość, że objęła prowadzenie w klasyfikacji generalnej „Dakaru” (Niemka prowadziła od pierwszego do piątego etapu), to jeszcze skończyła ów rajd na podium (zajęła trzecie miejsce). Ale to nie koniec. W roku 2001 Niemka wygrała „Dakar” w klasyfikacji generalnej, odbierając całemu męskiemu stanowi ostatni przyczółek pierwszeństwa.

Aha, żeby nie było, że Jutta na pustyni jest jedyna. Na kobiecej fali wypłynęła również Andrea Mayer. Młodsza (rocznik 1968), ładniejsza, ale też Niemka. Jej kariera potoczyła się dokładnie według scenariusza Kleinschmidt – najpierw był motocykl, a później terenowa rajdówka. Wyniki? Drugie miejsce w Baja Deutschland 2003, piąta pozycja w Dakarze 2004. Od czterech lat Andrea pracuje jako dziennikarka, robi też zdjęcia z pokładu samolotu. I mieszka w Szwajcarii, bo tam podatki całkiem inne, zaś Andrea na swoim szybkim ściganiu po Saharze zarobiła sporą walizkę pieniędzy...

ŚCIGANTKA W BIKINI

Amerykanka Danica Patrick miała zostać pierwszą kobietą w Formule 1. Zespół wprawdzie powstał, ale ekipa USA w F1 na razie nie startuje. Patrick na pewno znalazłaby w nim godne miejsce, bo ma nie tylko niezbędne doświadczenie, ale jest też najbardziej znana i najlepiej wypromowana. No właśnie. Wiele osób zarzuca Amerykance, że rozmienna się na drobne.

Znamy ją z toru wyścigowego, gdzie jeździ bardziej niż szybko – to Danica „sportowa”. Z drugiej – 28-letnia panna z Wisconsin lubi pokazywać się na stronach kolorowych magazynów. Wprawdzie jeszcze nigdy nie rozebrała się „do rosołu” (w amerykańskim PLAYBOYU nie było sesji,

tylko wywiad), ale w kostiumie kąpielowym mogli zobaczyć ją też czytelnicy „FHM”, „Maxima”, „Shape’a” i „Sports Illustrated”. Nie dość na tym. Wystąpiła też w klipie Jaya-Z za kierownicą Pagani Zonda. Dba o promocję, ma nawet specjalnego agenta. Na szczęście po torze zasuwa jak twardzi faceci.

Podróż do sławy Patrick zaczęła od kartingu i szybko – prawie jak nasz Kubica – została mistrzynią swojego kraju. Przeniosła się do Wielkiej Brytanii, żeby nauczyć się ścigania większymi bolidami. Później był triumfalny debiut w IndyCar Series i Indianapolis 500. W 2008 r. Danica – jako pierwsza „baba” na świecie – wygrała wyścig IndyCar 300 w Japonii, zaś rok później zajęła trzecie miejsce w Indianapolis 500. Takiej sztuki żadna z pań nie powtórzyła.

Dziś Danica jeździ w Nascar, w zespole GoDaddy.com. Ściga się Chevroletem Impala, ale my czekamy na przesiadkę do bolidu Formuły 1.

POLKI KOCHAJĄ MOTORSPORT

Nad Wisłą budżety są niższe, ale sport samochodowy jest popularny. Także wśród kobiet! Mamy na to wiele przykładów. W rajdach kilka lat temu rywalizowały „Karotki” – dwie Magdy: Cieślak i Lukas. Dziewczyny jeździły ostro i dynamicznie. Nie wygrały wprawdzie mistrzostwa Polski, ale za to bardzo się nam facetom podobały.

W rallycrossie jeździła Kamila Maciaszek, zaś w Pucharze Kia Lotos Cup stale obecne są Monika Luberadзка i Ola Furgal (prywatnie partnerka Leszka Kuzaja), która w ubiegłym roku wygrała jedną rundę Pucharu Picanto.

Pań w „kijankach” było zresztą więcej. Koreańskimi wyścigówkami rywalizowały – na Picanto i Ceedach – Magdalena Wilk, Jolanta Fabijańska, Klara Ruszkowska-Roslan, Elżbieta Dudzik, Karolina Bajerlein, Izabela Szwarczyńska oraz Klaudia Podkalicka. Ta ostatnia miała też wystartować w ciężarówce i przejechać Saharę, ale – pechowo dla Klaudii – ostatnią afrykańską odsłonę Rajdu Dakar 2008 odwołano.



Natalia Kowalska ściga się w F2, my mamy nadzieję, że będzie pierwszą kobietą w F1



„Karotki” w rajdowym Mitsubishi Lancer Evo VI (po lewej pilotka Magda Lukas, z prawej kierowca Magda Cieślak)

GAZU, PANI KOWALSKA

Wyścigi? Cóż, kobiety nie startują w Formule 1, ale za to jedyna Polka całkiem dobrze radzi sobie w F2. Mowa o Natalii Kowalskiej, która – jak sama twierdzi – ma benzynę zamiast krwi. Określenie oklepane, ale to fakt – Kowalska ze sportem motorowym ma do czynienia od dziecka.

– Marzyłam tylko o jednym, o własnym gokarcie
– pisze w swoim oficjalnym sportowym curriculum vitae.

Natalia najpierw ścigała się w kartingu, później były testy Formuły Ford i Formuły BMW oraz kilka występów w Formule 2000 Renault. Przez chwilę Natalia próbowała swoich sił za kierownicą auta Formuły 3, a w bolidzie Star Mazdy zaliczyła sześć wyścigów w USA.

W tym roku Natalii udało się zrobić milowy krok w karierze. Wzięła udział w pełnym cyklu wyścigów reaktywowanej właśnie Formuły 2. Poszło nie do końca jak miało pójść, bo prócz kłopotów typowych dla debiutantów, Natalii przyplątała się też kontuzja kolana, która wykluczyła ją z rywalizacji podczas dwóch ostatnich imprez. Szkoda, ale i tak liczy się coś innego. Kowalska pokazała, że jest twarda, waleczna, wie, co to są wyścigi i jak zdobywać na to pieniądze. Dlaczego to takie ważne? Bo Formuła 2 to rodzaj kuźni talentów. Wiadomo, że zawodnikom przyglądają się i sponsorzy, i przyszli – na razie tylko potencjalni – szefowie teamów. Jeśli Kowalskiej wystarczy upor i rozwinie talent, to prędzej czy później zostanie zauważona przez kogoś ważnego. Co to znaczy – wiadomo. Życzymy Natalii, żeby – choć na razie mówią o niej, że jest gwiazdą perspektywną – kiedyś mogła zadebiutować u boku Kubicy i całej reszty wyścigowej paczki. To przyszłość, na razie nie sprecyzowana i odległa? Tak, ale dziewczyna ma dopiero 20 lat i wszystko jeszcze przed nią. Panowie playboye, trzeba zacząć mocno trzymać kciuki. Nie tylko ko Kowalską, bo wszystkim pozostałym „żelaznym ladies” też należy się... męskie wsparcie. 

PROMOCJA

Przepis na dobre samopoczucie

Zabalowałeś wczoraj, źle się czujesz i boli cię żołądek? Sięgnij po wodę mineralną – nie tylko zaspokoi pragnienie, ale też poprawi samopoczucie.

Wód mineralnych na rynku jest wiele, ale takiej jeszcze nie próbowałeś. NABEGHLAVI pochodzi z krystalicznie czystych źródeł doliny poudniowego Kaukazu. Dostarcza niezbędnych dla organizmu minerałów i pomaga oczyścić ciało z toksyn. Woda NABEGHLAVI była wielokrotnie wyróżniana za jakość i unikalne, korzystne dla zdrowia właściwości. Polecana jest przy problemach z układem pokarmowym (zgaga, nadkwasota), a także przy zaburzeniach pracy nerek, wątroby i dróg moczowych oraz przy kamicy nerkowej. Kilka szklanek w ciągu dnia wystarczy, byś poczuł się lepiej.

Importer wody NABEGHLAVI na terenie Polski: GILI Sp. z o.o., ul. Grochowska 241/8, 04-001 Warszawa.



PROSTO Z GRUZJI
NABEGHLAVI – woda nasycona kwasem węglowym z zawartością dwuwęglanu sodu. Poprawia samopoczucie, wspomaga oczyszczanie organizmu.



50. targi IFA w Berlinie były jedną z największych imprez poświęconych elektronice. Naszą uwagę przykuła Miss IFA (to Polka!) i kilka elektronicznych gadżetów, które prezentujemy poniżej.



PHILIPS CINEMA 21:9

W 2009 roku Philips przedstawił pierwszy telewizor o proporcjach kinowych, niespełna rok później holenderski koncern wprowadza na rynek pierwszy na świecie 58-calowy telewizor 3D ultrapanoramiczny (21:9). Słowem kino w domu, ale bez odgłosów pochłanianego na sali popcornu... Maszyna tradycyjnie otrzymała podświetlenie Ambilight, procesor Perfect Pixel HD Engine oraz technologię 400 Hz.

Prawdopodobna cena wyniesie równowartość 4000 euro.



SAMSUNG GALAXY TAB

Po spektakularnym sukcesie iPada spod znaku jabłuszka konkurencja natychmiast wzięła się do pracy. Samsung zaprezentował na targach IFA model GT-P1000 – pełna łączność (3G, Wi-Fi, Bluetooth 3.0), mobilne wymiary 190 x 120 x 12 mm, waga 380 g. Tablet pracuje pod systemem Android 2.2. Ma procesor Cortex A8 1.0GHz, 7-calowy ekran TFT-LCD i dwie kamery (1,3 i 3 MP). Pozwala na oglądanie filmów (7 godzin na baterii), surfowanie po sieci, czytanie książek, a nawet prowadzenie komunikacji mailowej oraz głosowej.

Cena 2999 zł

▼ SHARP BD-HP90S

W poprzednim miesiącu informowaliśmy o narodzinach telewizora Sharp AQUOS 3D, w tym numerze mamy przyjemność przedstawić odtwarzacz Blu-ray 3D w wyjątkowo atrakcyjnej formie. Można ustawiać go w poziomie lub pionie – jak komu pasuje. Design godny największych nazwisk w branży, obraz – jak przystało na Sharp – ostry. W duecie z telewizorem robi wręcz piorunujące wrażenie! Maszyna będzie dostępna na polskim rynku na przełomie października i listopada.

Cena ok. 2500 zł



▼ BLOW GPS70IBT

Nawigacja w wersji XLI. 7-calowy dotykowy ekran o rozdzielczości 800 x 480, 42-kanalowy odbiornik GPS, transmitter FM (możliwość przesyłania dźwięku do radia samochodowego), wejście video, Bluetooth oraz AutoMapa Europe. Urządzenie pracujące pod systemem Windows CE NET 5.0 sprawdza się też odtwarzacz multimedialny.

Cena 898 zł



▼ APPLE IPOD FAMILY

Co prawda Apple nie pojawił się na targach IFA, ale grzechem byłoby nie wspomnieć o muzycznych nowościach tej firmy.

- 1) iPod shuffle wrócił do korzeni – powrót przycisków znanych z wcześniejszych wersji. Ma 2 GB pamięci. **Cena 229 zł**
- 2) iPod nano zyskał nowy design – jest o 46 proc. mniejszy i 42 proc. lżejszy od poprzednika. Ma dotykowy ekran 1,5 cala, oraz nowy klips do przypięcia. **Ceny: 699 zł (8 GB) lub 849 zł (16 GB)**
- 3) Najnowsze wcielenie iPod'a touch ma szczuplejszą sylwetkę, wyświetlacz Retina Display (960 x 640), procesor SoC Apple A4, 3-osiowy żyroskop, funkcję FaceTime do prowadzenia wideokonferencji, kamerę z przodu i z tyłu (filmy HD) i system operacyjny iOS w wersji 4.1.

**Ceny: 8 GB – 999 zł,
32 GB – 1349 zł,
64 GB – 1799 zł**



▼ PANASONIC HDC-SDT750

Pierwsza na świecie konsumencka kamera 3D! Dzięki zastosowaniu wymiennego obiektywu 3D (w zestawie) zwykły Kowalski będzie mógł zarejestrować ślub, komunię czy wycieczkę poza miasto w trzech wymiarach. Nowa kamera pracuje w systemie 3MOS, obsługuje standard AVCHD, dysponuje ulepszoną technologią redukcji szumu, systemem HYBRID O.I.S. (optyczny stabilizator obrazu) oraz szerokimi możliwościami sterowania ręcznego.

Ceny jeszcze nie ujawniono.



▼ LG OLED

Inżynierowie z LG stworzyli najcieńszy na świecie telewizor OLED 3D grubości zaledwie 0,29 cm. Urządzenie wykorzystuje technologię OLED, która eliminuje konieczność używania lamp podświetlających obraz od tyłu. Zarówno jakość obrazu, jak i sam design 31 calowego telewizora zasługuje na najwyższe noty. **Ceny jeszcze nie ujawniono.**





Laptop składanka projektu Kyle Cherry, czyli 13-calowy notebook, do którego można dołączyć pomocnicze ekrany i otrzymać stację roboczą o przekątnej 26 cali

PODSTAWKA ŁADUJĄCA

Aby naładować akumulator Dell Latitude Z, należy umieścić go na specjalnej podstawce, która wytwarza pole elektromagnetyczne. Nie ma tu jednak miejsca na rewolucję. Podstawa energii nie bierze z powietrza i musi być podłączona do gniazdka. Można więc co najwyżej mówić o dużym komforcie – nie trzeba podłączać laptopa do zasilacza za każdym razem, gdy chcemy naładować jego akumulator. Dobre rozwiązanie na biurko, bo podstawa jest dość spora i w teren wygodniej zabrać laptopa z zasilaczem.

Evgeny Orkin zaprojektował Rolltop – komputer rozwijany z wirtualną klawiaturą i ekranem dotykowym z elastycznego e-papieru; pomysł oryginalny, choć trudny do wcielenia w życie – niektóre komponenty ciągle są zbyt duże i energochłonne, aby można je było umieścić w tak nietypowej obudowie

Sabre można używać jak zwykłego laptopa, ale ekran da się odczepić i wówczas pracuje jako tablet, który nadaje się do podstawowych zadań, jak przeglądanie internetu.

Laptopy z przyszłości

Odczepiany ekran, który może działać jak tablet, laptop rozkładany lub zwijany w rulon. Która droga pójdą przenośne komputery?

Tekst: Grzegorz Kubera

Laptopy są coraz wydajniejsze, mają coraz więcej funkcji, ale jedno pozostaje niezmiennie. To forma przenośnej muszelki – otwieramy górną pokrywę, by zobaczyć ekran i klawiaturę. Ma się to jednak zmienić.

Zwijane, rozkładane, modułarne

Rewolucyjne laptopy są już opracowywane. Zawodowi projektanci nie chcą i nie mogą wyjawiać nazw producentów, dla których pracują, ale przynajmniej dzielą się szczegółami technicznymi. Co więc nas czeka za kilka lat? Na przykład laptopy modułarne. Ich ekran będzie odpinany od części z klawiaturą. Dzięki temu będzie można pracować w bardziej ergonomicznej pozycji i np. umieścić wyświetlacz na podwyższeniu. Sam ekran będzie mógł też pełnić rolę cyfrowej ramki na zdjęcia lub prostego tabletu (jeśli tylko zostanie wyposażony w technologie multitdotykowe i niezbędne podzespoły).

Inny pomysł to laptopy rozkładane. O co chodzi? Jeśli np. chcesz pisać tekst, wystarczy ci stosunkowo mały ekran i dzięki temu laptop będzie mógł także dłużej pracować na baterii. Kiedy jednak zechcesz obejrzeć film w jakości Full HD, aby zwiększyć przekątną i zyskać lepsze wrażenia, możesz rozłożyć komputer i wysunąć lub doczepić ekrany pomocnicze. Byłyby one wykonywane w technologii OLED. Dzięki temu mogłyby zapewnić nie tylko rewelacyjną jakość obrazu,

ale także byłyby supercienkie, więc komputer pozostałby przenośny nie tylko z nazwy.

Jeszcze inna i – z perspektywy najbliższej przyszłości – najmniej realna droga to laptop z ekranem... zwijającym w rulon. Wyświetlacz wykonany z bardzo elastycznego giętkiego e-papieru można by odczepiać od komputera i wykorzystywać jako duży lekki tablet. Można posunąć się jeszcze dalej i zwijać całego laptopa z wirtualną klawiaturą.

Najbliższa przyszłość

Już w przyszłym roku na rynku powinny na dobre zdomować się laptopy z ekranami OLED, które są o wiele cieńsze, oferują lepsze kolory, szerokie kąty widzenia i niskie zużycie energii. Możemy oczekiwać również coraz więcej komputerów wyposażonych we wciąż drogie, ale szybkie dyski SSD.

Dobrze rozwijają się także kolejne technologie bezprzewodowe. Intel wprowadził już na rynek (także polski) Wireless Display, czyli – krótko rzecz ujmując – technologię bezprzewodowego przesyłania obrazu z laptopa do telewizora.

Teraźniejszość

Na koniec coś, co jest już na rynku, a zdecydowanie wyróżnia się z elektronicznego tłumu – Asus NX90. Założenie było proste: stworzyć komputer, który zajmie centralne miejsce w nowoczesnym salonie. Asus zaprosił do współpracy projektanta Davida Lewisa z Bang & Olufsen. Powstał designerski sprzęt z polerowanego aluminium, z dwoma touchpadami po obu stronach klawiatury. Ważniejsze i ciekawsze rozwiązanie to dwa duże głośniki ICEpower po bokach 18,4-calowego ekranu. Dzięki temu dźwięk trafia wprost w użytkownika, jak w przypadku tradycyjnych systemów nagłośnienia. ▀

Asus NX90 – oryginalny laptop z głośnikami Bang & Olufsen IcePower po bokach ekranu i dwoma touchpadami dla miłośników multimedialności; kosztuje ok. 8000 zł



Łowcy dźwięku

Funkcję nagrywania dźwięku można dziś znaleźć niemal w każdym telefonie, ale wysoką jakość nagrań i wygodę użytkowania gwarantują jedynie dyktafony działające w pojedynkę. Mają dużą pojemność, wytrzymałe baterie, a co najważniejsze są w pełni kompatybilne z domowym komputerem.

Olympus WS-760M

Koncern Olympus znany przede wszystkim z produkcji sprzętu fotograficznego, jest również jednym z głównych graczy na rynku dyktafonów. Najnowszy model WS-760 otrzymał 8 GB pamięci wewnętrznej plus gniazdo na karty microSD. Wbudowany tuner FM umożliwia bezpośrednie nagrywanie audycji radiowych. Mikrofon z wirtualnym zoomem DVM, nagrywanie i odtwarzanie w postaci zapisu PCM (WAV) oraz 6 poziomów jakości nagrywania.

Pamięć: 8 GB pamięci wewnętrznej plus gniazdo na karty microSD

Moc głośnika: 250 mW **Format MP3:** tak

Czas pracy na baterii: 25 godz.

Wymiary: 98,5 x 40 x 11 mm **Waga:** 51 g

Cena: ok. 600 zł



Sharp PA-VR10E PC

Dyktafon Sharpa to propozycja dla początkujących łowców dźwięku. Nie jest to skomplikowana maszyna z najwyższej półki ani najnowszy gadżet na rynku. Jest za to solidny i tani. Minusem Sharpa jest stosunkowo niewielka pamięć 64 MB, która pozwala nagrać jedynie 4 godziny materiału w najwyższej dostępnej jakości HQ (w trybie LP to już około 28 godzin).

Pamięć: 64 MB

Moc głośnika: 70 mW

Format MP3: nie

Czas pracy na baterii: 8 godz.

Wymiary: 31 x 111 x 16,8 mm

Waga: 66 g

Cena: ok. 200 zł



Sony ICD-SX850

Koncern Sony to jeden z najbardziej uznanych producentów dyktafonów. Pod smukłą obudową prezentowanego modelu zmieściły się aż 3 mikrofony, 4 GB pamięci flash (1505 godzin materiału w trybie LP), port USB oraz głośnik. Mamy 7 trybów nagrywania i system redukcji szumów. Dyktafon z powrotem rejestruje materiał w formacie MP3 i Linear PCM z jakością zbliżoną do płyt CD (tryb STHQ – Stereo High Quality). Spisywanie nagrania znacznie ułatwia 36-stopniowa regulacja prędkości.

Pamięć: 4 GB flash

Moc głośnika: 150 mW **Format MP3:** tak

Czas pracy na baterii: 19 godz.

Wymiary: 31,3 x 130 x 15,4 mm **Waga:** 77 g

Cena: 830 zł



Philips LFH0895

Nie z tej ziemi! Na pierwszy rzut oka holenderski dyktafon konferencyjny nie różni się niczym od konkurencji. Dopiero po podłączeniu dwóch zewnętrznych mikrofonów przypominających kształtem latające spodki maszyna nabiera wyrazu zarówno w wymiarze wizualnym, jak i technicznym (możliwość nagrywania dźwięku w promieniu 360 stopni). Philips dysponuje również wbudowanym mikrofonem, który przydaje się podczas pracy w terenie. Jest też wbudowane radio FM.

Pamięć: 4 GB flash

Moc głośnika: 110 mW **Format MP3:** tak

Czas pracy na baterii: 50 godz.

Wymiary: 39 x 107 x 18 mm **Waga:** 58 g

Cena: ok. 1500 zł

Panasonic RR-US590

To urządzenie pojawiło się na rynku niespełna rok temu. Dyktafon Panasonic obsługujący format MP3, ma wbudowany mikrofon kierunkowy z zoomem, 2 GB pamięci, funkcję aktywacji głosem (VAS – Voice Activated System) oraz 5 prędkości nagrywania. Co ciekawe dostęp do nagranych materiałów przed niepożądanym odsłuchem można zabezpieczyć kodem PIN. Dyktafon dostępny jest także w wersji z 1 GB pamięci – model RR-US570 za cenę 369 zł.

Pamięć: 2 GB

Moc głośnika: 330 mW **Format MP3:** tak

Czas pracy na baterii: 45 godz.

Wymiary: 40,4 x 110,6 x 16,8 mm **Waga:** 65 g

Cena: 449 zł



Stanislava Kopáčková

wymiary: 95/62/98, 188 cm, 62 kg

23-letnia czeska modelka trafila na Kostarykę z ekipą słowackiego PLAYBOYA. Obyło się bez mrożonej ośmiornicy. O co chodzi? Zobaczcie zdjęcia Gabrieli Dvořákové kilka stron dalej.

FOT. LUBOMIR SPIRKO





Laska nebeska

Kochamy naszych południowych sąsiadów, a do sąsiadek wręcz pałamy tytułow^ą niebiańską miłością. Tylko jak tu się porozumieć, skoro dla nich *čerstvý* to świeży, *bezenný* – bezwarościowy, *poprava* oznacza egzekucję, *zápach* to smród, *jahoda* – truskawka, a *květen* to... maj. Mają językowe łamańce bez ani jednej samogłoski, jak *Strč prst skrz krk* (wetknij palec do gardła). Piwnica to sklep, bo ich *piwnice* to nasza piwiarnia; *pościel* to *povlečení*, bo *postel* to łóżko; *salata* to *salat*, ale *selata* to prosięta; *krzeslo* to *židle*, bo *křeslo* to fotel. A jest jeszcze *kriminalista* (policjant kryminalny), *frajer* (chłopak, narzeczonny) i wulgarnie *šukat*. Pomyślcie jak łatwo przez pomyłkę odmówić dziewczynie, która chce w sklepie szukać frajera! 

Czeszki



Kamila Obluska

wymiary: 92/60/90, 168 cm, 53 kg

29-latką z Brna pozowała dla czeskiej edycji PLAYBOYA, zdobyła też tytuł „Maxima”, a jej sesja pojawiła się również w czeskim „Esquire”. Kamila ma duże poczucie humoru. Pytana, czy lubi filmy erotyczne, mówi: „Oczywiście, zawsze jestem ciekawa, jakie będzie zakończenie”.

FOT. MILAN HLADIL





Katcha Novak

wymiary: 89/59/92, 160 cm, 50 kg

Szalona 24-latką z Pragi, której śnią się dwumetrowe krewetki w czekoladzie. Marzyła, by mieć odlew własnych pośladków i od niedawna ma go już w domu. Facet? Jeśli jest wysoki, potrafi ją rozśmieszyć i świetnie prowadzi auto, to Katche nie interesuje już, czy ma dużego penisa lub nalogi.

FOT. MILAN HLADIL



Gabriela Dvořáková

wymiary: 84/62/92, 173 cm, 52 kg

Ta sesja z czeską modelką powstała na Dominikanie. Papugi były żywe, ale możemy wam zdradzić, że wielka osmiornica została kupiona w sklepie... z mrożonkami. Trochę ogrzano ją w słońcu i położono na Gabrieli. Coż, bycie modelką nie zawsze jest przyjemne.

FOT. JAN TUMA





Jana Ptáčková

wymiary: 91/64/90, 172 cm, 53 kg

Jana zaczęła jako króliczek PLAYBOYA, a już w lipcu trafiła na okładkę czeskiej edycji magazynu. My pokazaliśmy zdjęcie 24-letniej studentki prawa z Brna we wrześniowej Planiecie, ale teraz pora na coś większego formatu.

FOT. JAN TUMA

Styl

RZECZ DLA PLAYBOYA



Szwajcarska precyzja

Pontos Day/Date manufaktury Maurice Lacroix łączy klasyczny styl z najwyższą jakością.

Na uwagę zasługuje dwukolorowa koperta wykonana ze stali szlachetnej i różowego złota, z którą idealnie współgrają indeksy – także w kolorze różowego złota. Zegarek z ręcznie dekorowanym mechanizmem automatycznym wskazuje godziny, minuty i sekundy oraz datę i dni tygodnia. Tarczę osłania szafirowe szkło, a pracę mechanizmu można podziwiać przez transparentny dekiel wykonany również z szafirowego szkła. Całości dopełnia pasek ze skóry krokodyla.

Cena: 8300 zł
www.mauricelacroix.com

▼ Z ZIEMI WŁOSKIEJ DO POLSKI

Tod's to włoska marka znana z produkcji butów i ekskluzywnych dodatków. Historia marki sięga lat 20. XX w., gdy rodzina Della Valle otworzyła w piwnicy swego domu zakład szewski. Przez sto lat firma naturalnie bardzo się rozrosła. Najbardziej znany model marki Tod's to komfortowe mokasy do prowadzenia samochodu. W Ameryce mówi się na nie po prostu „driving shoes”. Od września Todsy będzie można wreszcie kupić w Warszawie, w sklepie pl. Trzech Krzyży 3/4 Store.

www.tods.com



▼ OPIŁOWANE PAZNOKCIE

Kobiety lubią u mężczyzn zadbane dłonie. Samodzielna pielęgnacja nie jest łatwa, dlatego zaufaj profesjonalistkom. W The Pedicure SPA by OPI w Warszawie przy Chłodnej 48 zrobisz manicure podstawowy, superszybki (20 min) lub Ekspresowy Manicure Avocado dodatkowo nawilżający dłonie. Nudzić się nie będziesz – w salonie jest wi-fi i telewizja.

www.pedicure-spa.pl



▼ REEBOK ZIGTECH

Chcesz być szybki jak ZigZag McQueen? W nowych butach Reeboka to całkiem możliwe. ZigTech to nie tylko odważny design w przykuwającym wzrok kolorze, to przede wszystkim opracowana przez inżynierów z NASA wysoka technologia. Inżynierowie odkryli, że energia zwrotna powstająca po zetknięciu pięty z podłożem może rozchodzić się horyzontalnie wzdłuż stopy i opracowali wykorzystując to zjawisko podeszwę. Dzięki niej zmniejszysz o 20 proc. obciążenie kluczowych mięśni nóg!

www.reebok.com.pl



▼ BYĆ JAK DAVID BECKHAM

„Na Beckhama” można podkręcać piłkę albo się ostrzyć. Od tej jesieni można się też „na niego” ubrać. Na światowy rynek wchodzi kolekcja ubrań, którą Beckham zaprojektował dla marki Adidas.

Dużo w niej inspiracji sportem (obszerne spodnie, wygodne obuwie) oraz brytyjskim stylem, np. zapinana na guziki i wykończona eleganckimi skórzanymi elementami bluza z kaptu-

rem, kojarząca się z klasycznym kardiganem. Beckham uwielbia akcesoria – dlatego w sygnowanej przez niego kolekcji nie mogło zabraknąć przydatnych jesienią czapek i kaszkie-tów. Niestety w polskich sklepach na próżno jej szukać. Na szczęście jest internet i sklep:

www.shopadidas.com



▼ DLA KLASYKÓW I ROCKMANÓW

Źle dobrane buty mogą zepsuć nawet najbardziej przemyślaną stylizację. Zresztą sam wiesz, jak boli zobaczyć ładną laskę ze zgrabnymi nogami, ale za to w białych kozaczkach.

Nie popełniaj podobnych błędów i kupuj buty równie rozważnie jak zegarek czy garnitur. Do dyspozycji masz na przykład sklepy Gino Rossi. Są w prawie każdym większym mieście w Polsce, a oferta na sezon jesień/zima 2010/2011 została przygotowana z myślą o różnych gustach klientów. I tak kolekcja „Wiktoriański szyk” to propozycja dla klasyków, którzy chcą odświeżyć swój zachowawczy styl. Buty z tej linii mają wstawki z materiałów imitujących skórę węża czy krokodyla – dodadzą charakteru nawet najbardziej prostym zestawom. Preferujących mniej formalny styl zainteresuje linia „Miejski rockman”, w której prym wiodą buty za kostkę wzbogacone modnymi elementami jak ćwieki, paski czy suwaki. Podróżnikom spodoba się wygodne buty z kolekcji „Współczesny gaucho”, a tym, którzy lubią nosić książkę pod pachą, przypadnie do gustu vintage’owa linia „Stylowy intelektualista”.

www.gino-rossi.com



▼ EDOX X-TREME PILOT

Edox oficjalnie mierzy czas na Rajdowych Mistrzostwach Świata i mierzyć będzie przez kolejne trzy lata. W tym czasie możemy spodziewać się wielu nowych modeli zegarków z linii WRC. Do sieci salonów Apart trafia właśnie limitowany do tysiąca sztuk model – Edox X-treme Pilot. Zegarek jest wyposażony w solidny mechanizm Edox 103 skonstruowany na bazie Rony 5021.D. Charakterystyczna dla linii WRC koronka oraz przyciski zostały umieszczone po lewej stronie koperty, co ma ułatwić włączanie funkcji zegarka nawet w rękawicy kierowcy rajdowego. Kauczkowy pasek, zgodnie ze stylistyką linii WRC, wygląda jak wycięty z opony samochodowej.

Edox 10302 37N NOR, cena: 6270 zł
www.apart.pl



▼ GROLSCH WYBRAŁ ZWYCIĘZCÓW

Podążają własną drogą, realizują własne marzenia i pasje. Ich wolny czas jest „Passion Inclusive”. Podobnie jak rok temu Ewa, Łukasz i Arek – laureaci konkursu „Co Cię powstrzymuje?” – teraz czytelnicy PLAYBOYA opisali swoje marzenia o niezależności i dostali od marki Grolsch dofinansowanie w wysokości 1000 zł na realizację swoich pasji. Teraz zrobią to, o czym marzyli! Oto lista zwycięzców:

- Kuba (lat 26), pasja: crate diggin', zwiedzi antykwiariaty na świecie w poszukiwaniu starych płyt winylowych.
- Tomasz (lat 27), pasja: lotnictwo, zrobi kurs paralotniarski.
- Marcin (lat 25), pasja: nurkowanie, zanurkuje w podwodny świat Papui i Nowej Gwinei.
- Tomek (lat 26), pasja: żeglarstwo, popłynie w rejs morski na Karaibach szlakiem „Pina Colady”.
- Jerzy (lat 49), pasja: muzyka lat 60., przemierzy Liverpool śladami Beatlesów.

Gratulujemy!

Grolsch®

▼ KLASYCZNA HERRERA

Projektanci coraz częściej stawiają na alternatywność, asymetryczne kroje, ekstrawaganckie wykończenia. Tak jakby moda była wyłącznie dla młodziaków. A co z panami, którzy lubią klasyczny styl? O nich na szczęście pomyślała Carolina Herrera. Przez 30 lat ubierała wyłącznie kobiety, wreszcie przyszła kolej na mężczyzn. W swojej kolekcji na jesień/zimę 2010/2011 proponuje dopasowane garnitury, proste płaszcze i trence, kaszmirowe swetry oraz golfy. Jest prosto, szlachetnie, ale w ogóle nie nudno. Kolory są spokojne – dominuje szary, granatowy i czarny. Projektantka przelamuje stonowane stylizacje najwyższym kolorowym akcentem, np. żółtymi rękawiczkami, czerwonym swetrem lub burgundową marynarką.

Kolekcja dostępna jest w nowo otwartym sklepie Caroliny Herrery w Warszawie, przy ulicy Mysiej 5.



▼ BUTY NA NIEPOGODĘ

Mieszkasz w Polsce nie od dziś. Choć producenci butów kuszą modnymi fasonami, ty wiesz, że nie wystarczą ci po prostu buty na jesień. Potrzebujesz butów na POLSKĄ jesień. Wyszukaliśmy dla ciebie odpowiedni model w ofercie marki KEEN. Buty Denver Mid są wykonane z licowej skóry, mają podeszwę z naturalnej gumy i mocne nieprzepuszczające wody szwy. A przy tym nie wyglądają jak technologiczne buty na wędrowki po górach. Możesz je spokojnie założyć do stroju smart casual.

www.keen.pl





Biała Podlaska 105,4
Białogard 104,2
Białystok 107,3
Bielsko Biala 95,7
Bieszczady 103,1
Bydgoszcz 95,6
Chełm 107,0

Ciechanów 97,3
Częstochowa 103,4
Dęblin 91,6
Elbląg 105,0
Gdańsk 105,0
Giżycko 104,0
Gorzów Wlkp. 99,6

Gryfice 92,9
Iława 98,7
Jelenia Góra 104,2
Kalisz 104,4
Katowice 102,8
Kędzierzyn Koźle 97,7
Kielce 105,3

Kluczbork 107,4
Kłodzko 103,8
Konin 107,1
Koszalin 105,3
Koszalin 88,7
Kraków 104,1
Krosno 107,4

Krynica 95,8
Leszno 97,0
Leżajsk 95,0
Łęborg 96,6
Lubań 89,4
Lublin 107,0
Łomża 102,8

Łódź 92,6
Nowy Sącz 97,8
Nysa 98,6
Olsztyn 105,7
Opole 92,2
Ostrołęka 102,8
Piła 97,9

Piotrków Tryb. 92,6
Płock 97,3
Poznań 97,0
Poznań 104,7
Przemysł 107,9
Przysucha 102,9
Rzeszów 89,9

Rzeszów 107,4
Siedlce 105,4
Siemianowice Śl. 102,8
Słupsk 92,1
Suwałki 101,4
Swinoujście 91,8
Szczawnica 97,8

Szczecin 95,2
Tarnów 107,8
Wałbrzych 97,2
Warszawa 107,5
Wągrowiec 88,0
Wisła 95,7
Wrocław 107,1

Włodawa 92,1
Wrocław 93,6
Zakopane 106,3
Zamość 100,7
Zielona Góra 88,3
Zielona Góra 107,0
Zagań 97,5

PEWNOŚĆ SIEBIE

Styl, dobry smak i bogate wnętrze. Do tego siła i poczucie bezpieczeństwa, jednak okraszone odrobiną drapieżności i szaleństwa, a przede wszystkim niezachwiana pewność siebie – taki jest idealny facet. To dla kobiet. Dla nas, facetów, ten opis idealnie pasuje do nowego Audi TT Coupé.

ZDJĘCIA: ROBBY CYRON



> **ALICJA**
sukienka GUESS BY MARCIANO 919 zł
SZCZEPAN
marynarka VISTULA 790 zł
koszula DOLCE & GABBANA 1500 zł
pasek DIOR 1200 zł
spodnie DIOR 1450 zł
buty BOSS 1450 zł





<<<<
PAULA K
sukienka DSQUARED
/ LIKUS 4185 zł
bransoletka APART 454 zł

<<<
PAULA K
sukienka DENI CLER 1199 zł
buty NANDO MUZI / APIA 1499 zł
bransoletka APART 169 zł
naszyjnik AGATHA 250 zł

>>>
PAULINA
sukienka DSQUARED / LIKUS 4719 zł
bransoletka APART 169 zł
pierścionek SWAROVSKI 550 zł
SZCZEPAN
marynarka JOHN GALLIANO vintage
koszula VERSACE 790 zł
spodnie GUCCI 1990 zł
szal GUCCI vintage

<<<
SZCZEPAN
marynarka VISTULA 790 zł
koszula DOLCE & GABBANA 1500 zł
pasek DIOR 1200 zł
spodnie DIOR 1450 zł
buty BOSS 1450 zł

>>>
PAULINA
sukienka SIMPLE 2000 zł
buty PRIMA MODA 349 zł
pierścionek SWAROVSKI 550 zł

>>>
PAULA K
sukienka BOSS BLACK 2100 zł
buty NANDO MUZI / APIA 1499 zł
bransoletka APART 454 zł

>>>
MICHAEL
garnitur JOHN GALLIANO
własność stylisty
koszula PRADA 1690 zł
buty PRIMA MODA 399 zł

>>>
ALICJA
sukienka GUESS
BY MARCIANO 919 zł
bransoletka APART 143 zł
pierścionek SWAROVSKI 550 zł

>>>
HAGGA
sukienka DSQUARED
/ LIKUS 2779 zł
naszyjnik AGATHA 460 zł
buty GIBELLIERI
/ MARINO FABIANI 399 zł
pierścionek AGATHA 240 zł





www.audi.pl

Zdjęcia: Robby Cyron / Makata
Stylizacja: Marcin Brzeziński
Makijaż: Gosia Urbanska Macias
Fryzury: Adam Szaro
Modele: Paulina, Paula K / Model Plus
Magda M, Alicja F / Mango Models
Szczepan, Michael / United4Models
Koncepcja sesji: Michał Woźnicki / Zero, 2 Inżynieria Marki
Produkcja: Katarzyna Wiechecka

sklepy:
APART www.apart.pl
APIA www.apia.pl
BOSS www.hugoboss.com
BURBERRY pl Trzech Krzyży 3, Warszawa
DENI CLER www.denicler.pl
LIKUS www.likusconceptstore.pl
PRIMA MODA www.primamoda.com.pl
SIMPLE www.simple-ep.com
WOLFORD ul. Żurawia 2, Warszawa
VISTULA www.vistula.com.pl
ZARA www.zara.pl
Dior / REDFORD & GRANT
DOLCE&GABBANA / REDFORD & GRANT
GUCCI / REDFORD & GRANT
PRADA / REDFORD & GRANT
www.redfordandgrant.com

AGATHA
GUESS BY MARCIANO
JUICY COUTURE / JUICY STORE
MARINO FABIANI
SWAROVSKI
VERSACE / PEEK & CLOPPENBURG
Galeria Mokotów, ul. Wołoska 12, Warszawa

<<<
sukienka
GUESS BY MARCIANO 769 zł
buty GIBELLIERI
/ MARINO FABIANI 399 zł
>>>
pierscionek AGATHA 1440 zł

CZAS I PIENIĄDZ

Zegarek już dawno przestał pokazywać wyłącznie czas. Teraz wskazuje głównie twój status. Dlatego powinieneś mieć tyle czasomierzy, na ile cię stać i zakładać je w zależności od okazji. Przecież sportowy nie będzie pasował na poważne biznesowe spotkanie, a elegancki szkoda zamoczyć podczas regat.



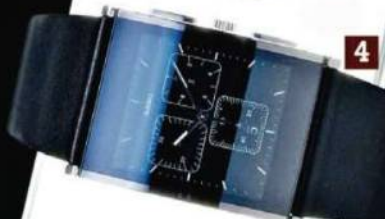
1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13

ELEGANCKIE

- 1| SWATCH 600 zł
- 2| TAG HEUER LINK DAY DATE 8990 zł
- 3| CLAUDE BERNARD / APART 840 zł
- 4| RADO 6310 zł
- 5| EDOX / APART 4500 zł
- 6| EPOS 3000 zł
- 7| TISSOT 4200 zł
- 8| ATLANTIC SEAMON CHRONO 1500 zł
- 9| NIXON 1439 zł
- 10| TAG HEUER MONACO 8390 zł
- 11| BAUME & MERCIER / APART 11 870 zł
- 12| LOUIS ERARD / APART 8500 zł
- 13| DAVIDOFF 9210 zł

APART www.apart.pl
 TAG HEUER www.wpc.com.pl
 SWATCH www.swatch.pl
 RADO www.rado.com
 EPOS SALON JUBILERSKI OD CZASU
 DO CZASU Warszawa,
 CH Ziote Tarasy, ul. Ziota 59
 TISSOT www.tissot.pl
 ATLANTIC www.atlantic-watch.pl
 LONGINES www.longines.com
 OMEGA www.omegawatches.com
 CASIO G-SHOCK www.g-shock.pl
 LOCMAN www.locman.com
 NIXON www.nixonnow.com
 DAVIDOFF www.zinodavidoff.com
 ADRIATICA www.alkor-watch.pl



SPORTOWE

- 1 | LONGINES 7270 zł
- 2 | ATLANTIC SEASHARK BLACK 2955 zł
- 3 | OMEGA 18 750 zł
- 4 | DAVIDOFF 10 480 zł
- 5 | CASIO G-SHOCK 399 zł
- 6 | BREITLING / APART 10 040 zł
- 7 | TAG HEUER AQUARACER GRANDE
DATE CHRONOGRAPH 5990 zł
- 8 | LOCMAN 2250 zł
- 9 | TISSOT 1780 zł
- 10 | TAG HEUER CARRERA DAY DATE
AUTOMATIC CHRONOGRAPH 13 190 zł
- 11 | LOCMAN 1390 zł
- 12 | ADRIATICA 794 zł
- 13 | EDOX / APART 7560 zł

ZA MUNDUREM PANNY SZNUREM

Na szczęście nie musisz iść do wojska, żeby to sprawdzić. Wystarczy pójść na zakupy. Masywne buty, płaszcze z pagonami i inne militarne klimaty znajdziesz w większości kolekcji jesień/zima 2010/2011.

- 1 | zdjęcie z pokazu BURBERRY PRORSUM jesień/zima 2010/2011
- 2 | zegarek NIXON 1599 zł
- 3 | sweter GUESS BY MARCIANO wzór
- 4 | czapka VAN GRAAF 149 zł
- 5 | szal H & M 39,90 zł
- 6 | kurtka H & M 199 zł
- 7 | płaszcz JOOP / VAN GRAAF 2599 zł
- 8 | kurtka NEW YORKER 229 zł
- 9 | kurtka CAROLINA HERRERA 2140 zł
- 10 | sweter COTTONFIELD 339 zł
- 11 | pasek PEPE JEANS 109 zł
- 12 | kurtka VISTULA 999 zł
- 13 | spodnie ARMANI JEANS wzór
- 14 | koszula SPRINGFIELD 139 zł
- 15 | buty PULL & BEAR 279,90 zł
- 16 | torba OCHNIK 599,90 zł
- 17 | buty KAZAR 469 zł
- 18 | buty PEPE JEANS 539 zł
- 19 | torba PULL & BEAR 159,90 zł
- 20 | spodnie H & M 79,90 zł
- 21 | rękawiczki PEPE JEANS 145 zł
- 22 | portfel WRANGLER 109 zł
- 23 | koszula CROPP 79,90 zł
- 24 | zegarek VICTORINOX 7650 zł
- 25 | nieśmiertelnik POLICE 227 zł

sklepy:

NIXON www.nixonnow.com
 GUESS BY MARCIANO Warszawa, CH KLIF ul. Okopowa 58/72
 H & M www.hm.com
 VAN GRAAF www.vangraaf.com.pl
 NEW YORKER www.newyorker.de
 CAROLINA HERRERA STORE Warszawa, ul. Mysia 5
 PEPE JEANS www.pepejeans.com
 VISTULA www.vistula.com.pl
 ARMANI JEANS LILLA MODA Warszawa, Galeria Mokotów ul. Włotowska 12; CH KLIF ul. Okopowa 58/72.
 SPRINGFIELD www.spf.com
 PULL & BEAR www.pullandbear.pl
 KAZAR www.kazar.pl
 WRANGLER www.wrangler.com
 COTTONFIELD www.cottonfield.dk
 OCHNIK www.ochnik.pl
 CROPP www.cropp.com
 POLICE Warszawa, Galeria Mokotów, ul. Włotowska 12

Granatowy prawie czarny

Elegancki, męski, intrygujący, tajemniczy. Myślisz, że to o tobie? Być może, o ile postawisz na najmodniejszy tej jesieni kolor granatowy.

Tak jednomyślnego zachwytu kolorem dawno w męskiej modzie nie było. Wszystko wskazuje na to, że granatowy to nowy czarny. Nie ma on wiele wspólnego ze swoją powszechnie znaną „uczniofską” wersją. Ten najmodniejszy odcień to mieszanina klasycznego granatu, głębokiej czerni i ciemnoszarego.



1. płaszcz VISTULA 1499 zł
2. płaszcz G-STAR RAW wzór
3. buty G-STAR RAW wzór

Na wybiegu

» Kolor granatowy zainspirował ostatnio większość liczących się projektantów. Można go było dostrzec niemalże na wszystkich pokazach męskich kolekcji na sezon jesień/zima 2010/2011. Kolor zdominował całkowicie kolekcje Burberry, Givenchy i Hermès. Ubierają w niego mężczyzn – i to od stóp do głów – również Raf Simons i Ermenegildo Zegna. Projektanci zachęcają, żeby bez oporów łączyć go z kolorem czarnym (choć zgodnie z tradycyjnymi standardami to dość kontrowersyjne zestawienie) lub ożywić fioletem, bordowym i kontrastującym beżowym (m.in. Etro, Salvatore Ferragamo). Jest to na tyle klasyczny kolor, że „tonuje” nawet te najbardziej ekstrawaganckie kroje. Jeśli nie lubisz zestawów monochromatycznych, możesz dodać do swojego stroju tylko jeden mocny akcent, np. najmodniejszy granatowy płaszcz lub odwrotnie – postawić na granatowe akcesoria – krawat, kapelusz, fular.

Na drodze

» Prace nad najnowszymi modelami samochodów już dawno przestały ograniczać się do udoskonalania technicznych funkcji i osiągnięć. Celem designerów jest tworzenie projektów, które będą wywoływać u ludzi silne emocje. W tym celu nie tylko badają socjologiczne przemiany w społeczeństwie, ale też śledzą trendy w designie i modzie. W oparciu o tak poszerzone badania powstał Shinari, samochód koncepcyjny Mazdy, który będzie podstawą kolejnej Mazdy 6. Poza nową trójwymiarową linią, wywołującą skojarzenia z szykującym się do skoku dzikim zwierzęciem, twórcy Shinari zaskoczyli doborem koloru karoserii i wnętrza. Shinari jest właśnie w najmodniejszym odcieniu granatu. Deska rozdzielcza, dywaniki i obicia drzwi świetnie kontrastują z siedzeniami obitymi białą-brązową skórą – co również może posłużyć za inspirację przy jesiennych stylizacjach.

W perfumerii

» „Kolor burzowego nieba odbitego w wodzie” – w ten sposób definiują granat twórcy najnowszego zapachu Chanel dla mężczyzn „Bleu de Chanel”. Granatowy, prawie czarny, flakon kryje zapach wyjątkowy, mający przywoływać na myśl wolność. Odpowiedzialne za skojarzenia są m.in. śródziemnomorskie cytrusy, orientalne kadzidła i paczuli, a także różowy pieprz, gałka muskatowa, imbir oraz orzeźwiający cedr. Spot reklamowy, przypominający krótkometrażowy film, nakręcił sam Martin Scorsese, a rolę Mr Bleu de Chanel zagrał Gaspard Ulliel znany z takich filmów jak *Bratstwo wilków* czy *Bardzo długie zaręczyny*. Młody aktor uznawany jest za wschodzącą gwiazdę francuskiego kina, jego siła, energia i elegancja uwiodły markę Chanel. Ulliel ubrany jest oczywiście na granatowo i wyjątkowo mu z tym do twarzy. W końcu miała rację Coco Chanel, kiedy mówiła, że granat to drugi obok czerni kolor elegancji.



Niech energia będzie z tobą

Zmęczona twarz? Przesuszone skóra?
Cienie pod oczami? Wystarczy 4 kroki,
by po nieprzespanej nocy wrócić do formy.

Gdy ty się obudzisz, musisz jeszcze obudzić zasnęłą twarz. Z pomocą przyjdą kosmetyki Nivea for Men New Energy. Podziałają na twoją skórę jak filiżanka mocnej kawy na zmęczony umysł. Zaczniij od mycia twarzy (1) energetyzującym żelem. Niezbędne będzie golenie (2) i złagodzenie podrażnień balsamem regenerującym (3). Na koniec sięgnij po chłodzący żel lub głęboko nawilżający krem (4). Zawarty w nich **koenzym Q10** przyspiesza „ładowanie baterii” komórek i aktywizuje procesy regenerujące. Skóra dostaje dawkę energii i odzyskuje blask.



(1)

ŻEL DO MYCIA TWARZY
Dzięki formule z mikrogranulkami usuwa zanieczyszczenia i nadmiar sebum, nie wysuszając przy tym skóry. Dzięki zawartości koenzymu Q10 dostarcza komórkom energii i pobudza napiętą, zmęczoną skórę.

100 ml – ok. 15 zł



(2)

ŻEL DO GOLENIA
Zamiast podrażnień – regeneracja! Nie dość, że zapewnia gładki poślizg maszynki, to dodatkowo regeneruje skórę podczas golenia. Koenzym Q10 wchłania się błyskawicznie i dostarcza energii dla skóry.

200 ml – ok. 15 zł



(3)

BALSAM PO GOLENIU
Innowacyjna, lekka i szybko wchłaniająca się formuła z koenzymem Q10 i rumiankiem. Skutecznie łagodzi podrażnienia skóry po goleniu. Ekspresowo nawilża i dostarcza energii na cały dzień.

100 ml – ok. 26 zł

(4)

ŻEL POD OCZY
Absolutny must-have wszystkich imprezowiczów. Żel pod oczy, dzięki metalowej końcówce roll-on, chłodzi i ułatwia aplikację. Zawarty w żelu koenzym Q10 redukuje cienie, opuchnięcia i oznaki zmęczenia wokół oczu.

15 ml – ok. 32 zł

REGENERUJĄCY KREM I ŻEL DO TWARZY
Zawierają koenzym Q10, natychmiastowo regenerując zmęczoną twarz. Krem dodatkowo chroni skórę dzięki witaminie B5 i filtrom UVA/UVB. Superlekki żel błyskawicznie się wchłania i orzeźwia dzięki ekstraktowi z mięty.

50 ml – ok. 32 zł



ZESTAW ENERGETYCZNY

Jesienny spleen bywa uciążliwy. Oto kilka przyjemnych sposobów, jak sobie z nim poradzić: dobra kawa, porywająca muzyka, kolorowy ciuch i oczywiście sport.

- 1 | antyperspirant NIVEA SILVER PROTECT 11 zł
- 2 | mikrowieża SHARP HL-HF 200 ok. 1000 zł
- 3 | krem do twarzy NIVEA NEW ENERGY ok. 32 zł
- 4 | żel pod oczy NIVEA NEW ENERGY ok. 32 zł
- 5 | ekspres do kawy NESPRESSO 1099 zł
- 6 | szalik HILFIGER DENIM 129 zł
- 7 | marynarka ROY ROBSON 1199 zł
- 8 | szalik ACCESSORIES 39,95 zł
- 9 | słuchawki AKG 109 zł
- 10 | buty ADIDAS Star Wars 559 zł



TYLKO DLA ORŁÓW

Tej jesieni przygotuj się na militarne prowokacje dyktatorów... mody. Wojskowy sznyt wraca w wielkim stylu. A że najlepszą obroną jest atak, rozpoczęliśmy od desantu na lotnisku we Włocławku. Oto efekty naszej akcji.
ZDJĘCIA: SZYMON SZCZEŚNIAK



>>>
SZYMON
kurtka H&M 199 zł
szal-golf HUGO 450 zł
spodnie FERRARI
/ PUMA 499 zł
turażerka magazyn kostiumów

<<<
PAMELA
plaszcz MANGO 499 zł

>>>

SZYMON

kurtka skórzana **PEPE JEANS** 979 zł
szal-golf **HUGO** 450 zł
bluza **BOSS ORANGE** 830 zł
spodnie **PEPE JEANS** wzór
rękawiczki *vintage*
gogle *magazyn kostiumów*

PAMELA

kożuch **ELISABETTA FRANCHI** / **CELYN D** 4230 zł
spódnica **MANGO** 189 zł
buty **BOSS BLACK** 2499 zł



>>>

SZYMON

plaszcz **ANN DEMEULEMEESTER** / **LIKUS** 4079 zł
koszulka polo **DIESEL** / **LIKUS** 229 zł
spodnie **PEPE JEANS** wzór
pasek **ZARA** 99,90 zł



>>>

SZYMON

kurtka RUDOLF DASSLER / PUMA 699 zł
koszula VISTULA 229 zł
spodnie FRED PERRY 599 zł
buty BOSS ORANGE 1450 zł
pasek PEPE JEANS 199 zł
zegarek JACQUES LEMANS / APART 490 zł

PAMELA

bluzka MANGO 129 zł
spódnica ZARA 199 zł
buty BOSS ORANGE 1200 zł





<< SZYMON
 kurtka G-STAR RAW
 /VAN GRAAF 1499,95 zł
 koszulka DSQUARED2 / LIKUS 529 zł
 spodnie PEPE JEANS wzór
 buty VAGABOND 579 zł
 zegarek NIXON 1799 zł
 pasek ZARA 99,90 zł
 rękawiczki vintage
 okulary RAY BAN 789 zł
 plecak PEPE JEANS 295 zł

>>>

SZYMON

gogle i czapka pilota magazyn kostiumów
 koszula ZARA 99,90 zł
 spodnie ZARA 169 zł
 buty BOSS ORANGE 1600 zł
 zegarek JACQUES LEMANS / APART 490 zł

Zdjęcia: Szymon Szcześniak
 Stylizacja: Marcin Brzeziński
 Makijaż i fryzury: Gosia Urbańska-Macias
 Modele: Pamela K / United4Models, Szymon / Rebel Models
 Produkcja: Katarzyna Wiechecka

Za pomoc w realizacji sesji dziękujemy:
 Ośrodkowi Szkolenia Lotniczego Skydive.pl



sklepy:
 PEPE JEANS www.pepejeans.pl
 LIKUS www.likusconceptstore.pl
 VAN GRAAF www.vangraaf.com
 PUMA www.puma.com
 HUGO BOSS www.hugoboss.com
 H&M www.hm.com
 ELISABETTA FRANCHI / CELYN D www.elisabettafranchi.it
 MANGO Galeria Mokotów, ul. Włocławska 12, Warszawa
 ZARA www.zara.com
 VISTULA www.sklep.vistula.pl
 FRED PERRY www.fredperry.com
 APART www.apart.pl
 VAN GRAAF www.vangraaf.com.pl
 VAGABOND www.vagabond.com
 NIXON www.nixonnow.com
 RAY BAN / SUNGLASS CENTER
 Złote Tarasy, ul. Ziota 59, Warszawa





Zmiany na (jeszcze) lepsze

Jesień w warszawskiej restauracji Boathouse to kameralne wieczory w przytulnych wnętrzach, przy ogniu trzaskającym w kominku. To także premiera nowego menu i okazja do skosztowania autorskich dań uznanego francuskiego szefa kuchni Luca Dernaucourta oraz wybornych win z jednej z najbogatszych kart w Warszawie.

Coś specjalnego dla siebie znajdują w nim goście nawet o najbardziej wyrafinowanych podniebieniach. Szef poleca między innymi homara w kremie migdałowo-czosnkowym, kotleciki z nowozelandzkiej jagnięciny w aromatycznych ziołach, polędwicę w sosie truflowym z bourbonem czy znakomite krewetki w sosie z czosnkiem, oliwą i białym winem. To ucztą nie tylko dla podniebienia, ale dla wszystkich zmysłów. Zwłaszcza że wszystkie dania stworzone są z najwyższej jakości światowych produktów, z ogromną dbałością o detale.

Jak zwykle w Boathouse, w każdą niedzielę od października do maja w godzinach od 12.00 do 17.00 goście zapraszani są na Rodzinny Brunch. To bufet pełen śródziemnomorskich przysmaków, bogaty wybór owoców morza i past,

a do tego mistrzowskie desery oraz świeżo przygotowane naleśniki, gofry i czekoladowa fontanna dla dzieci. Rodzice, którzy pragną w spokoju delektować się wybornymi daniami, mogą na czas posiłku oddać swoje pociechy w ręce wyspecjalizowanych opiekunek, które zapewnią dzieciom profesjonalną opiekę i wiele specjalnie dla nich przygotowanych atrakcji, m.in. salę zabaw z grami PlayStation i filmami czy możliwość gotowania z szefem kuchni.

Restauracja zapewnia bezpłatny bezprzewodowy internet i dysponuje ogromnym parkingiem, a dojazd do niej z centrum miasta zajmuje jedynie 10 minut. To idealne miejsce na różnego rodzaju imprezy, zarówno korporacyjne, jak i rodzinne uroczystości (warto przypomnieć, że w latach 2009 i 2010 Boathouse otrzymała rekomendację słynnego przewodnika Michelin i wciąż pozostaje jedyną warszawską restauracją śródziemnomorską rekomendowaną przez ten prestiżowy przewodnik).

Jesień oprócz zmian kulinarnych w restauracji przynosi również otwarcie nowej firmy eventowej, która zrodziła się z wieloletniego doświadczenia właścicieli restauracji w organizacji imprez, zarówno prywatnych (eleganckie wesela i przyjęcia ślubne), jak i firmowych eventów, poczynając od konferencji prasowych, przez imprezy rocznicowe dla pracowników i klientów polskich i zagranicznych korporacji, aż po pikniki czy koncerty na 1000 gości. Osoby, które powierzą organizację swojej imprezy agencji Velvet Eventz, mogą mieć pewność najwyższej jakości kompleksowych usług, potwierdzonych ponad 10-letnim sukcesem restauracji Boathouse. 



Info à la Carte

adres:

Boathouse
Restaurant & Wine Lounge
ul. Wał Miedzeszyński 389A,
03-975 Warszawa

telefon:

(22) 616 32 23,

e-mail:

e-mail: boathouse@boathouse.pl

Internet:

www.boathouse.pl
www.velvet-eventz.pl

Prohibicja miała zmieść z powierzchni ziemi amerykańskich producentów alkoholu, a przede wszystkim – bourbona. Jednak te destylarnie, które ją przeżywały, w nową erę wkroczyły silne jak nigdy dotąd. Paradoksalnie, prohibicja zahartowała więc producentów i wielbicieli alkoholu, a samego bourbona uczyniła napojem kultowym, najpierw w Ameryce, a wkrótce na całym świecie.

Dziś, po 90 latach, wiemy, że pomysł wprowadzenia prohibicji był idiotyzmem. Na początku XX w. ustawodawcy uwierzyli jednak organizacjom promującym wstrzemięźliwość, które przekonywały, że całkowity zakaz produkcji i dystrybucji alkoholu odzwyczai ludzi od picia. Bourbon, najbardziej amerykański trunek, wymyślił w XVII w. emigranci ze Szkocji i Irlandii – w Nowym Świecie zaczęli destylować alkohol z kukurydzy znanymi od pokoleń metodami. W 1811 r. w hrabstwie Bourbon w stanie Kentucky działało już 2 tys. destylarni. Jedną z najznamienitszych była ta należąca do Jacoba Beama. Pierwszą butelkę bourbon whiskey Jacob sprzedał 215 lat temu. Receptura wciąż jest ta sama: kukurydza z dodatkiem żyta i jęczmienia, słodkawy smak z nutką karmelu i wanilii i aromat powstający w wyniku leżakowania w nowych dębowych beczkach opalanych od wewnątrz. Jim Beam White leżakuje w nich cztery lata – czyli dwa razy dłużej niż przewiduje ustawa, natomiast Jim Beam Black dojrzewa do osiągnięcia doskonałości aż sześć lat.

Destylarnia Beamów przechodziła z ojca na syna: po Jacobie odziedziczył ją David, potem David M.,



Wbrew zakazom



Prohibicję w USA wprowadzono 18. poprawką do Konstytucji 16 stycznia 1919 r. Zakazano produkcji, importu i eksportu oraz przewozu i sprzedaży alkoholu na terenie całego kraju. Na szczęście nie zakazano kupowania ani picia. Zakaz obowiązywał do 5 grudnia 1933 r.

a po nim James B. Beam. I każdy rozwijał na miarę swoich możliwości, dzięki czemu jej sława zataczała coraz szersze kręgi.

Gdy w 1919 r. wprowadzono prohibicję, destylarnie radziły sobie jak mogły. Jedne się zamknęły, inne przebrażowały, jeszcze inne zaczęły produkować alkohol nielegalnie. Przez cały okres prohibicji policja zlikwidowała 200 tys. nielegalnych barów i zniszczyła 50 mln litrów nielegalnego alkoholu. W tych latach destylarnia Beamów utrzymywała się z sądów pomarańczowych na Florydzie i gospodarstwa rolnego w Kentucky. Kiedy w 1933 r. zniesiono prohibicję, okazało się, że przyniosła wprawdzie wzrost potęgi organizacji przestępczych, ale uruchomiła wśród obywateli ogromne pokłady przedsiębiorczości. Na granicy prawa, ale jednak przedsiębiorczości, kluczowej w latach Wielkiego Kryzysu.

Destylarnia Beamów przeniosła się do Clermont, a po II wojnie światowej powstała druga – w okolicach Bostonu w stanie Kentucky. Dziś największą na świecie destylarnią prawdziwego bourbona zarządza przedstawiciel 7. pokolenia Fred Noe, a Jim Beam stał się trunkiem kultowym i najlepiej sprzedającym się bourbonem na świecie.

KONKURS

PACZKA NIESPODZIANKA



BOURBON STREET



CZYM JEST BOURBON?

Według wprowadzonego 4 maja 1964 roku przez Kongres Stanów Zjednoczonych standardu bourbon:

- ✂ musi być sporządzony z mieszanek zboża, składającej się z co najmniej 51 proc. kukurydzy
- ✂ po destylacji musi zawierać co najwyżej 80 proc. czystego alkoholu
- ✂ musi być wyprodukowany z użyciem jedynie w pełni naturalnych składników
- ✂ musi być leżakowany w nowych opalanych beczkach dębowych
- ✂ nie może być wlewany do beczek, jeśli zawiera więcej niż 62,5 proc. czystego alkoholu

Trunek spełniający powyższe kryteria i który był leżakowany przez co najmniej dwa lata, może być nazwany Straight Bourbon. Bourbon leżakowany krócej niż cztery lata musi zawierać na etykiecie informacje o okresie jego leżakowania.

I ty możesz wygrać oryginalną paczkę z Ameryki! Wystarczy, że odpowiesz na pytanie:

Czy to prawda, że oryginalny amerykański trunek skomponowany z mieszanek zboża, składającej się w co najmniej 51 proc. z kukurydzy musi leżakować przez minimum 2 lata w dębowych beczkach, aby mógł być nazwany Straight Bourbon?

Odpowiedz: Tak lub Nie.

Wyślij SMS o treści: JIM.TAK lub JIM.NIE pod numer 72112 *

Na prawidłowe odpowiedzi czekamy od 29 września do 25 października 2010 r. Finał konkursu odbędzie się 26 października 2010 r. Regulamin konkursu na stronie www.marquard.pl
Koszt SMS-a 2 zł (2,44 zł z VAT-em)

Wizyty

PROJEKT POKOLENIE

Test *Niele Porwodzi*

PROJEKT POKOLENIE

ABSOLUT I PROJEKT POKOLENIE



Katarzyna Zwolińska i Beata Sadurska, z prawej Patryk Burzyński

Ruszył Projekt Pokolenie, polski koncept dla marki ABSOLUT, pozwalający młodym artystom zaistnieć na rynku. Projekt Pokolenie to mieszanka młodości, talentu i kreatywnej zabawy. W ramach jego inauguracji odbył się absolutnie niepowtarzalny wieczór. Warszawska Forteca przyciągnęła ludzi ze świata designu, muzyki, fotografii, mody i szeroko pojętej kreacji. Jedną z głównych atrakcji był koncert kwartetu smyczkowego oraz gwiazd beatboxu. Więcej na www.projektpokolenie.pl.



Victor Jerez (prezes Wyborowa SA)



Jean Baptiste Mouton (Dyrektor Marketingu Wyborowa SA) z lewej Karol Radziszewski



Kasia Novika Nowicka i Michał Jaskulski (brand manager ABSOLUT)



Robert Serek i gwiazdy polskiego beatboxu: TikTak, L.U.C. i Zgas



Piotr Metz



Agata Passent i Wojciech Wieteska



Zespół Afromental



POZA SCHEMATZ BALLANTINE'S!



Ballantine's postanowił pokazać imprezę klubową z innej perspektywy. Cyklowi imprez w nadmorskich kurortach za każdym razem towarzyszyło tworzenie graffiti 3D. Potem zabawa przenosiła się do klubu, gdzie na gości czekały promocje przy barze, gadzety do wygrania i orzeźwiające drinki na bazie Ballantine's Finest. Co jeszcze? Mush-upy, wizualizacje 3D, tancerze, którzy serwowali naprawdę gorące choreografie i wyjątkowa atmosfera klubowej imprezy!



Katarzyna Pawłega (Wyborowa Brown Spirits), Justyna Grzelak (RC2), Dorota Durakiewicz (Ballantine's Finest)



MERCEDES, MODA I PIĘKNO



Pokaz kolekcji jesień/zima 2010/2011 ESCADY spodobał się m.in. Małgorzacie Kożuchowskiej



Maja Włoszczowska i Michał Łuczak (prezes firmy Mirosław Wróbel Sp. z o.o.)



Od lewej na zdjęciu: Paweł Miszkowski (dyrektor sprzedaży i marketingu Mercedes-Benz Cars) w rozmowie z Anetą Kręgliką i Michałem Łuczakiem (prezesem firmy Mirosław Wróbel Sp. z o.o.)



„Anioł z diabłem za skórą”, czyli Mercedes SLS AMG

Trzy pozornie nie związane ze sobą firmy zorganizowały prawdziwe święto mody, urody i motoryzacji. Mirosław Wróbel Sp. z o.o. (dealer marki Mercedes-Benz), Escada (symbol elegancji w świecie mody) oraz Clarena (jedna z wiodących firm kosmetycznych) zaprosili w podróż do świata piękna, najnowszych trendów i nowoczesnej motoryzacji. To było wydarzenie, jakiego Wrocław jeszcze nie widział...



Aneta Kręglika w kreacji Escady



Gwiazda wieczoru
– Nissan Juke

V PREMIERA NISSANA JUKE!



Anna Korcz i Jerzy
Iwaszkiewicz



Paweł Deląg – wielbiciel
dużych samochodów

Podczas prezentacji pod wymowną nazwą „Cross-over Night” Nissan pokazał całą gamę takich pojazdów. Najnowszy model Juke zwraca uwagę odważnym designem – trudno obecnie znaleźć na rynku równie efektowny pojazd. Crossover to specjalność Nissana; takie auta łączą ceny SUV-ów z elementami aut innych segmentów.

V TOTALNE ORZEŻWIENIE Z LECHEM!

W tym roku letnie wieczory zdominowało totalne orzeźwienie. Cieężarówka zimnego Lecha „zmroziła” nadmorskie kurorty. Orzeźwienie gwarantowała strefa z namiotami sferycznymi, DJ-ami, zmrożonymi palmami. W ciągu dnia plażowicze opalali się w specjalnie przygotowanej strefie, a wieczorami bawili się na imprezach z mroźnymi wizualizacjami. Tego lata zimny Lech wygrał z nudą!



Animatorki, mrożące swoim wyglądem krew w żyłach, prezentowały m.in. możliwości symulatora jazdy na snowboardzie



Skimboarding w najpiękniejszym wydaniu....



W Strefie zimnego LECHA były organizowane liczne konkursy z nagrodami

co cię **wkurza**
na drodze?
motoryzacja z przymrużeniem oka,
bez tematów tabu,
bez cenzury!

poboczem  .pl



WWW.POBOCZEM.PL

► WERSJA MINI

Oto Sony Ericsson Xperia™ X10 w kompaktowej wersji mini pro – najmniejszy telefon z platformą Android na świecie. Ma praktyczną aplikację Sony Ericsson Timescape™, która skupia całą komunikację w jednym miejscu. Bez uruchamiania wielu aplikacji możesz zobaczyć wiadomości tekstowe, nieodebrane rozmowy i nowe wiadomości na portalach Facebook™ i Twitter™.



► ŻADNYCH KOMPROMISÓW

Wygodne, stylowe i dobrze dobrane okulary do twarzy to część twojego wizerunku. Dobrze o tym wie firma Rodenstock. Tu nie ma miejsca na kompromisy. Każdy model marki powstaje z myślą o komforcie noszenia i najlepszym dopasowaniu do indywidualnych potrzeb. Rodenstock stawia na najwyższą jakość. Proponuje niebanalne innowacyjne kształty i najlepsze materiały. **Cena: 319 zł**



► CZAS NA RELAKS

Pamiętaj! Żucie gumy relaksuje – tak ustalili naukowcy. Sięgnij po bezcukrowe gumy do żucia Mentos w wygodnej torebce z zamkiem i... zrelaksuj się! Do wyboru trzy rodzaje: Fresh Mint, Spearmint i nowość Red Fruit – orzeźwiający smak czerwonych owoców! **Cena: 2,99 zł/25 drażetek**



► SPOTKANIE Z GADAMI



Dinolandia w miejscowości Inwałd to nowe miejsce na mapie atrakcji turystycznych Małopolski. W 4-hektarowym parku zamieszkało ponad 50 dinozaurów – to jedyna w Europie kolekcja tych prehistorycznych gadów, pochodząca ze Stanów Zjednoczonych. Dodatkową atrakcją jest park linowy dla dzieci, ścianka wspinaczkowa i minigolf. **www.dinolandia.eu**

► STYLOWE BUTY

Wybierając buty zwracasz uwagę na styl, wykonanie, wygodę i... cenę. Odwiedź sklep Deichmann. Znajdziesz tam odpowiedni model dla siebie. Polecamy idealne na jesienną pogodę szare skórzane półbuty do kostki w stylu vintage i skórzane sneakersy w stylu retro w kolorze koniakowym. **Ceny: 239 zł, 219 zł**



► DLA NIEJ

Seksowne przebranie, zmysłowa bielizna, fantastyczne rajstopy... Zafunduj swojej pani oryginalny prezent, który spodoba się i tobie!

1 Zmysłowy komplet Luren marki Sawren, biustonosz push-up 88 zł, szorty 87 zł
2 Erotyczne body Neva marki Livia Corsetti, 70,90 zł
3 Rajstopy Consay ze wzorem w kształcie fali, 6,90 zł
www.sawren.com.pl
www.liviacorsetti.com.pl
www.consay.com.pl



► POCZUJ ULGĘ

Dokucza ci zgaga? Wypróbuj nowy preparat Polprazol Acidcontrol. Aż do 24 godzin hamuje wydzielanie kwasu w żołądku, co umożliwia regenerację błony śluzowej. Likwiduje ból i pieczenie. **Cena: 9,40 zł/7 kapsulek**



Wskazania: objawy cofania treści żołądkowej do przełyku (reflaks żołądkowo-przełykowy), objawowe leczenie dolegliwości pieczenia w przełyku (zgaga).
Przeciwwskazania: Pacjenci z nadwrażliwością na omeprazol lub którąkolwiek substancję pomocniczą oraz pacjenci przyjmujący atazanawir. **Podmiot odpowiedzialny:** ZF Polpharma S.A.

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą, gdyż każdy lek niewłaściwie stosowany zagraża twojemu życiu lub zdrowiu.

► BEZ PODRAŻNIEŃ

Nowa Gillette Fusion Cool White to idealna maszynka dla mężczyzn o wrażliwej skórze. Precyzyjnie goli, pozostawiając gładkie policzki bez podrażnień. Ma pięć ostrzy Power Glide z powłoką Anti-Friction redukującą tarcie oraz szeroki pasek nawilżający. Maszynka jest rekomendowana przez ekspertów Polskiego Towarzystwa Dermatologicznego. **Cena: 41,99 zł (z dwoma wkładami).**



► DLA ŁASUCHÓW

Nie możesz się oprzeć pokusie, by zjeść coś słodkiego? Skosztuj nowe ciasteczka oblane pyszną czekoladą z alpejskiego mleka. Milka ChocoWafer to chrupiące wafelki z nadzieniem kakaowym, a Milka ChocoGrains – ciasteczka owsiane zawierające cenione przez żywieniowców pełne ziarno. **Cena: ChocoWafer 7,35 zł, ChocoGrains 6,19 zł**



► PROSTO Z AUSTRALII

Luksusowe kosmetyki marki SAVI pochodzą z Australii. Pielęgnują skórę i relaksują. Polecamy peeling Well Being. Bogaty w organiczne sole i olejki eteryczne (m.in. migdałowy i z nasion konopi) oczyszcza i odżywia skórę. Jego pobudzający zmysły zapach poprawia nastrój.

www.organicbynature.pl,
www.marcus-australia.pl



► TWÓJ NOWY E-MAIL

Ile razy tak było... Wieczór, dobra impreza, blondynka albo brunetka, taniec, rozmowa, drink, znowu taniec – tylko wolniejszy, znowu drink – tylko mocniejszy, znowu rozmowa i ...świt. Świt, czyli czas się zegnać. Ona numeru dać nie chce, mówi: zostaw maila, może zapamiętam. Do maila uwagi nie przywiązywałeś, bo po co? Twój zaczyna się na krzysztof1977w@. Szanse na kontynuację znajomości gwałtownie spadają do zera. A mogłeś powiedzieć: „Pisz na krzysztof@tylkoctwoj.pl”. Domeny takie jak tylkoctwoj.pl i bezpieczne, prywatne skrzynki e-mail z własnym adresem, to w promocji home.pl jedyne 61 zł za rok. www.home.pl

home.pl®

Tak łatwo być w Internecie

► KINO DOMOWE



Przygotuj się na prawdziwą ucztę dla zmysłów. Doskonałą jakość obrazu i dźwięku zapewni ci nowe kino domowe FUNAI Blu-ray HT2-M200. Dodatkowym atutem jest kompatybilność HDMI z CEC, co pozwala obsługiwać wszystkie kompatybilne urządzenia jednym pilotem. Ponadto Blu-ray HT2-M200 odczytuje popularne filmy DivX, nie pomijając dołączonych napisów. www.funai.pl



Zwielkim zaciekawieniem i uwagą przeczytałam wywiad z Magdą Mołką, który zmienił moją opinię na jej temat. Zawsze uważałam ją za sztuczną i sztywną (niekiedy wyglądała jakby połknęła kij od szczotki). Jednak po raz kolejny przekonałam się, że PLAYBOY potrafi przełamywać stereotypy.

Również Angelika Jakubowska [moja imienniczka!!!] urzekła mnie swoją urodą. Piękne piersi i kształty, których mogłaby pozazdrościć niejedna dziewczyna. [...]

To ja „zaraziłam” PLAYBOYEM mojego chłopaka. Nie jestem zazdrosna, że ogląda ładne dziewczyny. Piękno kobiecego ciała jest warte męskiego zachwytu. Jestem otwartą na sprawy seksu dziewczyną i dziwię się ludziom, którzy wstydzą się rozmawiać z młodzieżą na te tematy. Unikają rozmów, a później załamują ręce. Rozmawiajmy delikatnie, nie wulgarnie. Taki jest właśnie PLAYBOY – wyważony, delikatny i subtelny. Dziękuję Wam za to. **Angelika**

LIST MIESIĄCA

Wielokrotnie już słyszałem opowieści o tym, jak ktoś za młodu podkradał ojcu PLAYBOYA przywiezionego z Zachodu, by w ukryciu i z wypiekami na twarzy przeglądać jego zawartość. W moim przypadku sytuacja jest dokładnie odwrotna.

Kilka lat temu w USA sięgnąłem po raz pierwszy po Wasze pismo (polską edycję). Przywiozłem go do kraju i od tamtej pory mój króliczy stos powiększa się wraz z początkiem każdego miesiąca. Nim jednak numer trafi na regał, podrzucam go mojemu ojcu. A z nim jak z dzieckiem: najpierw rozkładówka, potem dowcipy, a na koniec reszta. Czasem nawet zniecierpliwiony zapyta, czy mam już wydanie na nowy miesiąc.

Jeszcze lepiej wygląda sytuacja z mojego ojca ojcem. Gdy jadę do dziadków, na powitanie wręczam babci kwiaty, a dziadkowi (po cichu) piwo i PLAYBOYA. Dziadek w pełnej konspiracji i z powagą godną sprawy wagi państwowej chowa gazetę na dno szuflady. Jak znam babcię, z chęcią przeczytałaby zamieszczone w niej teksty i doceniła smak i klasę opublikowanych zdjęć, jednak męska solidarność wymaga, bym pary z ust nie puścił. W końcu zakazany owoc smakuje lepiej. Jak widać czasy się zmieniają, ale to chyba dobrze. Pozdrawiam tatę Wojtkę i dziadka Mariana.

Redakcję również pozdrawiam, **Kuba**

W tym numerze dla autorów opublikowanych listów mamy dwie skórzane zamykane na kluczyk torby męskie ufundowane przez firmę **Kemer**.



W następnym numerze autora listu miesiąca nagrodzimy męską wodą toaletową Beckhama – Intimately Yours, dla autora drugiego listu mamy nowość z serii zapachów PLAYBOYA – wodę toaletową New York. Zapachy zostały ufundowane przez firmę **Coty**.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **5plus+**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
Marcin Meller

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
Rafał Księżyk

DYREKTOR KREATYWNY
Paweł Palikot

DYREKTOR ARTYSTYCZNY
Tomasz „Vaciaque” Wójcik

REDAKTOR PROWADZĄCY
Marcin Klimkowski

SEKRETARZ REDAKCJI
Magda Łobodzińska

SEKRETARZ REDAKCJI
Marek Krześniak

FOTOEDYTOR
Anna Kovcin

KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
Monika Kuciel

REPORTER
Rafał Jemielita

GRAFIK
Sławek Zamojda

PRODUKCJA SESJI
Kasia Wiechecka

STYL
Marta Jungst

KOREKTA
Elżbieta Wygoda

ASYSTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
Dorota Swiderska

WSPÓŁPRACOWNICY
Arkadiusz Bartosiak,
Tomek Bergmann,
Marlena Bielinska,
Paweł Bogowski,
Szymon Brodzik,
Grzegorz Brzozowicz,
Darek Foks,
Łukasz Klinke,
Artur Krynicki,
Grzegorz Kuba,
Michał Mendyk,
Dariusz Pisiński,
Andrzej Płaczko,
Krzysztof Ostrowski,
Darek Pajonkowski,
Rafał Piekarski,
Wiktor Świętlik,
Konrad J. Zarębski,
Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (22) 421 13 30 / 93
faks (22) 421 13 33

DYREKTOR
Monika Ruszkowska

ZASTĘPCA DYREKTORA
Lucyna Redo

ASYSTENTKA
Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
Anna Dylleka,
Paulina Plenkiewicz,
Konrad Cichosz

ASYSTENTKA DZIAŁU REKLAMY
Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.
ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
e-mail: info@marquard.pl

PREZES
Tomasz Zięba

WYDAWCA
Beata Milewska

ASYSTENTKA WYDAWCY
Edyta Piecyk

DYREKTOR FINANSOWA
Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
Alicja Skrzypczak

ASYSTENTKA
Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
Urzuł Wilk

BRAND MANAGER
Joanna Mazur

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCNIK ZARZĄDU
Mirosław Tański

Z-C DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI
Adam Kaczyński

SPECJALISTA DS. PRODUKCJI
Krzysztof Głowczyński

Barbara Szykowska

STUDIO FOTO
Marcin Klaban,
Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesolowski
MANAGER Rafał Olejarsz

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes), Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

www.playboyenterprises.com/affiliates

PLAYBOY ENTERPRISES

www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
Hugh M. Hefner

PRESIDENT
Alex Vaickus

CHIEF CONTENT OFFICER
Jimmy Jelinek

MANAGING DIRECTOR,
INTERNATIONAL PRINT/DIGITAL
Markus Grindel

INTERNATIONAL PUBLISHING

PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR
David Walker

MANAGER/PUBLISHING SERVICES
Mary Nastos

INTERNATIONAL PUBLISHING ADMINISTRATOR
Gabriela Cifuentes

EDITORIAL COORDINATOR
William Ansell

EDITORIAL ADMINISTRATOR
Sarah Erdelyan

PLAYBOY S.A. (w całości własności) jest odpowiedzialna za wydanie i dystrybucję w Polsce

PLAYBOY S.A. (w całości własności) jest odpowiedzialna za wydanie i dystrybucję w Polsce

PLAYBOY S.A. (w całości własności) jest odpowiedzialna za wydanie i dystrybucję w Polsce

PLAYBOY S.A. (w całości własności) jest odpowiedzialna za wydanie i dystrybucję w Polsce

PLAYBOY S.A. (w całości własności) jest odpowiedzialna za wydanie i dystrybucję w Polsce

MHP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA

POLSKA COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

WĘGRY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WYDAWCA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

WŁOCHY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

FRANCJA COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE, VOYAGE, QUMA, HOT MODA & SHOPPING

V EDCJA BRAZYLIJSKA

Tancerka, która udziela również lekcji tańca na rurze.

Na naszych zdjęciach **Maruska** nie tańczy, ale pokazuje znacznie więcej niż na scenie – chociażby piercing w strategicznym miejscu. Jak sama mówi: „to dodatkowy stymulator”.



V EDCJA GRECKA

22-letnia **Andreani Tsafou** uczy się w szkole pielęgnarskiej w Atenach, ale marzy o tym, by zostać modelką Victoria's Secret. Przy jej wymiarach – 90/64/90 i 180 cm wzrostu – nie jest to nierealne. Trzymamy za nią kciuki.



27

edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

V EDCJA NIEMIECKA

Vivien Cetin ma dopiero 19 lat, pracuje w barze Felix i już okrzyknięta ją najseksowniejszą barmanką w Niemczech. Po dzikich nocnych występach w pracy, ta zgrabna dziewczyna (90/61/91, 160 cm, 50 kg) w dzień zamienia się w spokojną nastolatkę, która spędza czas z przyjaciółmi i marzy o mężu, dzieciach, domu i psie.



pt		1
s		2
nd		3
pn		4
wt		5
śr		6
cz		7
pt		8
s		9
nd		10
pn		11
wt		12
śr		13
cz		14
pt		15
s		16
nd		17
pn		18
wt		19
śr		20
cz		21
pt		22
s		23
nd		24
pn		25
wt		26
śr		27
cz		28
pt		29
s		30
nd		31



» Powiedz chłopcze, co ty na to: czy widziałeś babie lato? «



STUDIO KULINARNE
ROBERTA SOWY



Życie Kocha jeść

Jeśli i Ty lubisz, zdaj się na profesjonalizm

Nasza specjalność to:

- » organizacja cateringów, koktajli, bankietów firmowych, imprez promocyjnych oraz prywatnych uroczystości
- » warsztaty kulinarne
- » pokazy
- » konkursy i doradztwo kulinarne

... więcej informacji: www.SowaRobert.pl

Zapraszam,

Robert Sowa

Co łączy kataną z telewizorem LCD FUNAI?



Katana to tradycyjny japoński miecz używany niegdyś przez samurajów. Jego legendarna ostrość i niezawodność uzyskiwane były dzięki skomplikowanemu procesowi wytwarzania, którego szczegóły do dzisiaj stanowią tajemnicę. Każdy z mieczy przygotowywany był z ogromną starannością, dzięki czemu stanowił prawdziwe dzieło sztuki. Dlatego w Japonii płatnerze cieszyli się wielkim szacunkiem i byli uznawani za artystów.

Proces projektowania telewizorów LCD Funai jest równie złożony jak wytwarzanie katany. Konieczna jest w nim niespotykana dbałość o najmniejsze szczegóły i cierpliwość godna japońskich mistrzów płatnerstwa. Dzięki takiemu podejściu do projektowania, telewizory Funai LCD wyróżniają się niezawodnością i wyjątkową ostrością obrazu, przywodzącymi na myśl największe zalety katany.

**FUNAI**

Przyjemność na lata.

www.funai.pl